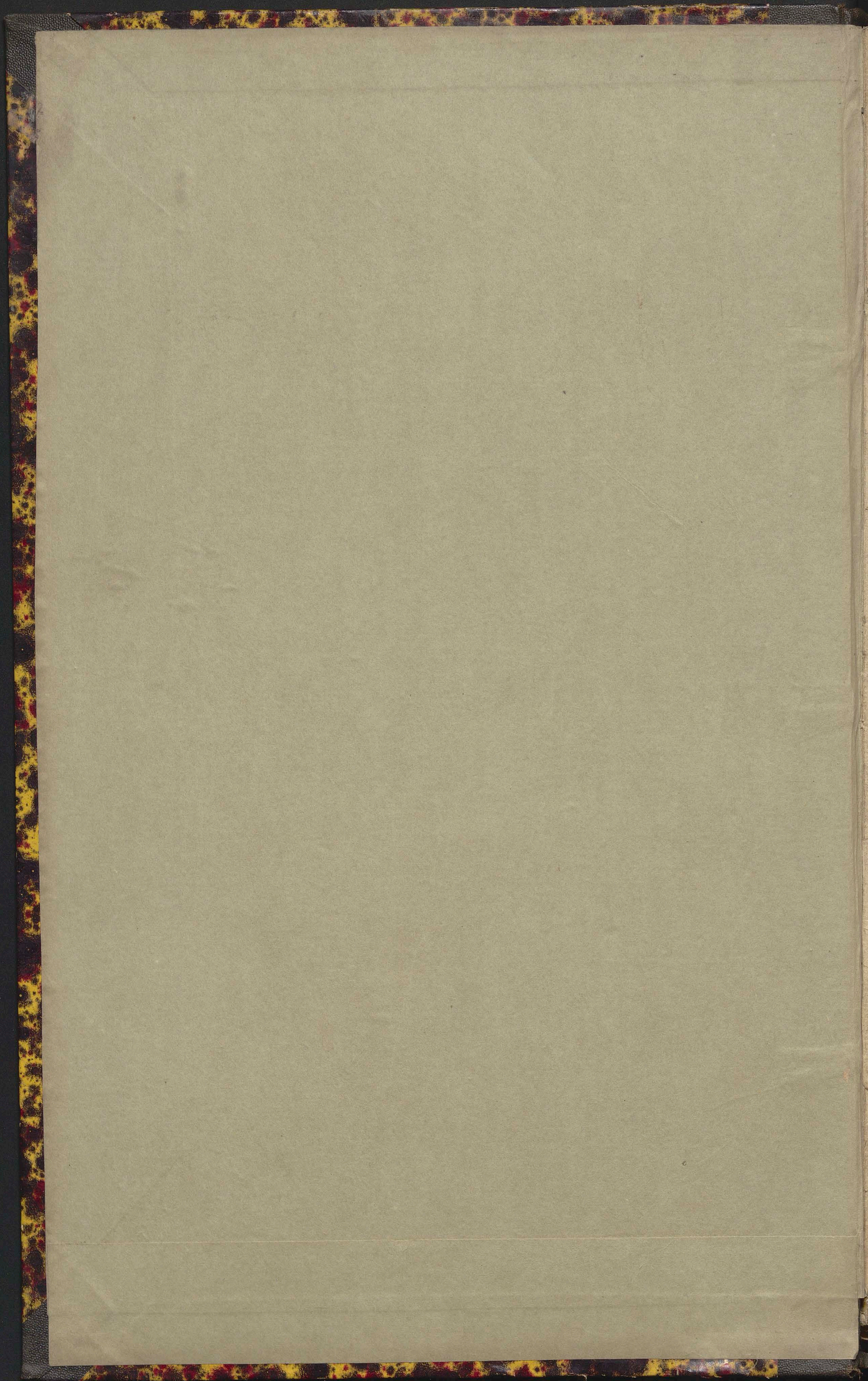
N. Inw. 4178 IV



Romeo i Julija

Księga to wspaniała,
Gdzie złoci piękności same pieszczoty wpisała! –

akt. I. Scena 3:..

hołd Szekspirowi jego własnemi wier-
szami

~~Przedmowa~~ Przypiski i dopiski –

„ Każda piękność Szekspira, jest tak odrębną, tak tylko jemu
„ właściwą, że zdaje się, iż nosi na sobie jego piętno; jakby
„ mówić chciała: patrzcie ja jestem pięknością Szekspira!....
„ My niemamy Niemcy takiego Jeniusza, i musimy się tylko
„ pocieszać ~~naszymi~~ Jego Synami, Szyllerem i Goethem...

tak mówi. Lessyng. –

„ Niema tak skrytego zakątka w sercu ludzkiém, w któryby
„ Szekspir niezajrzał – .... wyrzekł. Goethe.

„ Szekspir choć stary ale będzie wiecznie młodym...
– powiedział nie kto inny tylko podobno – Szyller. –

„ Inni przedstawiają nam zdarzenia, lub chwilowe wypadki
„ Historyczne; – Szekspir maluje nam Namiętności ludzkie
„ od ich zarodu, aż do najwyższego wzrostu, i przeprowadza
„ je przez wszystkie koleje i stopnie, które serce człowie
„ ka unoszą, zachwycają, cieszą, drażnią, kaleczą i rozdzie
„ rają; słowem przez cały stopnik położeń, zajść i sto
„ sunków. – i to go tak wznosi nad innych „ to mu na
„ daje prawo do tytułu: Księżęcia wszystkich Drama
„ tyków „ tak mówi: – – – – Saphir. –

Tieck, nazywa każde przerobienie, każde opuszczenie Szeks
pira złodziejstwem przeciw dobremu smakowi – pioruna
je na wszystkie Teatra, i zgniewu zaprowadził umyślnie
u siebie Salony, w których odczytywał swojego ukochanego
Szekspira i dowodził: o ile Teatra oszukują publiczność (1)

(1) – przerabiać wielkich na obce prawidła
Jestto Orłowi poobcinać skrzydła –

niechwalęc się: to moje wiersze.

Takie to jest zdanie o tym Autorze, rozważnych i głęboko myślących Niemców. –

W Anglii do grobu tego wielkiego męża, odprawiano corocznie pielgrzymki – z walącego się drzewa, w miejscu gdzie się rodził, porobiono rozmaite sprzęty, i za wielkie sprzedawano ceny – jest on Świętością Narodową! – w każdej mowie, w każdych rozprawach publicznych – jego myśli są przytaczane, jako dowód niezbity i ostateczny. –

Dawniejsi Autorowie francuzcy najniesłuszniejsze o Szekspirze dają zdanie: ale inne czasy inne obyczaje (a:) ~~niedawno~~ teraz jednak gdy ~~Autorowie Angielscy zjechali do Paryża i przedstawili jego dzieła,~~ nowi poeci, uięci prawdą, rzucili bez wstydu własne Trajedyje co tu miały być granicą rozumu ludzkiego, i chwytają się jego drogi rękami i nogami; i gdyby miał tak widoczną chęć popisania się i oryginalności [kto wie co by się stało?... ha! wszystko w tym świecie jest młode i rozwijać się musi.!...

(Nasi poeci drzą za Szekspirem. Chwała ci Panie! i dzięki!...)

(: 2 :)

Z dawniejszych, tylko jeden wyrzekł te słowa; i zostawił je w swoich dziełach: – „W Szekspirze obok najszczytniejszych myśli, idą „obok i największe błazeństwa, ale u Anglików jest on w wielkiem poważaniu„ – mówiąc czy chciał ganić, czy pochwalić? jeżeli ganić? szkoda że nie otworzył w tej chwili okna, żeby nie spojrzał duszą i oczyma na świat ~~[illegible]~~ cały ~~[illegible]~~ – a ujrzałby toż samo; też samą prawdę; – (cóż jest największą mądrością prawda! – temu przecież nikt nie zaprzeczy, to już dowiedziono Matematycznie, a nawet Chemicznie (: 3 :) Błazeństwa . . .

a najbardziej to piętno [illegible] [illegible] dla zwolenników ~~[illegible]~~ – które się z zamiłowaniem [illegible].

(: 2 :) pewien z naszych Krytyków zarzuca Korzeniowskiemu że się stara naśladować Szekspira – a ja odpowiem: kto chce za wzór brać Naturę ten mimowolnie zabłądzi do Szekspira – a czyny ludzkie są tylko te dobre, które noszą na sobie piętno Boskości! –

(: 3 :) najlepiej o tem wyraził się Börne, gdy w satyrycznym wołaniu: – Zaiste nasz dobry Bóg jest to drugi Szekspir – gdyż śmieje się i płacze zarazem! –

(a:) ~~Teraz Szekspir wypędził~~ one wypędzą Szekspira z teatrów. –

3

to chyba błazeństwa Świata!! Jronija podrzeźniania
Świata oświeconego zna oświeconym
Szekspira?!! Ach są to raczej Oazy - gdy Żywar jego Poezyi
spali duszę naszę! Ogniska! po mraźnych Orkanach Północy;
gdy jego fantazyja aż tam nas zaniesie! - Wyspy szczęśliwe - po
przebyciu burzy Morskich; gdy na falach swych uzuć pod Obłoki
nami rzuca!.. przestanki - odetchnienia, przypomnienia o rze
czywistym świecie!... (:4:) (:5:) a najprawdziwszy powiedziaw
szy: są to kontrasty obok siebie idące dla tym lepszego Światła i cienia
tylko mistrzowska ~~genjalna~~ ręka w takiej harmonii użyć je zdoła.
Z takiego to Stanowiska zapatrywał się tłómacz na Szekspi
ra! i wsamej rzeczy: - to naśladowanie do omamienia Natury, -
ta prawda bezwzględna, - ta trafność dowcipu, - ten Styl leżący
jak ludzie są niskiemi
raz nisko - drugi raz tak wysoko, że aż się w głowie zawraca! -
to przedstawienie każdego Stanu i wieku w odpowiedniej mowie -
to czarowne przenoszenie w dawne wieki, w dawne zwyczaje
do dawnych ludzi! - to! samo życie!. sam ogień! to cudo
gdzie piękność z prawdą podają sobie ręce; - Słowem: to odbicie
to powtórzenie w tylu dziełach istotnego Świata?!..(:6:) mu
szę każdemu tłómaczowi nastręczyć tę myśl że jest każdem
porywającym się na Olbrzyma!. -

(:4:) Niektórzy Mędrcy mówią: Tylko żadnych Trajedyj, co to
dobrego te trumny?, groby?, sztylety?, trucizny?!! tym odpo
wiedz za mnie, ty wyborny; [illegible] -

(:5:) Niejedni sądzą że Szekspir na Scenę za długi!.. ha!
pisał on dla swego Narodu, który po sześć godzin lubi sie
dzieć na Widowiskach!... „Ale bo nasz Naród niecierpliwy?!...
rzecz dziwna, wszak i Francuzi ~~dla~~ mimo tak żywego tempera
mentu do 12^ej w nocy w Teatrze ~~siedzą~~ siedzą ~~grywają~~ - ~~wszakże to wymodnie~~
!.. wszelako i tej nie
panej
cierpliwości możnaby zaradzić; podzielić na dwa wieczory -
przedstawić
np: i to dzieło: i dwa pierwsze Akty jednego - bo tam się
kończy miłość ślubem; - a trzy Akty drugiego wieczora, bo z tam
przedstawić
tąd zaczyna się prawdziwa Trajedyja ~~i~~ nietrzeba się lękać prze
włekłości bo fantazyja Szekspira na wszystko wystarczy:
niezaprzeczony dowód że tak się chętnie czytać daje!; - takby
należało robić z Szyllerem i innemi ~~wzniosłemi~~. Autorami !!

(:6:) Kiedy też byli ludzie którzy utrzymywali - że Szekspir, sam
tych dzieł nienapisał?; że to musiała być składka?: - o! prożnac
ptaszka po piórkach! - z jednego źrodła płynie wieczne życie; - po
wiadają filozofowie. -

Ale czyż dla tego nie tłómaczyć? (:7:) owszem; a im wię
cej tłómaczy takiego mistrza tym lepiej można się zbliżyć
do niego! Może język niewystarczy? (:8:) — A że się
znajdą błędy, lub usterki?.. wszak doskonałości nie jest naszy
udziałem! (:9:) — Już sama chęć dobra warta nagrody
(:10:) — W rzędzie najgorszych kładę siebie i proszę Czy
telników niech mnie sądzą jak — jak im się podoba
ale zawsze łaskawie, gdyż sami widzą z kim to spra
wa! — polecam się więc ich względom, razem
z wszystkimi przypiskami.

Tłómacz. (II)

(:7:) Może lepiej grać w karty?...

(:8:) — Zapali, wzniesie, porwie, zachwyci, przeniknie,
Rozpieści się — umili — i piorunem ryknie! —
~~wszystko~~ moje — ale ~~teraz~~ nowe nie nowina! —

(:9:) Było takie zdanie w świecie: że: gdyby Rafael odrysował
Titian wymalował — Correggio odcieniował — to mu
siałaby być doskonałość na ziemi — lecz to zdanie
zbili uczeni — i ja choć niegodny, utrzymuję: że jeden
[illegible] musiał ~~[illegible]~~ ten świat tak cudownie stworzyć

(:10:) A że tam czasem jaki krytyk pstryknie, szczypnie, ukąsi
za to też rozsądny pochwali zachęci. — „że tam czasem”... Mił
własna! „powiada Fredro. —

[podwójne złe z wszystkich przerobień się rodzi. — publiczność czytają
razi i odstrasza — a publiczności nieczytającej ~~[illegible]~~ żadnego — o Autorze
nie daje wyobrażenia! — Czytająca publiczność powie: ha! to już wolę sobie
sam przeczytać! — nieczytająca — co oni tam tak chwalą? zawada?...
Szkoda że jeszcze na Teatrach naszych — a nawet i w głowach swo
ich uczonych mistrzów ten przesąd się zastarzał, iż Schakspeara nie
można tak przedstawić jak on pisał; — cokolwiek złagodzić wyraże
śmielsze — potrzeba! — ale scen całych nieopuszczać i ślepo iść za je
go układem! — ja sam jestem aktor — ale tego nie widzę ani nie rozu
tylko ~~trzeba~~ się mocno trzymać natury i szczerze dobrze zrozumieć —

Wkońcu przepraszam za wszystkie moje uwagi, pisałem je tylko dla tych co o tem nie wiedzą i dla tych którzy znaję sądzą! — dla prawdziwych Estetyków ~~będą~~ dla tych co są ~~świadkiem~~ tego świata one zbyteczne! — i ciebie przepraszam Wielki cieniu Szekspira — ~~tyś dla mnie świętością a ja niedołężnie się — tyś Jeniuszem nad Jeniuszami a Ja partacz nad partaczami~~ Obszedłbyś się ~~tylko~~ zupełnie bez mojej obrony; ~~ale~~ tego mi jednak nie zaprzesz ty sam Wielki poeto i Filozofie, że czasem rzecz mała wielkich potem wypadków przyczyną się stała!..

Romeo i Julija.

Trajedyja w 5ciu Aktach przez Williama Shakespeara

Tłomaczona Wierszem przez ~~L. R.~~ — Leona Rudkiewicza.

1840

„Jakie miał pojęcie sam Szekspir o dziełach Teatralnych ~~sam~~ najlepiej w tych słowach odzywa się w Hamlecie „Zamiarem i celem Dramatu od jego początku równie jak i teraz było i jest — naturze potrzymać zwierciadło — cnocie jej własne rysy — naganie jej własny Obraz — a wiekowi duchowi i ciału czasu, odcisk ich własnych postaci przedstawić„ — ~~Sama miłość pomagała Autorowi w napisaniu tego dzieła~~ — ~~Lessing~~ —

Dla sceny skrócone podług C. A. Westa

Helena Rudkiewicz

Osoby

Escalus — Xiąże Werony
Hrabia Parys. pokrewny Xiążęcia
Montego } Naczelnicy dwoch nienawistnych sobie Domów
Kapulety }
Romeo — Syn Montega.
Mercutio — Krewny Xięcia przyjaciel Romea
Benvolio Siostrzeniec Montega przyjaciel Romea
Tybald Siostrzeniec Hrabiny ~~Montegu~~ Kapulety
~~Sędziwy Starzec — Wuj Kapuletych~~
Lorenzo } Bracia Zakonu Franciszkanów
Jan }
Baltazar służący Romea
Simson } słudzy Kapuletych
Gregorio }
Abraham } słudzy Montegów
Piotr }
Trzech Muzykantów
Paź Hrabiego Parysa.
Officer. —
Aptekarz. —
Hrabina Montego
Hrabina Kapulety
Julija Córka Kapuletych Nowakowska. M.
Mamka Julii —
Mieszkańcy Werony — rozmaici Panowie i Damy — Pokrewni obu Domów — Maski — Straże. — i rozmaita Służba. —
~~Rzecz~~ Dzieje się po największej części w Weronie — Na początku Aktu piątego w Mantui. —

Stańba obuch domów w ulorcece – Kilku z słaby Cap. wychodzą z potocz Capulett i biorą widział w ulorcece – pu chwili nachodzą:

Akt pierwszy

~~Benvolio i Tybalt~~

Noc

Scena 1.ᵃ

~~Plac publiczny.~~ Ulica przed domem Capuletti drzwi obwione wieńcami a okna tobiżam.

/ Samson i Gregorio – uzbrojeni Tarczami i Orężami – wchodzą /

Samson / Nieprawdaż Gregorio, że sobie niedamy, gorących Węgli za Kołnierz nasypać? –

Gregorio / Oczywiście – alboż to my Węglarze? –

Samson / Ja chciałem przez to powiedzieć. że kiedy w gniew wpadnę. to zaraz gołym mieczem błyskam. –

Gregorio / Nie błyskaj ty raczej gołym Karkiem, i schowaj go lepiej w Naszyjnik Zbrojowy. –

Samson / Ja zbiję od razu, gdy mnie kto rozłosci. –

Gregorio / Prawda – tylko że cię nikt jak nierozłości, być zbitym od razu. –

Samson / Lada pies z Domu Montegów, wstrzęsie mną jak śrebra! –

Gregorio / Kto się trzęsie, ten się boi – kto odważny, śmiało stoi; jak ci śrebra tydkami zatrzęsie, to pewnie drapnieśz z placu. –

Samson / z Domu Montegów wszystkim dostoję. – Jestem jak Mur, przeciw każdemu Mężczyźnie lub Dziewczynie, z tego przeklętego gniazda!

Gregorio / To niewielka zaleta, bo za Mur zwykle się tchórze chowają.

Samson / To prawda – i dlatego Kobiety, jako słabe stworzenia zwykle się do Muru cisną – ale ja, Mężczyzn od Muru pędzę – a Kobiety pod Mur napędzam. –

Gregorio/ Wojna jest tylko między naszymi Panami – a ich Giermkami – wstydź się z kobietami wdawać! –

Samson/ Wszystko mi jedno! – Ja chcę być Barbaryńcem, Tyranem – wszyscy muszą stracić głowy

Gregorio/ Kto Dziewczęta – czy ty?

Samson/ Bierz to sobie wjakiej chcesz myśli – ale poczują te one całą srogość moję – aż poki mi Orgi się niestępi!

Gregorio/ Jesli poczują to dobrze. – a tymczasem dobądź Orężą bo oto dwóch Kundli z Domu Montegów(a) nadchodzi!

/Abraham i Baltazar wchodzą/

Samson/ Mój miecz już błyska! zacznij z nimi Kłótnię a ja ci z tyłu pomagać będę.

Gregorio/ Co z tyłu? więc pewnie chcesz uciec?

Samson/ Niebój się. –

Gregorio/ Ja? bać się? przenigdy!

Samson/ Daj pokoj – niech oni sami zaczną. tak będzie słuszność na stronie naszej!

Gregorio/ Zgoda! – ale taką im sztwarzą moją wykrzywią Masz Karę.... niech ją przyjmą jak im się podoba!

Samson/ – powiedz lepiej, jak powinni. – pocałkaj ja im palec zębami zagryzę. – a jeśli mają stracony żołądek, to niech podkną tę hańbę! –

Abraham/ Cóż znaczy to zagryzanie ~~palca~~ palca mój Panie?

Samson/ To znaczy; zagryzanie ~~palca~~ palca mój Panie!

Abraham/ Więc to nas się dotyczć ~~ster~~ ~~palec~~ palec zagryziony?

Samson/ do Grego./ Czy będę miał słuszność po sobie; – gdy powiem: „tak„?

Gregorio/ Nie! –

Samson/ Nie mój Panie – ja niezagryzam ~~palca~~ palca przed wami ale ja przecież ~~palec~~ palec mój zagryzam! –

Gregorio/ Czy szukacie zaczepki mój Panie?

(a.) Montegowie i ich sprzymierzyńcy noszą znaki na swych kapeluszach – Których już zdaleka poznać można – Innego rodzaju znaki noszą także Kapulety.. .. Malone.

Abraham! / Za cżepki? nié móy Panie!

Samson / Bo jeśli zacżepiać chcecie, to ja wam służę móy Panie!
Ja jestem wsłużbie rownego jak i wy Pana!

Abraham / Ale pewnie nielepszego. –

Samson / Nie! móy Panie!

/ Benvolio wchodzi wnięjakiem oddaleniu /

Gregorio / powiedz że lepszego bo oto nadchodzi Kuzyn na-
szego Państwa.!

Samson / Tak jest! lepszego móy Panie!

Abraham / Kłamiesz! –

Samson / Brońcie się Łotry! jeśli jesteście Mężami! – Gre-
gorio – pomniy na twoje cięcie ktore diablem zowiesz!

Benvolio / ~~B. F. wchodzą~~ Stoycie Szaleńcy! schowaycie Oręże – wy niewie-
cie co czynicie.!? /walczą/

Tybald / wypada / Jako? zdobytym miecżem, wśrod Nikczemnych Koła?
Tu raczey Benvolio, nadstaw śmierci czoła!

Benvolio / Ja chcę pokoy przywrocić. – Schoway Oręż mściwy!
Lub dobądź, by rozpędzić ~~ten Tłum~~ zapalczywy!

Tybald / Zdobytym miecżem słowa wymawiać pokoju?
Takich słow gorzey piekła w sercu nienawidzę!
Jak Montegami! tobą! tak się niemi brzydzę!
Dalej broń się ty Łotrze! wzywam cię do boju.

/walczą/

/ Tu wbiegają przyjaciele obu Domow ktorzy się do bitwy mieszają; poźniej Mieszczanie z Helebardami! /

pierwszy Mieszczanin / Dalej uderzcie na nich miecżem i Włoczniami!

Wszyscy / Precz precz z Kapuletami i precz z Montegami!

/ Kapulet w Szlafroku i Hrabina Kapuletty wbiegają /

Kapulet. / Coż to za zgiełk straszliwy? skąd te krwawe spory?
~~Dajcie mi~~ Oręża!

Hrabina Kapuletty / raczey ~~Kulę~~ Kuli do podpory! –

Kapulet / ~~Moy~~ Oręża mowię! – patrz jak wśrod urągowiska
Stary Montego ku nam Orężem pryska?!

/: Stary Montego i Hrabina Montego wbiegają /

Montego /do Kapuletego/ Ty Dobrze Kapulety! /do Hrabiny/ puść mnie — puść mnie Żono!

Hrabina Montego/ Żadnych ~~kroków~~ zbliżeń z rodziną tak nienawidzoną! —

(: Xiążę z Orszakiem wchodzi)

Xiążę/ Zuchwali Buntownicy! wy pokoju wrogi!
Znowuż we krwi ~~szlacheckiej~~ Braterskiej (broczycie Oręże?)
~~Cóż to? czyście głuchymi? Jesteście wy Męże?~~
Nie nie! — raczej Zwierzęta! — gdyż zemsty pożogi,
W rozhukanej wściekłości, w dzikiem uniesieniu
~~W purpurowym krwi waszej gasicie strumieniu~~
Pod karą srogich Tortur! i najdzikszej męki!
(Rzućcie zabójcze miecze z waszej krwawej ręki.)
I słuchajcie co Xiążę zaleca w swym gniewie! —
Już to trzykrotne boje przez was poduszczone,
Montego, Kapulety, wzburzyły Weronę; —
Potrzykroć się broczyły w bratniej krwi rozlewie! —
Kłótnie wasze tak dzikie! że najstarsi Męże,
pomimo swej siwizny ozdobą ~~[illegible]~~ wspaniałą;
Zardzewiałe ~~ręce~~ ze ściany chwycili Oręże;
~~Aby waszą nienawiść zgromić rdzą zardzewiałą;~~
Lecz jeżeli raz jeszcze ~~pokój zaburzycie~~ rozruchy wznowicie;
(Winni, pod mieczem kata utracą swe życie! —
Rozejdźcie się natychmiast! wszyscy bez różnicy! —
Ty Hrabio Kapulety — chciej nam towarzyszyć. —
Hrabia Montegi z południa niech także przybędzie
Do Zamku moich przodków! mych Sędziów Stolicy;
Aby rozkazy Xięcia ~~waszego~~ usłyszyć! —
Powtarzam: Kara śmierci! Kto was sprawcą będzie
Oddalać się! —

/: Xiążę, jego Orszak — Kapulet — Hrabina Kapulety — Tybald — Mieszczanie — i Służby odchodzą :/

Montego / — Siostrzeńcze! Ktoż ten pożar stary
Rodzinnej nienawiści rozżkrzył na nowo?
Kto był przyczyną kłótni? — za czyją namową?
Benvolio / Nim przybyłem w te miejsca; już wrzały pożary! —
Już słudzy Kapuletych, i nasi służalce,
W zaciętej między sobą ścierali się walce. —
Dobyłem przeto miecza by rozpędzić zgraje. —
W tym — pryskający gniewem Tybald, wśród nas staje
Wyzywa mnie do boju wściekłością miotany!
A machając orężem w swojej dumie hardej;
Rąbie nim ciągi powietrze: — które wolne rany
Świstało mu nad uchem, jakiby w znak pogardy. —
Gdyśmy ciosy i cięcia słali na przemiany;
Coraz więcej i więcej bój dzikí się szerzył.
Mąż walczył przeciw męża — grzmiał purgk stali twardej:
Naresście przybył Książę, i zgiełki uśmierzył. —
Hrabina Montego / (Gdzież jest Romeo? czyś go dziś niewidział wcale?)
Lecz cieszy mnie że niebył w tej bitwy nawale. —
Benvolio / (Dzisiaj zrana Hrabino — na godzinę całą,
Nim z okien złotych wschodu, słońce w świat wyjrzało;
Jakiś mnie smutek wygnał wpośród pól przestrzeni. —
(wziąłem go)
Nagle widzę — wśród gaju figowego cieni)
Który się od zachodniej ciągnie miasta strony;
Że twój syn — już tak rano, chodzi zamyślony. —
Zbliżam się więc ku niemu, — lecz on to spostrzega, —
I kryjąc się, w krzewiny najgęstsze ubiega.
Zrownawszy jego myśli z mojemi w tej chwili
/: widząc że w samotności duch buja najmilej :/
Zwróciłem krok bez celu: — a jak on odemnie
Tak i ja unikałem, od niego wzajemnie. —
Montego / (Już go nieraz widziano w tych miejscach rankami
Jak krople rannej rosy, zwiększał swemi łzami: —)
A ciężkie chmury zgrzysł przez długie westchnienia
Wysyłał z piersi swoich pod niebios sklepienia. —
Lecz gdy w najdalszym wschodzie, słońce odmłodzone
Uchyliło z przed łoża jutrzenki zasłonę;

Wraz i mój Syn ponury z cieni gajów znikał;
J przed lubym dnia blaskiem w Domu się zamykał.
Tam zasłaniając okna za opon pomocą;
W swej samotności, sztuczną otaczał się nocą. —
Ach, duch jego w ponurą rozpacz się zagrzebie
~~Jeżeli prędkiej rady, nie znajdzie w potrzebie.~~ —

Benvolio / (Nie znasz-że ci jest powód mój Wuju i Panie? —

Montego / Nie: — i dotąd odgadnąć jeszczem nie był w stanie.)

Benvolio / ~~Nie badałżeś go nigdy,, Lecz wszczególnym~~ [illegible] sposobie?

Montego / Czyniłem to, i wielu przyjaciół czyniło;
Lecz on ku swym skłonnościom z łatwą przylgnął siłą;
Tak jest — nie mogę mówić — zbytnie wierny sobie;
Lecz tak cichy, zamknięty, przed ludzkiemi oczy;
Jak pączek, który wewnątrz zgubny robak toczy; —
Nim rozwinie w powietrzu swe listki wonnące,
Nim ~~wypaczałości~~ bogactwo swych wdzięków, wy~~stawi~~ łoży na Słońce
Ach gdybym przeczuć zdołał, skąd jego cierpienie;
~~Prędka wieść — prędzej by mu niosła uzdrowienie.~~

(Romeo wchodzi w niejakiem oddaleniu)

Benvolio / (Otoż i on nadchodzi. — racz się oddalić
Może mnie co odkryje, lub zechce się żalić!

Montego / Daj Boże mój Siostrzeńcze by ci się powiodło!
Docieć prawdy, i odkryć jego smutku źrodło.)
~~Niech ci powie~~ może ci stoi spowiedź ~~a swego cierpienia~~ ~~zmartwienia~~ o cierpień przyczynie.
~~My odejdźmy Hrabino!~~ ~~Służący~~

(Montego i ~~Hrabina~~ odchodzą)

Benvolio / — — — — — dzień dobry Kuzynie!

Romeo / Czy jeszcze dzień tak młody? —

Benvolio / — — — — Dziewiąta wybiła!

Romeo / O Boże! każda chwila jakże mi niemiła!
Jakże godziny smutku, wleką się leniwo!...
~~Nie był że~~ Czy to mój Ojciec co odszedł tak żywo?...

Benvolio / Tak on. — Lecz jakiejż twojej zgryzoty przyczyny?
Cóż ci tak nielitośnie przedłuża godziny?...

Romeo / Ach! nieposiadam tego coby je skracało!)
Benvolio / zbywa ci na miłości? ~~[illegible]~~ — ~~[illegible]~~?
Romeo / Ach nie. — — — — — — — — cóż się stało?
Benvolio / — — ~~I skądże powód tak dziwnej odmiany.~~
Romeo / Tam, gdzie najczulej kocham, nie jestem kochany!
Benvolio / O czemuż Bóg miłości, co jest serca Bogiem!
Staje się tak okrutnym, w doświadczeniu srogiem!
Romeo / O czemuż ten Bóg mimo przewiązki na oczy,
Nie chybi jednak celu i w serce grot wtłoczy!
~~Gdzież będziemy jeść dzisiaj~~ obiad? — (co widzę? przez Boga!
Tu pewnie była kłótnia? może bitwa sroga?....
Lecz niemów mi o niczem, wszystko już słyszałem. —
Srogie tu nieszczęść ziarno nienawiść zasiewa
Daleko jednak sroższe miłość nieprześciga)
~~Dobrze więc!.. przybywajcie zwaśnień jadem całem~~ zatym ~~[illegible]~~ szalem.
Ty luba Nienawiści! straszliwa ~~[illegible]~~ Miłości!
Ty wszystko! coś najpierwej powstało z nicości!
Ty nic! — za które człowiek swoje wszystko traci!
Potworne Chaos słodkich i strasznych postaci!
Ty płochości ponura! ty smutku w zabawie!
Ze skrzydłami z ołowiu! — ciągły śnie na jawie!
Ty jasny Dymie! zimny Żarze! wieczny sporze!!
Patrzaj tak nienawidzę i kocham w tej porze!
Jakoż? ty się nieśmiejesz? —
Benvolio / — — — — Żebym płakał raczej!
Romeo / Czemu? cóż cię tak wzrusza?
Benvolio / — — — — Zbytek twej rozpaczy!
Romeo / Wszakże rozpacz jest zwykle miłości udziałem!
Już własny ból pierś moją przeciąża nawałem;
Twój płacz męczy nieznośnie tylko dopełniłby miary! —
Współczucie w miłości, to piołun do czary!..
Miłość jest to dym, z westchnień powstały nałoku!
Jeżeli w głębi serca rozniecony pożary;
Wówczas jasnym płomieniem buchnie w naszym oku!
Lecz gdy serce przeszyje krwawych zgryzot nożem;
Jest znowu też wieczystych nieprzebranem Morzem!
Czemże więcej jest miłość? i jakaż jej cena?
Szał rozumu! żółć słodka! — Ochładzająca Gangrena! —

Bądź zdrów mój przyjacielu! —

Benvolio / ——— Sercebyś mi skrwawił;
Gdybyś mnie mój Romeo, teraz tu zostawił. —
pójdę z tobą! —

Romeo — ——— O Boże! ja sam się zgubiłem!
Ja nie jestem Romeo! ja nigdyś nim byłem!
On jest teraz gdzie indziej! — ~~tuz~~ gdzie? sam niewiem o tém! —

Benvolio / Ktoż jest twojego serca tak srogiem przedmiotem?

Romeo / Co! mam wzdychać i wyznać, tego nie uczynię!

Benvolio / Niewzdychaj więc, i wyznaj bez żartów Kuzynie. —

Romeo / Ach jam już przeżartował całe moje życie!
Proś chorego niech zrobi Testament co żywo
A ujrzysz jak się wzdrygnie na ~~te~~ tak prośbę tkliwą!
~~Jednak wyznam ci prawdę: Kocham się, — w Kobiecie. —~~

Benvolio / [Trafiłem więc, zgadując że się kochasz skrycie. —

Romeo / O ty wyborny Strzelcze! … ~~tez~~ więc też powiem ci i to:
Że ~~tak~~ ktorą ja Kocham, ~~jest~~ jest piękną kobietą]

Benvolio / ~~Im bardziej cel jest świetny, tym pewniejsze strzały.~~

Romeo / Tu chybiłeś zupełnie strzelcze doskonały. —
próżno Kupid ponawia pocisk nieustanny (:6.:)
Ona, na jego strzały, ma dowcip Dyjanny! —
Uzbrojona pancerzem czystości i cnoty
słabe małego Dziecka, łatwo niszczy groty. (:6.:)
Cały zapał miłości, łzy, prośby, wzdychania,
Odpiera zimno! — próżne tam ich wyzwania,
próżna jego zalotność! — I na złota dźwięki
Ktore Bóstwa miękczyły, głuche są jej udzięki! —
~~Ach~~ jak ~~ach~~ bogata w piękność!! — uboga jedynie
Że jej śliczne bogactwo, wraz z nią, w grobie zginie.

Benvolio / Może na wieczną czystość wykonała śluby?

Romeo / Ach tak jest, tak niestety! — bez rozmyślnej rachuby, —
Gdyż właśnie przez to skąpstwo, skarb swój marnotrawi.
piękność bowiem z tą zginie bez miłości lubej;
Całą potomność swego Dziedzictwa pozbawi! —
Jej ciało tak jest piękne, jak rozumna dusza;
Lecz ta piękność, ten rozum, mnie umrzeć przymusza
Odprzysięgła miłości! — ach! dla mnie te śluby
Co żyję bym ją kochał; są przyczyną zguby. —

(:6:) Te wiersze jak się domyśla Steevens miały być komplimentem dla Krolowej Elżbiety — ktorą podziwiały swej piękności — ~~ktora~~ co ją w młodym wieku niebardzo ~~ta~~ obdarzyła i podziwiały — swej czystości, nawet w 60tym roku z upodabaniem słuchała

Benvolio / (Zapomnij, niemyśl o niey, ~~oto~~ takie me życzenia!

Romeo / Wprzód mnie naucz, bym zdołał zapomnieć myślenia! —

Benvolio / Wzgląd na inne piękności, obróć swoje oczy. —

Romeo / To — stokroć więcej powiększy blask wdzięków uroczy!)

~~Napróżno czarna Maska twarz piękną pokrywa~~
~~Oko, zawsze się pod nią piękności spodziewa. ! —~~
~~Ten co raz wzrok utracił, nigdy w swej ślepocie~~
~~Niezapomni o światła cudownym Klejnocie!...~~
(Pokaż mi najpiękniejszą Kobietę na świecie;
Z całem bogactwem wdzięków, w pierwszem wiosny Kwiecie;
Jej twarz, będzie mi Kartą, skąd oko wyczyta;
Że nierównie piękniejsza istnieje Kobieta!
Bądź zdrów mój Benvolio! — nie, nic mnie nie skłoni,
Abym w całym życiu mógł zapomnieć o niej!...

Benvolio / Cierpliwości! ja przecież wtrudzie nieustanę
I zdołam ci — lub twoim dłużnikiem zostanę!) —

(odchodzą)

Przez chwilę zostaje teatr pusty. Zmrok zapada — słychać muzykę balową — z domu Kapuletti pomatu — służba i maski wchodzą w pałac Kapuletti. —

Scena 2ᵃ

(Ulica)

(Kapulet — Hrabia Parys) (wchodzą z przeciwnej strony — Służący za nimi!)

Kapulet / Za nowy rozruch w mieście, ja i Monteg stary
Zagrożeni jesteśmy, jednakiemi kary. —
Ale zachować pokój, wstrzymać się w zapędzie,
Dla tak podeszłych Starców, łatwą rzeczą będzie. —

Parys / Oba jesteście zacni — szanowni mężowie
I wszyscy z żalem patrzą na te długie Kłótnie
Które wasze rodziny, tępią tak okrótnie! —
Lecz cóż Hrabia na moję prośbę mi odpowie,
Z jaką o rękę córki jego się zgłosiłem?

Kapulet / Odpowiem ci mój Hrabio, to co już mówiłem. —
Moje Dziecko jest jeszcze, zbyt obce w tym świecie,
Ledwie ~~[illegible]~~ szesnasta Wiosna skrasiła jej lice
Niech więc jeszcze lat parę ~~[illegible]~~ dosięga w swym Kwiecie
Aż ~~dorzeje~~ dojrzeje zupełnie na Oblubienicę. —

Parys / Wiele to młodszych matek pieści swe Nadzieje! —

Kapulet / Ta co wcześniej jest Matką, wcześniej też więdnieje. —

Wszystkie moje pociechy, Ziemia mi zabrała,
Ona moja Dziedziczka i Nadzieja cała.) —
~~Lecz niech te słowa starań twoich nie osłabią;~~
próbuj twojego szczęścia, ubiegaj się szczerze; —
(Moja wola, jest częścią ~~twojej~~ woli Córki Hrabio. —
Jeśli twa Szlachetna Miłości serce jej poruszy;
Jeżeli dobrowolnie sama cię wybierze;
To co ją uszczęśliwi, ja potwierdzę z duszy. —
Dziś w Ścianach mego Domu Zamku – świetną ucztę dajem,
Uświęconą w Rodzinie dawnym Obyczajem: —
Już na nią zaprosiłem gości bardzo wielu,
Racz powiększyć i ich liczbę zacny przyjacielu)
~~O! Dziś w mym Domku i samą Niebios okazałość~~
Zaćmi blaskiem wśród tańca Ziemskich gwiazd wspaniałość
Rozkosz, jaką zmysł młody, lubością upaja,
Gdy po zimie zawita piękne Słońce Maja;
Czeka wszystkich w mych progach; — gdzie ~~dziś~~ tej wieńca błoga,
Najświeższym stłornych Dziewcząt zajaśnieją Kwiatem. —
Przyjdź więc Hrabio, ~~przechadzaj~~ obejrzyj / przechadzaj, zajrzyj i im w oblicze,
I wybierz najpiękniejszą, masz wyboru pole. —
I moja Córka także, zjawi się w ich Kole,
Chociaż do bardzo pięknych, wcale jej nie liczę. —

Capuleti: (Proszę z sobą) — Ty Chłopcze weź zaraz twe nogi,
I spiesz zapraszać wszystkie piękności Werony! —
(Dając mu papier) Oto lista ich imion!... a bądź ugrzeczniony
I oświadcz że uprzejmie zapraszam w me progi! —
(Odchodzą)

Sługa) Ja mam wyszukać tych ~~wszystkich~~ których imiona tu są napisane? — A wszakże i to podobno gdzieś napisane — że Szewc winien swojej pilnować miary ~~[illegible]~~, Krawiec swojego ~~[illegible]~~ Kopyta, Rybak swojego pędzla a Malarz swej Wędy. — ja jestem wysłany aby wynaleść te Osoby których imiona są tu napisane? — a jakże ja ich wynajdę ~~[illegible]~~ kiedy nie umiem wyczytać wszystkie to imiona, które pan pisarz tu popisał. — (czytać nie umie) Muszę się uczonych zaradzić. — na ~~[illegible]~~ próbujmy na los szczęścia! —

~~NB~~ teraz następuje scene 4 (w której) Książęce narwane —

Jesteś tak krewny i szlachetny, zacny mój Hrabio.

~~[illegible]~~ Paris:

(: Benvolio i Romeo wchodzą :)

Benvolio / Tak tak moj Przyjacielu – Ogień, ogień strawi; –
nowa cudza boleść, boleści ~~udawanej~~ dawnej cię pozbawi;
Gdy cierpisz zawrot, kręć się, a doznasz ulżenia;
Niechcesz czuć własnych cierpień czuj obce cierpienia.
Kto trucizną miłości swe serce skaleczył;
Niech pije okiem nową by dawną uleczył. –

Romeo / Najlepszy lęcz liść ~~żadna środkiem~~ ~~ziółko~~ babki gdy prosi ~~jest ziółko~~ wśrod drogi. – &

Benvolio / Na cóż to?

Romeo / ——— Oczywiście; na zdarmanie nogi! –

Benvolio / Czyś szalony Romeo?

Romeo / ——— Szalony? broń Boże!
Lecz silniej niż szalony, spętany w tej porze;
Wtrącony w grób, gdzie giną, zgłodu i pragnienia!
Chłostany, przytłoczony – nadmiarem cierpienia!
(Do Służącego który się zbliża i kłania)
Dobry wieczor moj Chłopcze!.

Służący / ~~Bóg zapłać ... Pan~~ Bóg zapłać moj Panie!
Zna się też pan na piśmie? daruj Pan że spytam?! –

Romeo / W księdze mych smutnych losów doskonale czytam. –

Służący / To znas każdy, bez nauk uczynić jest wstanie. –
Ale czy pan wyczyta, co ~~jest na papierze~~ na tym papierze?

Romeo / Czemuż nie? – jeśli pismo i mowa mi znana. –

Służący / Pan jesteś sama szczerość – a więc żegnam pana. *

Romeo / Czekaj! ja umiem czytać – powiadam ci szczerze!
(czytając) „Signor Martino jego Matronka i Corki. – Hra-
„bia Anzelm i jego piękne Siostry. – Owdowiała ~~Dama~~ Signoria Vitruvio.
„Signor Placentio i jego kochania godne Synowice. – Mercutio,
„i brat jego Valentin. – Mój drogi wuj Kapulety, jego Matronka
„i Córki – moja piękna Synowica Rozalina; – Livio, – Signor
„Valentio – i jego kuzyn Tybald. – Lucio i wesoła Helena.” –
Piękne grono! (: oddaie mu Papier. :)
Gdzież sprasz gości na tej liście?

Sługa / Na wieczerzę. –

Romeo / ——— gdzie dokąd?

Służący / ——— do Domu moj Panie. –

& ~~najlepszy lęcz babki gdy ... za nimi wśród drogi~~ – (mowi Szekspir)
Babka znane ziółko u naszych wieśniaków – na wszystkie rany

Romeo / Do czyjego?

Służący / — Mojego Pana oczywiście! —

Romeo / prawda że to najpierwsze winno być pytanie. —

Służący / Ja to panu powiem i bez pytania. — Moim Panem jest ów możny i bogaty Hrabia Kapulety — a jeżeli Panowie nie jesteście z Domu Montegów i więc proszę, raczcie przyjść także, i wypić puhar dobrego wina! — Bogu Panów oddaję! / odchodzi /

Benvolio
Na ten Bal Kapuletych, wpośród gości grona,
Twe Bóstwo Rozalina także zaproszona;
Wraz z nią, będą tam, pierwsze piękności Werony! —
Idź i ty mój Romeo, w to dobrane grono!
Porównaj ją z innemi, — niebędź uprzedzony, —
O zakład że twój Łabędź, wyda się tam Wroną. —

Romeo /
gdyby kiedy te oczy, w świętokradzkim szale,
Zdołały tak bezbożnie ~~wodo~~ ubliżać jéj chwale?;
więc wy łzy! które dla niej płyniecie strumieniem,
Na skaranie téj zbrodni, stańcie się płomieniem!
Nie nie — większej piękności — samo wszechwidzące
Dotąd jeszcze na Ziemi niewidziało Słońce! —

Benvolio /
No No! — tyś ją wciąż widział — i podziwiał samą,
Dla tego najpiękniejszą, ~~zdała ci się~~ jest ci ~~ 'ibu~~ zdawała się Damą. —
Lecz gdy w kryształach światła dzisiaj ci pokażę,
Z Kwiatem cudniejszych wdzięków dziś Kontelsze twarze;
To co dziś twoje serce najwyżéj ocenia,
Wyda ci się wśród innych, ledwie do zniesienia!

Romeo /
Zgoda, pójdę! — lecz ujrzysz, że wśród Bogiń mnóstwa
Mój wzrok zachwycą tylko wdzięki mego Bóstwa.
/ tu Akt 1. pierwszego. wczoraj / / odchodzą /

NB + Ta scena 3. następuje po skończeniu scene następnej, to jest, scenę 4.

Scena 3. a teraz akt 2

/ Pokój w Domu Kapuletych

Hrabina Kapulety i Mamka (*)

Hrabina Kap: / Mamko gdzież moja córka? czemuż się nie stawi?
Spiesz przywodząc Julię lecz przynaglij kroku! —

(*) Aktorka grająca Mamkę najtrudniejszą ma rolę — niechże pilnie czyta Schlegla na końcu tego dzieła — wszystko

Mamka / Ach ~~[illegible]~~ na moje Panieństwo wmym dwunastym roku!
Juzem tu ją wołała: — gdzie się ona bawi?
Hej! — moj śliczny gołąbku! potulna owieczko!
Bog znami!.. gdzie to dziecię? Juleczko! Juleczko! —

Julija / wbiega / Jestem! Kto woła? —

Mamka / — — — — Mama! i to już dwa razy!

Julija / Przebacz Kochana Mamo — jakież twe rozkazy?

Hrabina / Posłuchaj mnie. — Ty Mamko opuść nas na chwilę,
Pragnę bowiem zmą Corką pomowić bez swiadka! —
Lecz nie! zostań — radź znami — doświadczona i tyle..! —
Nieprawdaż? że Julija ma już piękne latka?

Mamka / Zabym je do minutki na palcach zliczyła.

Hrabina / Niespełna lat czternaście?

Mamka / — — — — — — — Tak Juleczko miła,
Czternaście! — i nadowod że rachunek szczery
Stawię czternaście zębow — choć mam tylko cztery. —
Lecz niespełna czternaście?!! — tak Pani Kochana!
Dalekoż jeszcze mamy do Swiętego Jana? —

Hrabina / Czternaście dni podobno. —

Mamka / — — — — no! — ~~Ta~~ chwila nie ~~[illegible] więcej~~ ~~[illegible]~~ mała; —
Tak tak! czternaście latek będzie Panna miała,
Lecz dopiero wieczorem aż o Swiętym Janie. —
Julcia — i moja Zuzia! — swieć jej dobry Panie! —
Były rownego wieku! — Lecz Zuzia już w Niebie!
Dla mnie była za dobra, Bog ją wziął do siebie! —
Jak mowiłam, wieczorem na Swiętego Jana,
Skończy czternaście latek Juleczka Kochana: —
Na poczciwość że tak jest. — Wszystko mi przytomne! —
Jedynastje ~~tet temu~~ roki minęły — nie chybiam ni w jednym — ~~[illegible]~~ nie błądzę ni w jednym
Było trzęsienie Ziemi ~~wtym miesiącu~~ ~~[illegible]~~ w naszym miesiącu biedniejszym
wtenczas ją odłączyłam! — nigdy nie zapomnę; —
Ten dzień zwszystkich dni wroku całem mnie przeniknął!
Właśnie sobie piołunem potarłam piersi moje,
I siadłam znią na słońcu, blisko gołębnika;
położenia (porownać nawet innych wyrazać zełzami i tak najszczerzej niech
Bog broni Kwmiernie! i o wszystkich Rolach jest same ~~[illegible]~~ prawdziwie przykna nauka!

Państwo wtenczas w Mantui byliście oboje: —
/: O Tak tak, mam ją głowę, niech Bogu chwała! :/
Otóż — jeszcze ją widzę — jak moja Juleczka,
Chwyciła piersi z piołunem i gorycz wyssała;
Jak to biedne maleństwo skrzywiło usteczka,
I ku piersi złośliwem załoczyło okiem! ...
Aż tu krak! — ów gołębnik pada nam pod bokiem.
A ja w nogi co duchu razem z pani córą. —
Tak tak, lat jedynaście będzie temu z górą! —
wtenczas już sama stała — i na moją chlubę
Biegała chwiejnym kroczkiem jak gąsiątko lube. —
Poniną nawet — dnem wprzody skakając wesoło,
Padła na twarz biedaczka i rozbiła czoło! —
A mój świętej pamięci ~~nieboszczyk~~ kochany, Mężulko!
Panie daj mu tam Niebo razem z wybranemi!
O! był to człek wesoły! — podchwycił ją z Ziemi, —
Cóż to? — przemówił do niej „ na twarz padasz Julko?
Poczekaj jak podrośniesz, upadniesz ty wznak!
Nieprawdaż moja lubciu? .... i jak mi Bóg miły!
To maleństwo co z bolu krzyczało co siły;
Raptem zcichło jak ucięł: — i odrzekło! „ „Tak!..
Dalibóg! chociobym jeszcze i tysiąc lat żyła!
Ta odpowiedź w pamięci żywo by mi tkwiła:
„ Nieprawdaż moja lubciu, upadniesz ty wznak? „
A ona raptem zcichła, i odrzekła: „Tak „
Hrabina Kapu / No no, dość tego mamko, skończże już raz przecie!
Mamka / Dobrze Jaśkawa Pani! — ależ bom się śmiała!
I dziś jeszcze ze śmiechu aż się trzęsę cała! —
Jak zcichło, i odrzekło: „ tak „ to lube dziecię!
A miała na swem czole, słowo pani daję! ...
Tak potężną guleczkę jakby kurze jaje! ...
Straszny siniec! — a krzyk „ jej aż za serce chwytał

Lecz gdy mój mąż nieboszczyk nagle się zapytał:
„Nieprawdaż, jak podrośniesz upadniesz ty wznak?"
A ona raptem ścichła: i odrzekła: „Tak"!

Hrabina Kapuletty / Proszę cię milczże Mamko!

Mamka / — — — — — — — — już już Kończę mowę,
Niech całe szczęście Niebios spłynie na jej głowę! —
Że wszystkich lubych dziatek, którem wykarmiła,
Ona i najśliczniejsza i najbardziej miła!
A gdy jeszcze dożyję, że już będzie Żoną!
Cała moja szczęśliwość zostanie spełnioną:

Hrabina Kapuletty / (Tak moja Córko Żoną! — przyszłam tu wtym celu,
Aby pomówić ztobą o twojem Weselu.
Powiedz mi moja Córko czy masz ~~już~~ ty ochotę
~~Aż~~ by już pójść za mąż? — jakże?..

Julija / — — — — — — — — Ach mój Boże!
Jam nawet niemarzyła, o takiem honorze!)

Mamka / Honorze?! — o Juleczko! o ty dziecię złote!
Gdybyś nie mnie — lecz inną była Mamkę miała
Rozsądku bym rzekł że mądrości twarz zmlekiem wyssała! —

Hrabina Kapuletty / (Dobrze! więc pomyśl teraz)... wszakże tu Dam tyle
Z pierwszych rodzin Werony — choć młodsze latami
Od ciebie moja Julcia; — a już są Matkami.. —
Ja sama — wtwoim wieku — jeśli się niemylę
Byłam już twoją Matką:) (Słowem, twemi wdzięki,
Podbity Hrabia Parys — błaga twojej ręki! —

Mamki / A jaki to człek śliczny! o Juleczko dziecię!)
Takiego jak on, nieznajdzie ~~więcej~~ wiele na tym Świecie.
Cały jak z Wosku — albo z Cukru wyrobiony!

Hrabina Kapuletty / (Kwiat najpiękniejszy zcałej młodzieży Werony!

Mamka / O tak tak, Kwiat prawdziwy!

Hrabina Kapuletty / — — — — — — Cóż na to Kochanie?
Kochać takiego Męża czy byłabyś wstanie?!
On dziś, na ucztę naszą, także zaproszony. —
Lecz nim mu podarujesz twoje przywiązanie,

Czytaj wśród w jego twarzy. — Księga to wspaniała!
Gdzie dłoń piękności same pięszczoty wpisała.
Wpatrz się — w te rysy miłe, lube, z każdej strony;
Które słodycz czarowna tak ślicznie upiększa;
Gdzie każdy wdzięk drugiego powaby powiększa.) —
Rozważ — stan Zalotnika! jego świetne miano!
I ta księga miłości: chce być wspólnie znaną,
Nierozdzielnemi odtąd złączona węzłami! —
Nasz zaszczyt się powiększy twego stanu zmianą!
Wszak Ryba z głębi morskich — dwakroć droższą bywa
Gdy jej piękność zewnętrzna, wewnętrzną pokrywa!
Ta książka ~~jest najlepszą~~ w oczach Świata jest najdroższą zawdy
Która w złotej oprawie, złote mieści prawdy. —
Ty wszystko z nim podzielisz skoro go posiądziesz
A choć mu wszystko oddasz uboższą nie będziesz.

Mamka / Uboższą? o nie Julciu — podwójnie bogatą!
Z mężem, wszystko przybywa, rzecz panście za to! —

Hrabina Kapul: / (Jakże więc? czy się skłaniasz za Hrabiego stroną

Julija / Doświadczę. — wszak mi czytać w twarzy pozwolono
Jednak głębiej nie sięgnie, tych oczu spojrzenie
Tylko o ile Mamy zyskam przyzwolenie.) —

Sługa / wchodzi / Łaskawa pani — goście już się zjechali — wie-
czerza już zastawiona — czekają tylko na Panią. — wsz-
scy pytają się o pannę; — Mamkę przeklinają w spiżarni — i wszystko jest w allarmie. — Muszę spieszyć do ws-
Raczcie panie przyjść bez zwłoki. / odcho /

Hrabina Kapuletty / Spiesz Julijo — twój Hrabia, czeka pośród gości

Mamka / po dniach wesołych — użyj nocnych wesołości! / odchodzą /

Scena 4ª

Ta sama Ulica jak pierwej.

(/: Romeo — Mercutio — Benvolio — z pięciomą lub sześciomą Ma-
skowanemi — Sludzy z pochodniami, i wielu innych. /

(: c) — Ci którzy nie proszeni, na ucztach familijnych pojawić się chcieli używać — Henryk VIII tak się zjawił na uczcie Wolseya — [illegible]

Romeo/ Mamyż grzecznie przeprosić, Gospodarza Domu?
Lub wejść śmiało i słowa niemówiąc nikomu!

Benvolio/ Czas już dawno wyjeździł te stare zwyczaje.] (: c :)
~~Dziś kto raz pierwszy w cudzych progach staje;~~
~~Nieprzyprawadza więcej małego Cłopczyny;~~
~~Co przebrany jak Amor z przewiązką na oczy~~
~~Z Łukiem pstro malowanym, jakby Tatar kroczy~~
~~J jak straszydło, młode przestrasza Dziewczyny!~~
~~Ani też niewygłasza szumnego Prologu,~~
~~Za pomocą Suflera, na wstępie przy progu.~~
(Mniejsza z tym jak nas przyjmą — mile lub niemile
Wejdziem, potańczym chwilę, i wyjdziem za chwilę.

Romeo/ Jam niezdolny do tańca) ~~— dajcie mi pochodnię;~~
~~Światła pragnę — to z chmurą myśli moich zgodnie.~~

Mercutio/ (Nic z tego musisz tańczyć.)

Romeo/ — — — — — — — Nie — jeszcze raz mówię!..
Waspe Serca tak lekkie jak wasze obówie!
Lecz moje, jakby Ołów tłoczy smutki srogi
Tak że się ledwie ruszam — ledwie dźwigam nogi. —

Mercutio/ Wszakże Kochasz! więc pożycz skrzydeł od Amora
Niech cię wzniosą nad poziom jego lekkie pióra!

Romeo/ Za głęboko zraniony — jego ostrą strzałą,
Bym się na lekkich piórach uniesć zdołał śmiało;
Spętany jak w kajdanach — sam sobą niewładam
J pod ciężkim nawałem miłości upadam. —

Mercutio/ Jeśli ciągle upadasz wszystkiem ~~twojem~~ ciałem
Więc ty większym obciążasz ~~nawałem~~ twą miłość !
Wszakże to twór Delikatny! tyś ciężki niezmiernie!

Romeo/ Co! miłość Delikatna? mów raczej: zbyt dzika!
Zbyt okrutna! Szalona!.. Jej grot tak przenika,
Jakby w Skrwawionym Sercu ostre tkwiło ciernie!

Mercutio/ Jeśli miłość jest dzika, bądź i ty jak ona
Kole cię; kłuj ją także! — a to ją pokona!
Hej Sługi! na twarz moją, dajcie mi futerał.
|biorąc maskę|
Takż; niech się jedna maska, wdrugą maskę skryje! *

* dzisiejszy wali zamaskowani, aby się tym lepiej ukryć i całej wolności używać; ~~że z pochodnią miał być~~ nieodstępnym towarzyszem takiej maski... Steevens.

A gdyby kto ciekawie, oczym brzydki zazierał;
Niech się za mnie rumieni, ta Larwa woskowa)

Benvolio / ~~Dalej idźmy! pukajcie!~~ — a gdyż wejdziem wprogi
Niech każdy wykwornym tańcu, wlot spróbuje nogi!

Romeo / Mnie podajcie pochodnię! — niech młodzież wesoła
Zwinnie ściska posadzkę, tchnie podeszwami;!
Ja jestem potępiony zabawiać się łzami! —
~~Wzorem przysłowie Ojców: wśród tancerzy, Koła~~
~~Lecz~~ Kto świeci ~~ten~~ najlepiej przypatruje się zdała
Piękny to będzie widok! ~~a gdzieście~~, wspaniała ochota, cudowny!
Tylko badnu Romeo — jeden się nieruszy
~~Najpiękniejsza wśród wszystkich — mają być niemoże~~!

Mercutio / Co ~~cudze~~, niech cię na to niezbiera ochota
~~Tak~~ chodzi z bywałość pragnąć z całej twojej duszy.
zabawczyni ~~Takie prawo~~! — pójdź tylko — wyciągniem cię z błota
Chcę mówić — z tej miłości — gdzieś zabrnął po uszy!
No, idźmyż! — bo inaczej. Kto nas ujrzy, powie
Że świeci pochodniami przyświecami dniowi! —

Romeo / Niebyłbym tego zdania!

Mercutio / — — — mojem było zdaniem
Że nie sporzymy pochodnie, naszym ociąganiem! —
Nie jestże to jakbyśmy wśród dnia je palili?
Oceń myśl jak należy, ~~w dobrym porządku~~ bo w dobrem porządku
Lepszy ~~... rozumu~~ pięć razy lepszy Rozum ~~...~~ ~~...~~ ... ~~...~~
~~A ...~~ dowcipu ~~...~~ ~~...~~ niżeli w imieniu ... pięciu
~~Ale, pójdźmyż naprzód, szkoda każdej chwili~~!

Romeo / (Najlepsze wprawdzie chęci, na ten bal nas wiodą
Lecz ~~Dowcipu~~ Rozumu w tem niema. —

Mercutio / — — — — ~~to~~ byłoby to szkodą!

Romeo / Ja miałem sen tej nocy!...

Mercutio / — — — — Ja także mój Panie!..

Romeo / Jakiż to?

Mercutio / — — Że sny wszystkie kłamią nieslychanie!
I kto się na nie spuszcza, ten źle wyjdzie zawody)

Romeo / ~~Zmyślny napełnie~~ we śnie, widzę czasem prawdy!

Mercutio / Widzę żeś od Królowej Maby miał dziś odwiedziny

Romeo / Któż to taki? nieznam jej

Mercutio / — — — — ~~Wziąć~~ poznać to z twojej miny!.. wyczytam

Oceń myśl jak należy w tym najprzedniejsza sztuka
Inaczej się znacznie niż rozum niepoluka

Mercutio. / Maba, jest to ~~[illegible]~~ potorna z czarodziejek Świata. (:xx:)
Niewiększa jak Dyjament na palcu magnata. [Prałata]
Ze Słonecznego pyłku, jej Zaprzęg się składa;
Którym po nosie śpiących bardzo jeździć rada! —
U jej kół, z nóg pajęczych robione są szprychy —
[Łyżem promienia Księżyca wilgotny i cichy]
Ze skrzydełek Szarańczy, obicia miast skóry —
Biczyk z kosteczki Świerszcza — z pajęczyny Sznury;
~~[illegible]~~ Uprząż z najcieńszych żyłek — dobranych do miary! —
1 Na Koźle — mały Komar, w liberyi szarej;
3 Postaci o pół chudszej, niż Robaczek mały (*)
4. Który się w paznokciach palcy gnuśnych Dziewcząt gnieździ!
2 Jest u niej za Woźnicę — a trąbi gdy jeździ!
Z próżnej łupki Orzecha powóz ma wspaniały!
Roboty Dawnych Majstrów — Wiewiórki, Robaka!
Których misternej pracy głośna sława taka;
Że od niesięgłych czasów, i wyłącznie sami;
Są dotąd, czarodziejek wszystkich — Stelmachami. —
W takiej to ona co noc, odwiedza Karécie!
Kochanków; — i wnet marzą że wielbią nad życie! —
Dworaków! — i wnet marzą o nowych ukłonach; —!
Adwokatów! — i marzą o zacietych stronach,
O sportułkach, sikorkach jak im w ręce włażą! —
Piękne Damy! — co chętnie o całuskach marzą! —
/: Te często gniewna Maba karci pryszczykami
Gdy ich oddech zepsuty zbytnie łakotkami :/
Czasem jeździ po nosie, komu z Dygnitarzy!
Wnet o nowych Urzędach, i zaszczytach marzy! —
Często — w nosie plebana! kiedy chrapi smacznie,
Dziesiętnego Kapłona piórem łechtać zacznie;
I zaraz jakby w Raju słodko marzyć będzie;!
O większych Dziesięcinach, i ~~nowej~~ lepszej Prebędzie! —
Czasem nagle przebieżie po karku Żołnierza!
I wnet marzy, o cięciach, pchnięciach, — krwawym boju; —

(*) Węgier zwany po naszemu!

(:xx:) ~~[illegible]~~ + Do tej sztuki napisał teraz sławny Kompozytor francuski Berlioz Oratorium magiczne — za które Paganini 20000 franków mu ofiarował, zjawienie się Maby ma być niepokonane — Gazeta powszechna.

O wyłomach — zasadzkach — skąd szturmem uderza —
I o sążnistym kielichu ze złotym napojem. —
Wtem warkną mu nad uchem, ~~grzmiące~~ grzmiące bębna tony;
Przebudza się, — porywa jakby oparzony....
A nie widząc — ni szturmów, ni wrogów, ni bitew,
Splunie — bez ~~zastanowienia~~ zastanowienia parę przekleństw i modlitew!
Też sama Maba — często końskie grzywy i ogony
Przez kilka nocy — wszystkie poplącze w kołtuny (:XXX:)
Które gdy kto rozplącze — ~~wróżą~~ niewątpliwie nieszczęście!
Też sama czarownica i o tem pamięta
Te które wznak sypiają gnieść co noc Dziewczęta;
By ~~w~~ tym łatwiej ~~swój~~ swój ciężar kiedyś dźwigały w Zamęściu!
Też sama Skutnica ta Maba przeklęta.....

Romeo/ O przestań Mercutio — ~~ty~~ dziś mówisz o niczem.

Mercutio/ Tak jest; gdyż opisać mówię które nam noc kle[ci]
Są to zgnuśniałych mózgów niedołężne dzieci;
Spłodzone wyobraźni złudzeniem zwodniczem! —
Sen! — jest to twór zrównego jak powietrze ciała!
Istota bardziej jeszcze niżli wiatr niestała! —
Który raz jak kochanek igrając z całej mocy
Pierś lodowatą mroźnej całuje północy
Lecz — gniewny, że ~~ją~~ się darmo zmiękczyć ją utrudni
Z szumem do Ognistego ~~powraca~~ niesie (deszcz ...) południa! —

Benvolio/ Wiatr o którym mówicie — wierzając mi szczerze
Że nam zdmuchnie z przed nosa, tańce i wieczerze
Śpieszmy się — bo zapóźno przyj~~dziemy~~ będziem do Sali!

Romeo!/ Lękam się że za prędko... serce drży w mem łonie
Czuję jakieś nieszczęście; — które jeszcze w dali...
Jeszcze ukryte w gwiazdach — już w duszę jad zionie
I w tej rozkosznej nocy, pocznie być przeklęty!
(*) I ~~...~~ ~~Kres~~ cel zbrzydłego życia; ~~...~~ tonących piersiach zamkniony
Zatruje mi na zawsze, raną zbyt bolesną!...
Albo skróci zbrodniczo moją śmiercią wczesną!!
Ale — ten co Stér trzyma w życia mego łodzi
Niech kieruje mym Żaglem i w nieszczęściu powodzi!! (*)

(*) /albo/ Jkres zbrzydłego życia z natury wytknięty.
By tym łatwiej mężom dźwigały w Zamęściu

(:XXX:) Jędza Złośnica; znaczyły wówczas przez ... o tej strasznej Zmorze. —

15

~~Dalej, dźmy! wesoło mój przyjaciele!~~

Benvolio / Tak tak! ~~uderzmy w bębny! nie zwarajmy sobie!~~ pójdźmy, bo łatwo spóźnić się możemy

/ wchodzą w dóm Kapuleti / (oddchodzą)

N3.+

Scena 5ta

Sala w Kapuletych Domu

Muzyka gra — Maski i tańcujące pary w glębi!

/ ~~Muzykanci i Służący wchodzą~~ /

Romeo w masce pielgrzyma — Romeo i Benvolio wchodzą.

pierwszy Służący / Gdzie on siedzi, ten skrobacz patelniowy! że niepomaga sprzątać? pewnie obliżuje Talerze! —

Drugi Służący / Ej co zwarjał! — gdyby całe pańskie życie od dwóch lub trzech rąk zależało — a jeszcze od takich, co nie są umyte. — Toby to złego brudna była Historyja! —

pierwszy Służący / Wynoście Krzesła! — Kredens na stronę — a miejsce baczność na srebro! — pamiętaj Kamracie abyś mi smyknął Kawałek Marcypanu. — Jak mnie kochasz! — powiedz Odźwiernemu aby tu wpuścił potem Zuzię, i Helenkę! ... hej Antoni Gdzie ten nygus siedzi?

Drugi Służący / Otoż juześmy po uprzątali.

pierwszy Służący / Spieszcie teraz — bo żądają was, wołają was, pytają się o was i szukają was, na wielkiej Sali. —

Drugi Służący / A jakże my możemy być wszędzie? — lecz wesoło Kamracie — pocieszmy się. Kto najdłużej żyje w świecie — zabiera potem wszystkie. / rozchodzą się / (*)

Kapulet za nim Goście i Maski.

Kapulet / Witam mój panowie! — ~~a wy~~ witam piękne ~~Damy~~ Panie
Dalej żywo do ~~dzieła~~ tańca — dalej wichru lotem
Choćby cierń w nodze tkwił — zapomnijcie o tem!
Któraż ~~dziś~~ zwas śliczne Damy oprzeć się jest wstanie?
Która odmówi tańca, na dźwięk tonów słodki?
A jeżeli odmówi — pewnie ma Nagniotki. —
No! jakże? wszak wam trafnie i do serca mówię? ...
Wesoło moje Damy! Wesoło panowie! ...
Był czas gdzie i ja maskę z rozkoszą nosiłem,

(*) W tej scenie krótkiej jest ukazany Kontrast w służbie na Balu zobacz — a w dalszym ciągu co czynią Panowie.

Gdziem i ja w śliczne uszko szeptał słowkiem miłem.
Lecz ten czas już przeminął!..! – witam, panowie witam!
Dalej niech gra Muzyka! – zróbcie miejsce w koło!
A wy młode Panienki, hojo w taniec wesoło!

Muzyka i taniec

Więcej światła! – precz stoły, ~~Wina~~ słodników tu i tam!
Niepalcie więcej Ognia! zbyt gorąco w Sali!
Bravo! ~~gość niespodziany~~ ~~wieczór nam przyniósł~~ ~~tylko na bal ...~~ co raz wyzpamiętały! szal się ...
Siadajże mój Kuzynie! zacny Kapulety!
Dla nas obu, czas tańca minął już niestety! –
Jakże to dawno Bracie od ostatniej chwili,
Kiedyśmy z sobą razem Maskowani byli?

Drugi Kapulet | Lat trzydzieści. –

Hrabia Kapulet | – co znowu?! marzysz przyjacielu?
Wszak to na Lucentia działo się Weselu. –
Dwadzieścia pięć lat temu na Zielone święta.
Widzisz że moja głowa nawet dzień pamięta! –

Drugi Kapulet | Dawniej – dawniej mój Hrabio! Kuzyn zapomina;
że Lucentio teraz ma starszego syna!
Syn już ma lat trzydzieści!

Hrabia Kapulet | – wszak wzrósł pod ocznyma!
A gdy był małoletni, dwóch lat jeszcze niema. –

Romeo | ~~Do jednego z Służących wydaje~~ |
(Któż to jest, ta Panienka co do tańca staje
~~Z owym młodym Rycerzem~~ ~~z tym ... młodzieńcem~~
z owym pięknym Rycerzem

Benvolio ~~Służący~~ | Niewiem dobry Panie: –

Romeo | Nie światło Jej, lecz ona blasku mu dodaje! –
Bo jakiż blask z Jej okiem wyrownać jest w stanie?
Jej wdzięki wśród czarnej nocy tak się śliczne żarzy
Jak ~~...~~ ~~najpiękniejszy Rubin~~ Rubin w Dyjamentach ~~Brylant~~ na Murzyna Twarzy! –
To jakieś bóstwo, niebios opuszcza sklepienie!
I jak biały gołąbek pomiędzy Krukami;
Tak ona się wydaje między Ziemiankami!
Jej widok tak jest błogi jak duszy zbawienie!
Zaraz po tańcu, pójdę stanę przy jej boku,
I ja chcę być tym Bogiem, co dotknie jej ręki. –

Czy kochałem ja kiedy? odprzysięgnij wzroku!
Ty nieznasz co to piękność, co prawdziwe wdzięki. (odchodzi w głąb) ~~[illegible]~~

Tybald / i Kapuleti wchodząc
Ten głos? wszakże to Monteg! lecz nie ujdzie kary.
Chłopcze przynieś mi Oręż! zuchwałość bez miary!
On śmie zamaskowany, wchodzić tu na Salę,
Ażeby naszą ucztę ~~[illegible]~~ zamącić zuchwale? / urągał
A ja przysięgam na Boga i na mój ród świetny
Gdy go trupem uściełę spełnię czyn szlachetny.

Hrabia Kapulet / Cóż tam znowu za burza? cóż to jest Kuzynie?

Tybald / Ach Wuju to Montego! lecz w tej chwili zginie!
On śmie się wkradać w gości naszych grono
By szydził z uczty, w Domu naszym wyprawionej?!

Hrabia Kapulet / Czy to młody Romeo?

Tybald / — — — — — Tak jest ten nikczemny!

Hrabia Kapulet / Poskrom się — i daj pokój, temu młodzieńcowi
Wszakże się grzecznie sprawuje. — Że nader przyjemny
Że jest mężny i rączy, całe Miasto mówi.) —
~~I nie chciałbym sobie za skarby Werony,~~
~~Ażeby w naszym Domu został znieważony, —~~
~~Nie zważaj więc na niego — to moje życzenie! —~~
~~A jeśli moją wolę masz w jakowej cenie; —~~
~~Niech te zmarszczki ponure pierzchną z twego czoła~~
~~Są bowiem niewłaściwe, gdzie uczta wesoła!~~

Tybald / ~~Są właściwe gdzie taki łotr zawita wśród nas~~
(Nie ścierpię go.

Hrabia Kapulet / — — — lecz ja chcę aby był ścierpiany!
Słyszysz młodzieńcze! hola! bez tej porywczości!
Ja czy ty Panem Domu? — czyjeż to są progi?)
~~Proszę cię kłótnie wszczynać pośród moich gości!~~
~~Grać tu rolę Junaka (*); zaraz zejdź mi z drogi!~~

(odchodzą obaj)

Tybald / ~~Ależ to grzech i hańba! —~~

Hrabia Kapulet / ~~— — — — Odejdź! ja ci mówię!~~
~~Cóż to za krnąbrność? — chłopcze. poskrom się złą mową~~
~~Bo możesz kiedy za to przypłacić swą głową!~~
~~A zawsze się przeciwi w każdym moim słowie!~~
~~Właśnie dobry czas wybrał! — (do gości) bravo ~~[illegible]~~ moje! —~~ / Panie / Dzieci
~~Ty Rycerzu Zajęczy! — Światła, światła ~~[illegible]~~ duchem~~ / żywo
~~Hej służba! — zamilcz albo — ja cię uspokoję!~~

(*) Chce być kogutem w kosza? — (wyrażenie Szekspira)

Wesoło dwanaście młodzi! wstanie wartkim ruchem! /odchodzą/

Tybald./ Przymuszona cierpliwość jest jak cierń wśród kwiata,
J silniej tylko kipi krew moja zburzona,
Idę — ale się śmiałość i natrętność wroga
W żółć mi przemieni moja zemsta sroga! /odchodzi/

Romeo do Julii

Romeo/ Jeżeli moja ręka zuchwała nad miarę,
Śmie dotknąć twojej niebianko na ziemi;
Najostrzejszą pokutę poniosę za karę.
Me usta są pielgrzymy! miej litość nad niemi!
Gdyż w pobożnej pokorze pełne ubóstwiania
Gotowe do czci twojej — i ucałowania. —

Julija/ Pielgrzymie! (:d:) niech twe usta twej ręki niewinią,
Ona to uczyniła — co pobożni czynią. —
Wszak pielgrzymom jest wolno niosąc świętym dręki
Bez grzechu, własną ręką dotykać ich ręki! —

Romeo/ Czyż święci ust niemają, równie jak pielgrzymy?

Julija/ Ach Tak, gdyż z powodania wszyscy się modlimy!

Romeo/ Więc pozwól mi Obrazie Bóstwa tyle miły!
Niech mię usta uczynią co ręce czyniły.
One ci ślą swe modły — usłysz ich błagania
Niech mi żadna wątpliwość nadziei nierozgania.

Julija/ Święty chociaż zezwoli lecz sam się nieruszy!

Romeo/ Zostań więc nieruchome światło mojej duszy!
A kiedy moje usta zetkną się z twojemi,
Niech mnie wiecznie oczyszczą wszystkich grzechów ziemi!

Julija/ Teraz więc na mych ustach twe grzechy zostały? /całuje ją./

Romeo/ Na twych ustach?! Zazdroszczę jednej szczęśliwości!
Oddaj mi więc na powrót rejestr grzechów cały! /całuje ją znowu/

Julija/ Całujesz podług reguł, w całej pobożności. —

Mamka (wchodząc) Mama chce z panną mówić, i do siebie wzywa.

Romeo/ Julia odchodzi Któż jest matką tej Panny?

Mamka/ Niewiesz młody Panie?
Jest panią tego Domu! — to jej przemieszkanie!
Dama nader szanowna, światła i cnotliwa
Ja byłam mamką panny — i z góry za szczęście

(:d:) Zapewne Romeo miał mieć maskę pielgrzyma, — i w tej masce wychodzi w Angielskich Teatrach. po włosku Romeo przywilejem na e. jest znaczy Pielgrzym. Schlegel powstaje mocno przeciw temu — tymczasem prawie na wszystkich Teatrach tak grają. (Tomasz trzyma z Schleglem.)

Każdemu, kto z wybranych, pojmie ją w Zamęście (idzie w głąb, gdzie się z wracającą Julią zbywaje)

Romeo | Więc zwie się Kapulety?! — O straszliwa wieści!
O jakiż mi za pewność zadała boleści!
Tak więc kiedym się mniemał na rozkoszy szczycie,
W moc moich nieprzyjaciół oddałem swe życie! —

Benvolio | — ~~Idźmy już~~ wychodźmy ~~gdy~~ bo uczta bliska ukończenia!

Romeo | Ach! to stokroć powiększa mej piersi cierpienia! (odch.)

Hrabia Kapulet | — Raczcie zostać panowie! zbyt wcześnie do Domu, —
Wszak jeszcze mamy ~~spólnie~~ drugą zjeść wieczerzę
niechcecie? ~~Lecz jest... więc~~ — nie wzbraniam — ~~...~~ ~~...~~ na wszakże odejdźcie — niewstrzymam nikogo
Dziękuję wam ~~wam~~ dobrej nocy! i dziękuję szczerze!
Więcej pochodni! idźmy! — ja sam ledwie wstanę!
Świeć chłopcze! (do drugiego Kapulety)
pójdźmy Bracie spocząć po zabawie!
Dobranoc wam panowie! wszak to już dzień prawie!
(wszyscy odchodzą prócz Julii i Mamki)

Julija | Któż jest ten młody człowiek? (wskazując idącego drzwiami)

Mamka | — — — Ten miłej postawy:
Starego Tyberia, syn i Dziedzic prawy.

Julija | ~~A teraz, który drzwiami wychodzi w tej chwili?~~

Mamka | ~~To młody Pedro. jeśli mój wzrok mnie niemyli.~~ —

Julija | Lecz ten jego Towarzysz, w tym młodości kwiecie?
Co niechciał tańczyć?

Mamka | — — — Nieznam.

Julija | — — — idź dowiedz się prędce! —
(Mamka odchodzi)
Ach jeśli już żonaty! żonaty? o Boże!
Wtenczas mym grobem będzie moje ślubne łoże!

Mamka | (wraca) — Ach cóżem usłyszała! o panienko droga!
Wszak to Romeo! Montegi! aż mnie wstrzęsła trwoga!
Syn jedyny waszego najdzikszego wroga!...

Julija | Nieba! — Taki więc najdzikszej nienawiści siła
Najszczęśliwszą miłość w sercu mojem zapaliła!
Zbyt późno mnie zbudzono, gdy u celu staję —
Za prędkom go ujrzała — za późno poznaję! —
Miłość — nazbyt boleśnie rani moją duszę!
Najstraszliwszego wroga wiernie kochać muszę!!

Aktus

Mamka/ Cóż to jest?

Julija:/ ——— to ~~tylko~~ są wiersze, wiersze mamko miła!

~~Jam~~ Om się ich od Pancerza mego nauczyła. —

głos za kulissami/ Julijo!...

Mamka/ ——— Zaraz!.. Panno! długo bawim w Sali;

Czas spocząć — wszyscy goście już się rozjechali. —

/odchodzą:/

~~Aktus~~

Koniec

Aktu pierwszego. albo Akt 2 pierwszego wieczora —

Akt drugi (albo treść pierwszego wieczora)

~~Ogród Kap:~~ Scena pierwsza

~~Wolny plac przed ogrodem Kapuletych.~~

Cofnąć się? (i) Romeo wbiega

Romeo / ~~Wracać się~~ oddalić stąd? gdy mnie czeka tam rozkosz bez końca?
Nie – ~~spiesz~~ zawróć się naprzód martwa ziemio, szukaj swego słońca! –
/ włazi na mur i przeskakuje na drugą stronę /
/ Benvolio i Mercutio wchodzą /

Benvolio / Hej, Romeo! Kuzynie! –

Mercutio / – – – – daremne wołanie. –
On już pewnie w swym Domu wszedł się w posłanie.

Benvolio / Nie, tu wbiegł i przeskoczył ten mur ogrodowy
Wołaj go Mercutio! może cię usłucha. –

Mercutio / Nie – ja go nie przywołam, lecz zaklnę jak Ducha:,
Romeo! ty szaleńcze! – głupcze romansowy!
Ty istoto, złożona tylko z uniesienia!
Objaw się nam w postaci czułego westchnienia!
Powiedz choć parę wierszy; rozwiąż tę zawiłość!
Z Rymuj na „jęki mgliki„ na „miłość zażyłość„!
Rzeknij parę słów pięknych na Venus pochwałę!
Daj ślepego Amora a jej jedynaka!
Co ~~za~~, lepiej niż Adam Bell (*) wymierzył ~~swą~~ raz strzałę
albo Który grał tak wybornie – swojego Szydaka
Do ~~Żebraka~~ Króla Kopheuty (*) ~~swego~~ ~~bociana~~
~~Tam gdy się musiał rozkochać~~ Gdy się Król musiał rozkochać w Córce Żebraka.: –
Mitrzora się, nie słucha! więc wyziewał duszę?!
Ha! jeszcze raz spróbuję silniej zakląć muszę: –
Zaklinam cię na śliczne oczy Rosaliny ~~jej~~ ~~jego~~ wzwodę
Na purpurę jej ustek! – na jej ~~śliczne~~ czoło
Na śnieżnej ~~białości~~ lica, ~~z blasku~~ ~~śliczne~~ oczko, sujące blask wkoło!
Na jej malutką nóżkę! – na jej kształt jedyny!

(*) Adam Bell sławny strzelec złodziej w bandzie Zbójców Robina Hoods.

(*) Historyjka starej Ballady – „Śpiew Żebraczki i Króla„ która się w pierwszym tomie Zbioru Percego znajduje. –

Na jej okrąglutką postać! z wszystkiemi czarami (*)
Jakie graniczą, z kraju rozkoszy cudami!..
Zaklinam cię! zaklinam stać się tu przed nami!

Benvolio) Gdyby słyszał twe słowa pewnieby się gniewał

Mercutio) Dla czego? zacoż? gdybym to ja wzywał,
Lepszego niż on Ducha stawić się z nim w szranki,
Któryby opór pięknej silnej pokonywał,
A wreszcie go odsadził od jego kochanki;
Naówczas mógłby słuszne obrazy przyczyn
Ale takiem zaklęciem wcale nie mogę zgrzeszyć! —
Jeżeli go zaklinam na lubą Dziewczynę
Czynię to w szczerej chęci, aby go pocieszyć!

Benvolio) Pójdźmy! pewnie się ukrył gdzie między Drzewami
I otoczony nocą w marzeniach się gubi —
A że miłość jest ślepa, dla tego noc lubi. —

Mercutio) Jeśli ślepa, więc musi źle trafiać strzałami! —
Teraz tak wsparty o Drzewo, roni swe zapały
Pragnąc aby mu naówczas piękności ulubiona
Spadła tak niespodzianie jak owoc dojrzały.
Dobranoc ci Romeo ty głowo szalona!
Łono [illegible] ziemi jest chłodnem [illegible] twardem i niezdrowem
Dla tego wolę spocząć w mém łożu puchowem!
Nu! czy pójdziemy?

Benvolio) — — Zgoda! — niepięknie to pono
Szukać tego co nie chce by go znaleziono! —
(odchodzą)

Akt II

Scena ~~druga~~ 1.

Ogród Kapuletych.

(Romeo wchodzi)

Romeo) Kto rany nie odebrał, ten się z blizny śmieje.

(Julija zjawia się na górze w oknie)

Lecz jakież światło w tym oknie jaśnieje?
To wschód!? a słońcem są Julii lica!..
O zejdź prześliczne słońce zabij blask księżyca.
Patrz — jak to Bóstwo nocy zbladło z zazdrości
Że jej tak służebnica w swojej przewyższa piękności!
Nie służ mu której piękna! bo zazdrosna tobie.

Zostaje

*) a tej pulchniutkiej biodra: Szekspir się wyraża

Blady kolor z zielonym ~~błyszczy~~ nosi w swej ozdobie,
~~Tanyjest~~ Smutny Oto: strój tej Westalki! — ~~te~~ barwy nie twoje!,
Głupcy je tylko noszą; — rzuć Dyjanny ~~o porzuć te~~ stroje!...
Tak to moje kochanie! Światło! zaszczyt Boga!
O gdyby przeczuć mogła jak mi jest droga!!
Coś mówi — ach nie — szepce — ~~ta~~ lecz! i cóż to znaczy?
Odpowiem jej... natrętność czyliż mi przebaczy?...
Wszak jej oczy wyraźnie jakby przemawiały!....
Jednak nie do mnie mówi: zbyteczny byłbym śmiały...!
Dwie najpiękniejsze gwiazdy na cudownem niebie;
~~Gd~~ gdzie indziej ~~zatrudnione~~ wysłane, w naglejszej potrzebie;
pewnie do stóp Julii zaniosły błagania
Aby jej piękne oczy ~~tu~~ świeciły ~~nas~~ za nie!...
ale gdyby ~~twoje~~ ~~te~~ jej oczy w niebie zajaśniały
a gwiazdy chciały je tu zastąpić na ziemi
Tak by się zawstydziły przed wdziękami ~~temi~~ ~~twemi~~ jemi
Jak błysk lampy, gdy słońce wzniesie blask wspaniały!
~~Twój~~ Jej ~~Bo~~ gdyż zaś ~~Jej~~ wzrok zapaliłby na niebios przestworze,
Tak cudownego światła brylantowe morze
Że ptak nagle zbudzony i na pół zaspały
~~Swoim~~ pieniem ~~wpośród~~ czarnej nocy witałby dzień biały.) —
Pst! — cóż to? ~~wznosi~~ zwiesza główkę! oko we łzach pływa?!
Teraz ~~a rękę~~ na rękę wspiera swą twarzyczkę drogą!
O czemuż rękawiczką lubej być nie mogę.
By dotykać jej liców! —

Julija) O ja nieszczęśliwa!

Romeo) Ciszej — coś mówi? — o mów mój słodki aniele!
Tyś mi słuch z sercem wzięła, ja ~~ich~~ ich nie mam w ciele!
Tyś tak ślicznem zja~~wieniem~~ wiskiem przed oczyma memi,
Jak ów posłaniec niebios z skrzydłami srebrnemi
Co się nagle pojawi w śmiertelnika oku
~~Z~~ wzrok mu ~~cały~~ w niebo ~~zalotne~~ zwracający — do siebie przykuje,
I podziwem osłupi; — gdy w światła potoku
po przezroczach błękitu wspaniale żegluje!..

Julija) O Romeo! — dla czegoż tak się zowiesz koniecznie?
Wyprzyj się twego rodu — rzuć imię nadane

Lub gdy ~~tego nie chcesz~~ sam niechcesz!, więc kochaj mnie wiernie
A ja się Kapuletą nazywać przestanę. –

Romeo/ na stronie/ Mamże ja ~~każdej~~ dłużej słuchać lub mówić?!

Julija/ — — — — — — wszak, nie ty
Lecz tylko twoje imię mym wrogiem niestety!
Tyś mi sam tylko drogi – tyś ~~nie~~ sam nie kochanie
Nie – Montego! – bo cóż jest Montego? nazwanie. –
wszak ono nie stanowi, ni ręki ni nogi
Ani twego oblicza, ni twego ramienia
Ani najmniejszej cząstki, twej istoty drogiej;
Nazwij się więc inaczej; bo cóż ci z imienia?
Wszak Róża, jeśli tylko swej woni nie straci,
Zostanie zawsze Różą, choć w innej postaci.
Tak ~~Ty~~ Romeo – choć zmieni Romea nazwanie
Jego ~~prawdziwa~~ najmilsza wartość w nim samym zostanie!
O zmień ~~tylko~~ nazwę, zmień imię! najmilszy z młodzieży!
I przyjmij – co do ciebie jeszcze nie należy
Przyjmij ~~za to~~ mnie całą w darze

Romeo/ — — /głośno/ — biorę cię za słowo
Kochaj mnie a ja każę ochrzcić się na nowo!!

Julija/ Ktoś jesteś? co okryty płaszczem nocy ciemnej
Śmiałeś podsłuchać ~~mojej~~ serca rozmowy tajemnej?

Romeo/ Kto jestem? – mym imieniem nie wyjawię tobie..
Mego bowiem imienia, ja sam nienawidzę
A gdy ty mu złorzeczysz, i ja się niem brzydzę!..
Gdybym je miał na piśmie – podarłbym w tej dobie.

Julija/ Me ucho, stu słów jeszcze z ust twych nie wypiło
A już poznaje słodycz, głosu twego miłą!..
Tyś Romeo.. nieprawdaż? zowieszże się Montego?

Romeo/ Żaden z obu, jeżeli nie kochasz żadnego!..

Julija/ Jakżeś tu wszedł? odpowiedz! i z jakiej przyczyny?
Zbyt trudne do przebycia te wysokie mury..
Zważ kto jesteś!.. zginąłbyś pewnie tej godziny
Gdyby cię postrzegł tutaj z moich krewnych który. –

Romeo/ Mury te przeleciałem, na skrzydłach miłości!
Bo ~~tu~~ cóżże dla niej mury ~~wody~~? czem jest mnogość straży?

Miłości oczyta na wszystko – ~~chętnie~~ śmiało się odważy. –
Dla tego się nie lękam twoich krewnych dzikości. –

Julija / Ach jeśli cię tu ujrzą pewnie cię zabiją!

Romeo / Większem niebezpieczeństwem grożą mi twe oczy
Niż miecze twoich krewnych nadobna Julijo!
Spojrzyj na mnie łaskawie; a twój wzrok uroczy
Silniej niż tysiąc zbroi piersi mojej otoczy. –

Julija / Ach niechciałabym tego, nawet za świat cały
Żeby cię tu spostrzegli. –

Romeo / — — — — — Całun czarnej nocy
Skryje mnie przed ich wzrokiem – schroni od przemocy.
Lecz jeśli mnie nie kochasz anioł wspaniały!
Niech mnie znajdą – we krwi mojej zgaszą swe zapały!
Bo słodsza będzie bolesć takiego skonania;
Niżeli wierne życie bez twego kochania!...

Julija / Kto cię tu przywiodł?

Romeo / — — — — Miłości pod swoją opieką..
Ona mi pożyczyła rozumu w tej porze
Ja zaś jej mego oka; ~~tak widzę~~ ~~by osiądz~~ tyś była i ~~widzę~~ cel drogi!..
Jam nie żeglarz! – lecz gdybyś była tak daleko
Jak brzeg najdalszy; – gdyby cię najdalsze morze
Zazdrośnie otaczało. – wierzmi iż bez trwogi
Chętniebym ważył życie po klejnot tak drogi!.

Julija / Gdyby mnie nie osłaniał, ten nocy w tej dobie.
Ujrzałbyś w mojej twarzy, rumieniec dziewiczy
Za te słowa, com pierwej wyrzekła, o tobie!...
Ach moje serce chętnie wyprzeć się ich życzy
~~Chętnie~~ I chętniebym je ~~[illegible]~~ zadała zniszczyć odwołaniem,
~~[illegible]~~ Tak drogą ~~[illegible]~~ cenę skłonności – ale precz udaniem!..
Odpowiedz mi najmilszy – czy kochasz mnie szczerze?..
Ja wiem iż, tak odpowiesz, – a ja ~~tobie~~ ci wierzę! –
~~[illegible]~~ ~~Lecz gdybyś~~ ~~[illegible]~~ ~~Gdyż~~ Lecz bez przysiąg możesz niewiernym mi zostać. –
Powieści niosą. że Jowisz sądząc ~~ziemskie~~ ludzkie dzieje
Najbardziej z krzywoprzysięstw kochanków się śmieje!..
O mój luby Romeo! miej serce jak postać
I wyznaj ~~[illegible]~~, czy mnie zawsze kochać będziesz wiernie?...
~~Lecz Ach wielki~~ ~~Najwiękśzy~~ Lecz wielkibyś mi krzywdę tą myślą wyrządził
Gdybyś mnie zbyt prędko pokonaną sądził;

Za tobym się na ciebie gniewała nieumiernie!...

2 — J chociażbym ~~nie~~ nie ~~[illegible]~~ wyrzekła tego za nic w świecie;
nim mi całej ~~[illegible] twej miłości~~
miłości ~~trzeba się nie kochać~~ :+ — rzekłabym „nie" i precz...
na ~~[illegible]~~ twej miłości —

Ja jestem ~~narbyt~~ [illegible] — tłó błąd serca mego;
Mogę ~~[illegible]~~ i ~~niezawstydzona~~ ~~[illegible]~~ płocha będę ci się zdawać —
Lecz ja będę wierniejszą, mój luby Montego;
Niż inne, które łatwo umieją udawać!... —
J jabym udać chciała!... dla samej skromności!
~~Lecz cóż~~! gdyś już nie ~~[illegible]~~ podsłuchał ~~słowa~~ żalów ~~[illegible]~~ miłości!...
przebacz że ci się oprzeć ~~[illegible]~~ niebyło w mej mocy!...
J nie poczytuj tego za skutek płochości
Co ci naprzód odkryła zdradna ~~cisza~~ noc...

Romeo/ Przysięgam na ten Księżyc co swój blask rozlewa,
Którego święty promień posrebrza te drzewa!...

Julija/ Nie przysięgaj na Księżyc — gdyż on jest niestały!
Wiecznie odmienia postać swojej tarczy małej;
Mógłbyś go naśladować, i kochać niestale...

Romeo/ Na cóż więc mam ci przysiądz?

Julija/ Nie przysięgaj wcale. —
Lub jeśli chcesz, przysięgnij na samego siebie
ciebie bowiem czczę tyle co i stwórcę w niebie!...
w tenczas wszystko uwierzę!...

Romeo/ — — — Jeśli serce moje!...

Julija/ Dość już dość, nie przysięgaj!... (ja się przysiąg boję...
Ale muszę ci wyznać, mój kochanku drogi?...
Jle się tobą cieszę w tej chwili tak błogiej
Tyle mnie ~~[illegible]~~ nasza miłość smuci niewymownie!...
p[illegible] jej — ~~[illegible]~~ wszczęta się narbyt ~~[illegible]~~ prędko — ~~nagle~~, i gwałtownie!...
podobnie błyskawicy, która już uderzy
nim wymówimy „Piorun", nim nas huk dobieży!...
Dobranoc ci!.... ~~aż takie~~ ~~aż gdy [illegible] wszystkie [illegible]~~ Noc pragnę zostać tu najpierw[illegible]
Oby ten wdzięczny pączek miłości tak świętej,
Siłą lata, w kwiat pełny był już rozwinięty;
~~Kiedy~~ gdy się znowu obaczym, wśród słodszej godziny...
Dobranoc ci! Dobranoc kochanku jedyny!...
Obyś wrajem czuł rozkosz!... tak niewysłowioną
Jaka w tej chwili moje ~~[illegible]~~ pieści rozweselone łono! —

Romeo/ Opuszczasz mnie Julijo — bez uszczęśliwienia?
~~Bez nagrody świętej miłości [illegible]~~?

Jakież jeszcze mój luby mógłbyś mieć życzenia

Julija / ~~Czegoż jego mój luby żądałbyś odemnie?~~

Romeo / ~~Bym oczami moich Niebo zupełnie oglądał;~~

Ach! za moje przysięgi, przysięgi mi wzajemnie.

Julija / Jam ci oddała miłość ~~nim~~ wprzód niżli ~~teś~~ żądał...... Niżli żądał już miłości żądałeś odemnie

O ~~teraz~~ ~~jej~~ ~~Cotej~~ Lecz chciałabym chwili ~~nieposiadam~~ ponadać ją jeszcze....

Romeo / ~~Co~~? chcesz więc odebrać ~~tę~~ miłości, którą ~~się~~ tak się przepręż?!..

Julija / Bym ci ją dobrowolnie, ~~więcej~~ oddać była zostanie!..

Sobie nie życzę większej: nad tę co zostanie..!

Albowiem, miłość moja tak jest niezmierzona;

Jak głębie oceanu co ten świat oblewa;

Jm więcej ciebie kocham, tym więcej przybywa!

Jak on jest nieskończony, tak bez granic Ona!..

/ za kulisami słychać głos Mamki /

Panno!

Julija / – Zaraz! – bywaj zdrów najmilszy Montego!

a bądź mi zawsze wierny, słońce życia mego.

Przebacz jeśli cię ~~może~~ mocią – odejściem zasmucę......

Zaczekaj jeszcze chwilkę! – ~~zaraz~~ tu zaraz ~~po~~ powrócę. / odchodzi /

Romeo / O nocy! której cudom, dziś bardziej się dziwię!

Błogosławiona nocy!... lękam się prawdziwie

Dla tego żeś jest nocą, czyś nie sen zwodniczy!

Na ziemskią rzeczywistość, nazbyt masz słodyczy!..

/ Julija zjawia się znowu w oknie. /

Julija / Trzy słowa mój Romeo – póki czas pozwala,

A potem ci dobranoc: o słuchaj mnie luby!..

Jeżeli czysta miłość twe serce zapala;..

Jeśli ~~twym~~ twoim zamiarem są małżeńskie śluby;..

Więc jutro.. przez posłańca którego ci przyślę,

Doniesiesz mi, gdzie te związki zawrzeć masz w zamyśle!

Ach całe moje Niebo ~~składam~~ złożę ci pod nogi!

J pójdę w świat za tobą władzco serca drogi!

/ ~~Dozorczyni~~ Mamka wewnątrz /

Panno!

Julija / do niej / ~~Spieszę~~ Zaraz. już idę... / do siebie / nieszczęsne wołanie!..

do Romea / Lecz jeśli inny zamiar w twem sercu się mieści

więc błagam.... / ~~Dozorczyni~~ mamka znowu woła /

Panno!

Julija / — — — — / do niej / Spieszę! / do Romea / Zgaś wdzięczny kochanie

J zostaw mnie na pastwę najdzikszych boleści.
przyjdę jutro.

Romeo / — — Przysięgam! Świadkiem ten Bóg w Niebie;
Który słyszy w tej chwili te święte wyrazy!...

Julija / Dobranoc ci! Dobranoc po milijon razy! / znika /

Romeo / Milijon dobrych Nocy – zdem[illegible] – [illegible] bez ciebie nie
J bez [illegible] światła twych [illegible] wdzięków [illegible] [illegible] ?...
Jako Dzieci do zabawy ze szkoły się śpieszą:
Z taką lubością luby do swej lubej leci,
Ale luby od lubej – jak do szkoły dzieci! –
/ oddala się zwolna /

Julija / / pokazuje się znowu w Oknie /
Pst! Pst! Romeo!... próżno mój głos woła!...
O czemuż nie umiem ptasznika pojęty,
Aby tak szlachetnego przywabić Sokoła!
Lecz każdy przymus [illegible] ma głos zachrypnięty,
J nigdy się swobodnie jasno nie odzywa...
Ach jabym [illegible] jaskini rozsadzić Jskiełecznica,
Abym wyrwała się miejsce gdzie Echo przebywa,
J potybym: „Romeo!„ wołała szczęśliwa;
Aby Echo ochrypło od tego imienia!..

Romeo / — Ach tam mnie serce moje po imieniu wzywa!..
O srebrny dźwięku lubej który w noc podsłucha;
Najsłodsza Muzyka dla Kochanka ucha!..

Julija / Mój Romeo!

Romeo / — — Najmilsza!

Julija / — — — — O której godzinie
Mam jutro przysłać [illegible]?

Romeo / — — — — O Dziewiątej zrana! –

Julija / Dobrze!.. ach nim ta chwila przyjdzie pożądana;
Dla serca twej Julii pół wieku upłynie! –
Wezwałam cię tu znowu [illegible]; — bez uradowana
[illegible] tobą [illegible]! zapomniałam [illegible] dla czego za twojem powrotem...

Romeo / powiedz więc niech zaczekam aż przypomnisz o tem!

Julija / Zabym znów zapomniała że czekasz Kochanku
O twej słodkiej bliskości – myśląc bez ustanku.
[illegible] ach – czyż nie zapomnę gdy się z tobą przejrzę.

Romeo / Więc ja znowu zaczekam – by zapomnij jeszcze!..
Zapomnę sam o sobie, o Domie, Rodzinie;

I w tkliwem zapomnieniu, niech nam wierność płynie!

Julija / Już świta — o mój luby.... drżąca dziewka z emnie....
Pragnę zadam abyś odszedł! jednak nie dalej odemnie....
jak, bo luby ptaszyna, kochany wymyślnie,
Której dziewczę z ręki ulecić powoli;
Lecz który zwolna nie się pęta jej niewoli....
Którego lot na nitce jedwabnej zawraca;
I przez nadmiar zazdrości zbytnią wolność traci....

Romeo / Chciałbym być twym ptaszyną Julijo wzgardzana!

Julija / Wówczas zbytkiem pieszczoty, śmierć bym ci zadała!...
Dobranoc ci, mój luby, mój aniele!
Dobranoc ci, dobranoc! — aż jabym bez końca
powtarzała Dobranoc — aż do wschodu słońca!..

Romeo / Słodki sen! rajski pokój — oczom, piersiom twojem!
Ach gdybym ja być zdołał twym snem i pokojem!
W jakiejżebyś Julijo usnęła słodyczy!...
Lecz śpieszmy! niech pustelnik rady nam użyczy!
[O jakże słodki, smutek przy rozdziale] odbiega.. /

Scena 3a.

/: Ogród klasztorny :/ albo cela /

Mnich Lorenzo /: z koszykiem :/

Lorenzo / Poranek szary, wdzięcznym uśmiechem noc wita..
Błogosławione światło na wschodzie rozkwita!..
Spłoszona promieniami Tytana jasnemi
Noc ciemna drży, blednieje.. i ucieka z ziemi..!
Zanim więc słońca [illegible] niebo
[illegible] świat [illegible] słońca [illegible] zdziwi
Rosę nocy osuszy, i ziemię ożywi
Muszę napełnić koszyk ziołami, skrzętnie [illegible]
Rosę nocy osuszy — [illegible] nazrywać ziół potrzeba
Które dyszą trucizną albo życia sokiem
Włazę wspaniałe Roślin strojnych barw uroczem
jedne dyszą trucizną drugie zdrowia sokiem.
Ziemia nasza jest matką i grobem natury!
Co porodzi, to znowu grzebie w grób ponury...
Ale wiele to dzieci które w siebie chłonie
Wykarmione jej piersią — pieści na swym łonie!
O jak kosztowne skarby w niektórych ukryte!
A wszystkie użyteczne — choć tak rozmaite.!
Jakież czarodziejne siły ludziom niepojęte
Są w kamieniach, roślinach i ziołach zamknięte.
* Rąbkami światła obłok na wschodzie rozkwita

Nic nie jest, złem – ~~co tylko ta~~ zupełnie co Ziemia wydaje,
Wszystko jej użytecznym, ~~zbawiennym~~ pełnym zmian się staje
ale ~~Lecz~~ ~~[illegible]~~ nawet dobro najlepsze – ~~[illegible]~~ gdy zmienne
I ~~nic co dobre~~ – ~~jeśli czyste w swem~~ utworze
~~Choć~~ ~~Jeśli~~ ~~nawet~~ a przytem nadużyte – zgubnem ~~być~~ stać się ~~nie~~ może.
Tak ~~ta~~ często sama Cnota plami się błędami
A często znowu błędy, zdobią się cnotami.
Któż uwierzy? Kto cudu Naturze nie przyzna;
Że w tym Kwiatku zamknięte życie i trucizna...
Woń jego miła, daje siłom rzeźkość błogą..
Użyte wewnątrz soki zadają śmierć srogą..
~~Tak~~ Tak i w sercu człowieka zamknięte dwa wrogi!
Złe z dobrem: – i ważą z sobą prowadzą bój srogi;
Lecz skoro złe nad dobrem zwycięstwo odbiera,
Rak Śmierci ~~sroga~~ się przybliża, i Kwiatek umiera!...

Romeo/ wbiegając/ Dzień dobry Ojcze! ~~[illegible]~~

Lorenzo/ – – – – – Benedicite!.. w tej porze?
1 Któż mi nieść tak miłe ranne pozdrowienie?..
3 – /~~przybiegając~~/ ~~Lecz~~ ~~Jakaż~~ Lecz twa. Jakaż troska ~~czoło~~ głowa – ~~[illegible]~~ ognistego spojrzenie.....
2 ~~[illegible]~~ Ty synu? ~~[illegible]~~ już tak ~~rano~~ rzuciłeś ~~[illegible]~~ łoże? ~~[illegible]~~ !.. w cześnie
4. ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ Dość mówią.. to mnie Synu dziwi nieskończenie!
Gdy troska czuwa w oku, nie śpią ludzie starzy!
Bo ~~[illegible]~~ stamtąd sen ucieka – gdzie troski na straży!
Lecz ~~Ale~~ tam sen ~~swobodny~~ słodki najdłużej przebywa;
Gdzie krew ~~[illegible]~~ zdrowa – myśl wolna i młodość spoczywa!
Tyś mnie jednak przekonał nad ~~[illegible]~~, rannym przyjściem twojém
Że twa spokojność znikła przed twym niepokojém.
Możeś nawet nie w domu przepędził noc całą?

Romeo/ Aleć słodszy dla mnie pokój niebo znaleść dało!...

Lorenzo/ pewnie przy Rozalinie! Boże odpuść winy! –

Romeo/ O nie, ~~Szanowny~~ mój Ojcze. – ~~[illegible]~~ przysięgam – wcale nie –
Zapomniałem na zawsze imię Rozaliny
~~wszystkie~~ ~~Ta~~ jego słodycze – i wszystko cierpienie!..

Lorenzo/ Słusznieś zrobił mój Synu!... ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jednak mniejsza o przyczyny
~~Ale~~ Lecz gdzież byłeś ~~tej~~ tej nocy? zrób szczere wyznanie!

Romeo/ Odpowiem ~~przed pierwszem na drugie~~ Jednego – nim na drugie i wszystkie pytanie! –
Byłem na świetnej uczcie w moich wrogów gronie
Tam od ~~[illegible]~~ pierwszej piękności zostałem raniony...
~~Lecz~~ Którą i ja ~~także~~ nawzajem zraniłem z mej strony.

J teraz wspólna boleść w naszych Sercach płonie!..
~~Lecz~~ Aby ~~nas [illegible]~~ bez wspólnej rany... ~~[illegible]~~ uleczki.. ból słodki....
W twoim ~~[illegible]~~ ręku Święty Mężu znajdują się środki.—
Sam Widzisz ~~iż że~~ nienawiść nie jest moim celem
zanoszę bowiem prośbę.—
~~Gdyż sam prośbę zanoszę~~ za Nieprzyjacielem.—
Lorenzo/ Mów jaśniej Synu! może twą boleść uśmierzę...
Kto się bowiem w Zagadkach spowiada nieszczerze
~~Nawzajem~~ ten ~~także~~ również rozgrzeszenie, w zagadkach odbierze.—
Romeo/ Dowiedz się więc radości i ~~[illegible]~~ prośby powodu:
Serce moje miłością najsilniejszą pała
Ku ślicznej córce Domu z Kapuletych rodu!..
J ona mi ~~swoje~~ serce ~~[illegible]~~ nawzajem ~~—~~ oddała.—
Tak złączonym na ~~jednym~~ [illegible] ~~[illegible]~~ jeszcze związku zbywa,
~~nam nas wiernie połączą~~
~~Ażeby nas spoiły~~ By nas wiernie spoiły Małżeńskie ogniwa!—
Kiedyśmy się ujrzeli?... gdzie? w jakowej chwili?
J jak święta przysięgą na wieki złączyli;!
Pozwól, abym ci o tem po drodze dokończył.
~~Teraz~~ Lecz błagam, by nas jeszcze dzisiaj ślub ~~nas~~ połączył...
Lorenzo/ Święty Franciszku! jakaż raptowna odmiana?
Więc owa Rozalina nad wszystko kochana,
Droższa niźli Świat cały;.. już z serca wygnana, jest zapomniana?!
Byłże pożar miłości, nie w Sercu nie w łonie
Lecz tylko powierzchownie w oku męszczyzn płonie?!
Jezus Maryja! — wszakże też Ocean cały
Za owę Rozaliną twe oczy wylały?!
J ugasić nie mogły miłości ognistej
J powiększały ~~tylko~~ [illegible]. ~~Ten pożar wszystek~~ [illegible]!
Jeszcze błądzą po Niebie twoich westchnień chmury;
Jeszcze szumi w moich uszach tłum jęków ponury?
Jeszcze na mych licach ~~[illegible]~~ mokrej bruzdy stare
Od tez;— Któremuś dla niej poprzysięgał wiarę!
{ Jeśliś ~~ty~~ był ~~[illegible]~~ kiedy ~~[illegible]~~ sobą — te bzy były twoje
J tyś był Rosaliny i twoich też zdroje!
A dzisiaj taka zmiana?!... J któż teraz przyzna
Że Kobieta jest zmienną ~~[illegible]~~ a stały męszczyzna?
Romeo/ Jleż za to ~~mię~~ wyrzutów doznałem z twej strony.—
Lorenzo/ Nie dlatego żeś kochał, lecz żeś był szalony!

Romeo / Czyżeś radził tę miłość, wybić sobie z głowy.

Lorenzo / Lecz nigdy nie radziłem, ~~rozpoczynać~~ aby szukać nowej. –

Romeo / Błagam cię: już jej więcej nie naśmiewaj ze mnie,
Nowe Bóstwo mej duszy, ~~równym~~ słodszym Ogniem pała;
Ona mi ~~[illegible]~~ zaraz serce za serce oddała
O co tamtej ze łzami prosiłem daremnie!

Lorenzo / „Bo ~~przeczuła~~ widziała że miłość, o którą tak prosisz
Przemijającą tylko zwykła być rozkoszą. –
Lecz pójdź, pójdź, lekkomyślny! pomówimy dłużej –
W ~~[illegible]~~ pewnym jednym względzie ta miłość, dobre skutki wróży.
Może też słodki zaród tych nowych płomieni,
Odwróci was na przyszłość od nieszczęsnej burzy;
I zawiści wszystkich Domów ~~na~~ w obu miłość zamieni. –

Romeo / Śpieszmy, ~~bo jeszcze~~ ~~nastrojmy~~ ~~[illegible]~~ ~~wiele~~ ~~czeka~~ ~~mnie~~ wszystko gdzie przypadek stanowi o tej porze!

Lorenzo / Zwolna! kto nazbyt śpieszy, łatwo upaść może. –

NB: tu następuje, tak zwana tu jej, Scena 6. / oba odchodzą / koniec aktu 3° przez wieczora

Scena Czwarta



/ Ulica / po upływie aktu 4 to przerwa /

Benvolio. Mercutio ...

Mercutio / Cóż u licha, gdzież to nasz Romeo zagrzązł? – czy
dziś nie nocował w Domu?

Benvolio / W Domu swojego Ojca nie nocował wcale. – mówiłem
właśnie z jego sługą.

Mercutio / Nieszczęście z tą nie~~[illegible]~~czułą, bladą, Rozaliną
Jeszcze jego szaleństwa stanie się przyczyną. –

Benvolio / Tybald, starego Kapuletta Krewny,
Przysłał mu jakiś bilet do jego mieszkania.

Mercutio / O zakład że to będzie, coś na kształt wyzwania.

Benvolio / O, Romeo odpowie, jestem tego pewny. –

Mercutio / Czemuż nie? Kto pisać umie – łatwo ~~[illegible]~~ na list
odpowiedzieć może.

Benvolio / powiada on temu pisarzowi listu, że kosa na
kamień trafiła. „

Mercutio / Ach ten biedny Romeo! on już i tak umarły
postrzelony czarnem okiem, bielutkiej Dziewczyny

Ucho jego ~~śpiewkami~~ piosnkami miłości na wylot przeszyte, a serce od strzał tego małego ślepego swawolnika na poły roztyrane! — Zdołałże on się zmierzyć z Tybaldem?

Benvolio/ I cóż ten Tybald tak wielkiego?

Mercutio/ Coś więcej niż Rycerz papierowy! — jest to Bohater pełny wszelkich komplimentów — a pojedynkuje się jakby kto nót śpiewał, — wszystkie pauzy dokładnie wytrzyma, raz — dwa trzy — i prosto w piers! — o zakład trafi w sam środek guzika, Szermierz zawołany — Rycerz pierwszej klassy! — który ~~powody~~ prawa pojedynkowe pojedynku na palcach ci wyrecytuje. — Boski passado! punto reverso (x) — Który —

Benvolio/ Który — co?

Mercutio/ Ah! Niech diabli porwą, te niesmaczne, szepleniące — afektowane postacie, i tych wszystkich fircyków, wraz z ich wyrazami i wybitkami — „ha na Boga! „tęgi oręż! — „to postać Atlety! — „to śliczna kokietka! O wy nasze pradziady! nie jestże to bolesnie? czyliż wam się o tem śniło? aby nas te zagraniczne motyle, jak szarańcza obsiadły, te gawrony modne, te — pardonnez moi — te wybladłe bons bons, których całem rozumem myśleć tylko o nowych formach i modach — bo inaczej by ~~[illegible]~~ wcale rozumu nie mieli! —

/Romeo wchodzi/

Benvolio/ Otoż i Romeo, otoż i Romeo!

Mercutio/ A jak on wygląda? jak bez ikry śledziowe drony! — O ciało ciało, czemużeś ty sztokfiszem zostało. — Teraz pewnie lubi tylko pieśni Petrarki — Laura przeciw jego kochance była tylko kucharką! — ależ do pioruna! ona miała przynajmniej lepszego kochanka, który ją tak tkliwie opiewał. — Dydona tylko wyprosty kłócznicą — Kleopatra, cyganką — Helena i Hero tylko zwyczajne rozpustnice i włóczęgi, a Thisbe — z okiem błękitnem, i czemś tam jeszcze, ale zresztą do niczego! — Signor Romeo bon jour! przyjm francuskie pozdrowienie za te francuskie buffy! pięknegoś nam tej nocy ~~wypłatał figielka~~ wyciął kominka.

(x) wyrazy Szermierskie.

Romeo / Dzień dobry moi przyjaciele: — ale cóż to ja wam tej nocy zrobiłem?

Mercutio / Wykradłeś się mój Panie z naszego towarzystwa, a to było niegrzecznie. —

Romeo / przebacz mój dobry Mercutio, miałem ważne zatrudnienia — w takich wypadkach musimy często i o grzeczności zapominać

Mercutio / O Rozumiem — są to takie zatrudnienia, które nas zmuszają — padać aż na kolana — nieprawdaż?..

Romeo / Aby ukłon okazać. — nieinaczej

Mercutio / nie ma co mówić Bardzo nam to grzecznie wytłómaczyłeś!..

Romeo / Tak grzecznie jako grzecznemi były twoje słowa mówki —

Mercutio / Wszak wiesz, że ja jestem sam wykwit i kwiat ~~[illegible]~~ grzeczności.

Romeo / Koroną wszystkich kwiatów. —

Mercutio / Na włos trafiono!

Romeo / Czy tak? to prawda bo ~~[illegible]~~ i moje trzewiki są także ~~[illegible]~~ ukwiecone?

Mercutio / Tęgi zwrot, — na honor! o zachowaj ten dowcip, aż pułki ci podeszwy nie odlecą, — abyś mógł potem nagim błyskać dowcipem. —

Romeo / Wybornie! otóż to mi tęgi dowcip — prawdziwie nagi Dowcip! bo ~~[illegible]~~ twardy jak podeszwa!

Mercutio / aż Ratuj Benvolio! ~~[illegible]~~ mój dowcip bliski rozbicia!

Romeo / potrząsając nad jego głową / Statek zbyt lekki pewnie się nie rozbije!

Mercutio / Za ten żarcik pozwól mi niech cię w ucho uszczypnę!

Romeo / Nie szczypaj — luba gąsko nie szczypaj! —

Mercutio / Romeo! a cóż widzę stałeś się znowu człowiekiem! przyznaj sam — czyliż to nie lepiej — jak jęczyć, wzdychać i gruchać — ale co to znaczy? żeś znowu odzyskał biegłość twego języka i to żywe wesołe oko? tak cię lubię, tak cię kocham — niech przepadną te wieczne Ach! i Ochy — ~~[illegible]~~ !

Romeo / Spojrzyjcie no tam — cóż to za kawalkada?

/ Mamka i Piotr wchodzą /

Mercutio/ Jakiś żagiel ku nam płynie!
Benvolio/ Dwa, dwa! od razu!
Mamka/ Piotrze!
Piotr/ Słucham!
Mamka/ Mój wachlarz Piotrze!
Mercutio/ Zmiłuj się Piotrze – dajże jej wachlarz, niech sobie twarz zasłoni, bo ~~[illegible]~~ z dwojga złego wybierając, to wachlarz piękniejszy
Mamka/ Dzień dobry wam moi Panowie!
Mercutio/ Dobranoc ci moja Damo!
Mamka/ Dla czegoż to dobranoc mój Panie?
Mercutio/ Gdyż Index ~~twojej~~ twarzy ~~[illegible]~~ – już zachód Słońca pokazuje!
Mamka/ fi – cóż to za człowiek?
Mercutio/ Człowiek którego ~~go~~ mu szatan do ~~piekła~~ piekł, aby i on drugim dopiekał!
Mamka/ Trafnie powiedziano! tak na moję duszę! aby drugim dopiekał – czy niemógłby mi który z Panów powiedzieć, gdzie ja znajdę młodego Romeo?
Romeo/ – Ja ci to mogę najlepiej powiedzieć moja Damo! – lecz ten młody Romeo stał się już teraz starszym gdyś go znalazła; niż był naówczas kiedyś go szukać poczęła. – Ja jestem ~~najmłodszy~~ ostatni z rodziny który to imię nosi gdyż ostatniejszego odemnie już niebyło. –
Mamka/ Ślicznie powiedziano! –
Mercutio/ – Czy tak? „ostatniejszego niebyło”? to ślicznie powiedziano! – tęga głowa! niema co mówić!
Mamka/ Jeśli pan jesteś Romeo – więc chciałabym sam na sam z nim pomówić
Benvolio/ Pewnie go gdzie na wieczor zaprosi!
Mercutio/ Kuplerka, Kuplerka niezawodnie! wyżeła na łowy ho ho! – pójdźże z nami Romeo – dziś obiadujemy u Ojca twojego. –
Romeo/ Zaraz, pośpieszę za wami. –
Mercutio/ Żegnaj mi, stara piękności! – Żegnaj mi – żegnaj piękności! piękności! ~~ach~~ ~~[illegible]~~ ~~piękności~~ ach piękności! /odchodzą z Benvolio/
Mamka/ Powiedz mi też pan co to za człowiek? u którego tylko sama pustota w głowie?
Romeo/ Jeden z owych paniczów – który wiele mówić lubią – i który więcej w jednej minucie na paple – niż zato w przeciągu

całego miesiąca odpowiedzieć zdoła.

Mamka/ Bo jeżeli on, co przeciw mnie powiedział; to gotowam mu natrzeć uszów – i choćby jeszcze dziesięć razy był [illegible] krzepliejszy ~~śmielszy~~, i choćby dwudziestu takich było Darmojadów! – a gdybym ja niemogła – to drudzy za mnie potrafią, –

[do Piotra] I ty możesz tak spokojnie patrzyć że lada niedobrego! na mnie się porywa?

Piotr/ Ja niewidziałem nikogo aby się porywał – bo inaczej i ja bym się porwał do Oręża – proszę mi wierzyć! – Oho! umiem ja także dobyć gdziezajdzie jak i ~~uczciwa~~ i gdy widzę że ~~[illegible]~~ słuszność jest na mojej stronie! –

Mamka/ prawdziwie, takem się rozgniewała, że aż się trzęsę na całem ciele – ~~takiż~~ przeklęty postrzeleniec! – mój dobry panie proszę na słówko! – jak ~~już~~ mówiłam – moja luba panieneczka, rozkazała mi go wyszukać – ale co mi kazała panu powiedzieć, zatrzymam jeszcze u siebie – pierwej pozwól mi pan sobie powiedzieć – że gdybyś pan zwiej Zarciki sobie stroił; – toby z jego strony było bardzo nie pięknie. – bo widzisz pan; moja panna jest jeszcze młodą – a gdybyś ją pan uwiodł – toby względem takiej panienki największą było ~~wszeteczność~~ niegrzeczność.

Romeo/ O ~~Chcesz~~ zaklinam cię Chcesz mnie polecić czułemu jej Sercu – i oświadcz że ją błagam –

Mamka/ ~~O~~ bezcenne moje czasy moje złote czasy! ~~wypełnię~~ powtórzę, ~~wypełnię~~ powtórzę co do słówka i wszystko jej powiem – ach ona zwielkiej radości posiadać się niebędzie. –

Romeo/ Cóż jej chcesz powiedzieć? wszakżeś mnie jeszcze niewysłuchała. –

Mamka/ powiem jej, że ją pan błagasz! – ach to jest bardzo przyzwoite ~~oświadczenie~~ wyrażenie; i ~~jak~~ wyrobione przystoi na dzielnego kawalera.

Romeo/ powiedz jej – niech pomyśli o jakim pozorze
aby wyjść do spowiedzi, w poobiedniej porze
po spełnionej spowiedzi – u Lorenza w celi
wszystko już jest gotowe – abyśmy ślub wzięli.
To przyjm za twoje trudy! –

Mamka ———————————— nie, ani fenika. –

[niejestże taki w Naturze? – Dla czegoż to Tragik ma być koniecznie smutny i płaczący? – ~~nawet [illegible] rozumieć [illegible]~~
~~Bohaterów a z [illegible]~~

Romeo/ Musisz przyjść!

Mamka/ ———— Nie panie! — więc u ~~pustelnika~~ zakonnika??

I dzisiaj po obiedzie? — czas trochę za krótki...—

Lecz moja panieneczka, nie chybi minutki! —

Romeo/ Ty zaczekasz tymczasem, u ~~Opactwa~~ klasztornych murów

Gdzie ci wręczy mój sługa — drabinkę ze sznurów

Tak za twoją opieką i przy jej pomocy

Osiągnę szczyt rozkoszy, wśród milczącej nocy!

Bądź mi zdrowa! i wierna — uprzejma kobieto.

Twą przysługę uwieńczę nagrodą sowitą!

Mamka/ Bóg niech cię błogosławi, mój łaskawy Panie! —

Lecz muszę jeszcze jedno uczynić pytanie

Romeo/ Mów mów! zacna niewiasto słucham cię z ochotą

Mamka/ Pewnyż pan za sługą? czy on nic nie zdradzi?

Bo to — gdzie ~~trzech~~ dwoje radzi — tam trzeci zawadzi —

Romeo/ Zaręczam! jego, wierność, jest to szczere złoto! —

Mamka/ Zgoda zatem mój Panie! o moja Panieneczka jest to najlepsze Dziecko w tym świecie — mój Boże — kiedy jeszcze była ot tako malutką papl[?]otką — — O jest tu jeden Rycerz w tym Mieście — niejaki Hrabia Paryż — który ~~pro~~ takie radby ~~ona bardzo~~ się ~~lepiej z jej~~ [illegible] ~~się podoba~~ — ale to poczciwe serduszko — wolałoby raczej ujrzeć gadzinę — najbrzydszą gadzinę, niż Jego — Ja się z nią drożę czasami, mówiąc że Paryż jest najpiękniejszym Chłopcem w tym Mieście — lecz ona zaraz tak zblednie jak Chusta... Nieprawdaż że Romeo i Rozmaryn zaczynają się na jednakie litery?

Romeo/ Niinaczej.. oba na R — ~~czemuż to pytanie~~?

Mamka/ Oj figlarzu! figlarzu! ~~Lecz~~ ~~[illegible]~~ ona umie najśliczniejsze wierszyki i zagadki — na „Rozmaryn i Romeo.—" Serce ~~by~~ panu wyskoczy~~ło~~ z łona — gdy ~~tak~~ ~~gdyby~~ je ~~ko~~ usłyszy!

Romeo/ Polecę mnie twojej pani — (odchodzi)

Mamka/ — ———————— po milion razy!

Piotrze!

Piotr/ — — Słucham!

Mamka/ — — — — — — weź wachlarz, idź wprzód — ~~[illegible]~~ prędzej rozkazuję.

(odchodzą)

Ta scena jest wprawdzie śmieszna, ale prawdziwie przy pani [illegible] dla oczu w Tragedyi zmiał się nieznany — wszakże sama Tragedya ma początek komiczny — żale bowiem za kozłem którego bito na ofiarę Bachusa dały jej początek...

Scena piąta

Ogród Kapuletych

Julija wchodzi

Julija / Dziewiąta uderzyła gdym Mamkę wysłała;
W pół godziny najdalej miała być z powrotem?
Czyby go nie znalazła? nie nie, wątpię o tem!
Biedna Mamka jest chromą, to przyczyna cała. —
Na posłanica ~~miłości~~ kochania (myśl z ludzka jedyna!..
Cóż jej bowiem w tym świecie wyrówna w chyżości?
Dziesięćkroć jeszcze szybsza, niż słońca promienie
Gdy ich warkocz z pagórków spędza nocy cienie. —
Zgoda to: lotne gołębie ciągną wóz miłości,
A z naj~~bystrzejszego~~ szybszego wiatru skrzydła Kupidyna! —
Słońce już dosięgnęło najwyższego szczytu
Swojej dziennej podróży po toniach błękitu; —
Od dziewiątej — dwunasta! — ciężka sercu praca....
Trzy tak długie godziny! i jeszcze nie wraca?!..
Ach gdyby miała młodości krew wrzącą i zdrową
Wionęłaby do niego lekkim piłki lotem
Tam by ją potrąciło mej miłości słowo
Z tamtąd by jego zapał odbił ją z powrotem. —
Lecz starość jest wpół zmarła! Stargane ~~jej~~ ma siły
Niezręczna jakby na niej ołowie ciężyły.

/ Mamka i Piotr wchodzą /

O nieba! ~~słyszę~~ ~~[illegible]~~ już powraca! /obraca się/ to ona! to ona!
O moja Mamko złota i nieoceniona
Cóż mi niesiesz? co mówił? ~~[illegible]~~ co przedsięwzięć mamy?...
Lecz odpraw Piotra!..

Mamka / ——— Piotrze! zaczekaj ~~przed drzwiami~~ u Bramy.

Julija / O moja najlepsza Mamko!.. Nieba! chmurzysz czoło?
Jeśli twoja wieść smutna? powiedz ją wesoło
A jeżeli wesoła!, nie psuj mi wrażenia
Muzyki słodkiej wieści — przez kwaśne spojrzenia.

Mamka / Chwilę tylko! niech spocznę.. to mi polowanie!
We wszystkich moich członkach, czuję zmordowanie.

Julija / Czemuż niemasz mych członków, a ja twoich wieści!
O mów – niech się twym słowem ucho moje pieści. —

Mamka / Zaraz! .. Mądrze przyczyna takiego pośpiechu?..
Wpiatk panna sama widzisz że mi brak oddechu!

Julija / Jakto? brak ci oddechu? chociaż go masz tyle
Że mi o tem powiedzieć było w twojej sile?
Pozór którym ominąć chcesz moje pytanie
Dłuższy jest, stokroć dłuższy niż odpowiedź na nie. —
Powiedz mi tylko: dobre czy złe niesiesz wieści?..
Tym (mnie słówkiem) zaspokój: udziel ~~tylko~~ chociaż treści!
A zaczekam cierpliwie na resztę powieści...

Mamka / ~~Dobrze więc~~ – Ach panienko! ~~skromny~~ panienko! wybór zrobiła! Panna ~~nie~~ co rozumiesz się na tem jak to mężą, wybierać potrzeba?... ~~Ach~~ Romeo! koho! ~~to~~ ~~nie~~ ~~taki jak inni~~ mi chłopiec!... być może – iż jego twarz lepsza, niż twarze innych chłopców – ale jego ~~biodra~~ nogi postać jego ~~biodra~~ postać nogi! przechodzą wszystkich ~~mężczyzn~~ nogi w świecie! – A co to za ręka? ~~a nogi~~? ~~postać~~... co za kształt! Cóż tu pomogą słowa?! On ~~wyższy~~ lepszy nad słowa!... Jest to kwiat grzeczności – i zało życzę ~~tylko~~ się że potulny jak Baranek! – Niech ci Bóg szczęści moje Dziecię!... – czyś panna w Domu jadła Objad?

Julija / – Ach nie! – lecz o tem ~~wszystkiem~~ już pierwej wiedziałam,
Co mówił o zamęściu? o tem wiedzieć chciałam!..
O mów mów jak najprędzej!..

Mamka / – ———— powoli; powoli!
Ach głowa moja głowa! jakże strasznie boli!...
Jakby mi pęknąć chciała.. tak tam wciąż coś kuje!
A krzyże! – o mój Boże! krzyżów już nie czuję!..
Niech Pannie Bóg przebaczy, że mnie tyle dręczysz!
Jeszcze tą bieganiną na śmierć mnie zamęczysz!..

Julija / – Na ~~honor~~ Boga! – że tak cierpisz! żal mi z całej siły!
Lecz mów najlepsza mamka, co ci rzekł mój miły?!

Mamka / Ach Romeo! Romeo! to ~~młodzieniec~~ chłopczyna złoty!
Grzeczny, słodki, młodziutki! bogaty w przymioty!..
A nawet stawię głowę – że jest pełen cnoty!...
Gdzie matka panny?

Julija / – ——— Matka? po cóż te ~~wspomnienia~~ zboczenia?
I gdzieżby indziej była? w Domu bez wątpienia
Jak dziwne w twoich słowach połączasz przedmioty! —

„ Mówisz: że mój Kochanek – rzeczny, pełen cnoty „
„ J – raptem Gdzie jest ~~moja~~ Matka?...

Mamka / – ——— o mój Stwórco w Niebie!..
Jakżeś Panna porywcza! to szpeci urodę!..
Za boleści wszystkich członkach takąż mam nadgrodę?
Na przyszłość więc niech panna poszle sama siebie!..

Julija / Złeś mnie drażnisz? pragnę tylko odpowiedzi!..

Mamka / Masz Panna pozwolenie pójść dziś do Spowiedzi?..

Julija / Mam!...

Mamka / – więc spiesz do Lorenza! tam czeka mąż luby,
Na swoją ~~lubą~~ ślicznej Żonkę – by zawrzeć z nią śluby!..
Oho! już przeklęty szkarłat w twarzy! już kipi krew młoda!
Jak tylko co słodkiego! zaraz jak Jagoda! –
Spiesz panna do Kościoła Klasztoru! – ja gdzie indziej lecę!...
Muszę przynieść drabinkę dla jej Kochaneczka
Ażeby się tej nocy wsunął do gniazdeczka!
Jam jest ~~tam~~ muł do ciężarów! ~~tam~~ przy mej Opiece (:a:)
Musisz Panna swój ciężar dźwigać potem wiernie
Teraz pójdę zjeść obiad bom głodna serdecznie!
~~A da~~ Panna spiesz do ~~[illegible]~~ Lorenza ~~celi~~ Lorenza – bo to czas ucieka!..

Julija / – Bądź zdrowa luba Mamko tam mnie Niebo czeka
(odchodzą)

(:a:) Jam jest muł do ciężarów lecz przy mej pomocy
Musisz Panna swój ciężar dźwigać sama w Nocy
(tak się Szekspir wyraża) –

Scena Szósta

(: Cela – Ojca Lorenzo :)

Lorenzo i Romeo

Lorenzo / Uśmiechnijcie się Nieba ‡ do ślubu tej parze!
J sprawcie niech nas przyszłość boleścią nie karze. –

Romeo / Amen! amen! lecz choćbymój żywot ponury
Najcięższych nawet zgryzot przytłoczyły chmury;
Nie przeważą tychż rozkosz i uszczęśliwienia
Jakie mi jedna chwila sprawi a ~~oni [illegible]~~ jej podziemia ~~jej widzenia~~.
O [illegible] złącz ~~[illegible]~~ nasze ręce, przez twój, ~~obrząd~~ święty
A choćby je śmierć sroga zwykła znów rozrywać;
(: Śmierć, ten Tyran miłości – wróg świata zawzięty :)

Dość dla mnie, gdy ją moją będę mógł nazywać!..

Lorenzo / Synu zbyt nagła radość zwykle nagle minie!
I zdarza się że często wśród tryumfu ginie!..
podobnie jak proch z ogniem... chwycą się z zapałem
Spłoną i zginą ~~oba za jednym wystrzałem~~ ... i w pocałunku zginą ~~za wystrzałem~~ jednym z strzałem
Sam miód ~~zbytnie~~ zbytnie ~~zbytkiem~~ użyty odrazę nam sprawia
I przez ~~zbytecznej~~ ustawną słodycz smaku nas pozbawia!
Kochaj z umiarkowaniem! to jest miłość trwała!
Zbyt prędka, jeszcze prędzej nieraz się rozchwiała!..

Julija przybywa

Lorenzo / przez Okno / Lecz otóż i Julija, jakże lekko biegnie.
~~Nawet kwiat~~ sam kwiatek pod jej nóżką, ~~swej~~ ~~sam kwiatek~~ swej główki nie zegnie
Lecz kochający pojedzie po tej pajęczynie;
Która ~~często wśród~~ w jesieni lata przez powietrze płynie;
I nie spadnie, tak lekka ~~jest~~ istota i dla ~~prawnie~~ płocha!
I w takiem urojeniu cała młodzież kocha!..

Julija / ubrega / Dobry ~~wieczór~~ dzień mój Ojcze!

Lorenzo / ——————————— za nas obu razem
Złożyj dzięki Romeo kochankia wyrazem.

Julija / Jego także obiędo ~~[illegible]~~ moje pozdrowienie,
Znaczyłby za wielkie było dziękczynienie!

Romeo / O najdroższa Julijo! nadmiar mej radości
Jest wyższy niż lot myśli wśród serca i głowy!
Jeśli jej ~~[illegible]~~ zdolna skreślić językiem miłości!
Wzięj ~~[illegible]~~ rozlej woni w powietrze balsamem twej mowy:
I muzyką ust twoich głoś w całem stworzeniu!
Jak wielką jest szczęśliwość w naszem połączeniu!..

Julija / By skreślić moją miłość, za uboga mowa!....
Gdyż wewnętrzną wartością zgasi wszystkie słowa!
~~Tylko~~ Tylko żebrak co swe skarby policzyć jest w stanie!
Ale mojego serca tak wielkie kochanie;
Że chociaż wszystkie zmysły na pomoc przywodam;
Summy mojej miłości policzyć nie dodam!

Lorenzo / Pójdźcie pójdźcie! ten obrzęd prędko się zakończy
Ręka w rękę w tym życiu niepójdziecie sami
Póki was Kościół święty nie spoi więzami;
J z dwojga w jedno ciało na wieki nie złączy. —

~~N: tu następuje tak zwana Scena~~

B.

Koniec

N: tu następuje scena 1. aktu 3.
z której sceny końcem, akt 2. się kończy.

Aktu drugiego dnia 4go 7ro Września

Akt trzeci lub Akt 1. 2° wieczora

Scena pierwsza

(Plac publiczny)

Mercutio. Benvolio. Paź i jeden służący (wchodzą:)

Benvolio) Powrócimy już do domu drogi przyjacielu!
Dziś ~~[illegible]~~ upał..! a tam widzę Kapuletych wielu!
Gdy się zdybiem... do kłótni niepotrzeba więcej,
Bo ~~[illegible]~~ zwykle w dniu gorącym, krew kipi goręcej!....

Mercutio) Ty jesteś ~~jednym~~ podobny do jednego z owych ~~[illegible]~~ Junaków, który gdy wejdą do Gospody, uderzają o stół Orężem, mówiąc: „Daj Boże abym cię nigdy niepotrzebował"! ale po drugiej szklance, dobywają go na ~~[illegible]~~ służalca, choć tego niema potrzeby. –

Benvolio) Ja! miałbym być takim kłótnikiem?

Mercutio) Nieinaczej... tyś jest w gniewie tak zapalony Junak, jakiego w całych Włoszech nie znajdzie, i tak porywczy w Uniesieniu jak bu[illegible] w porywczości.

Benvolio) No, i cóż tam jeszcze dalej?

Mercutio) Na poczciwość – gdyby dwóch takich jak ty było na świecie, niedługo nie mielibyśmy żadnego; bo jeden drugiego musiałby zgładzić koniecznie. – Tyś gotów z drugim rozpocząć kłótnię o to jedynie że w jego wąsach więcej włosów niż w twoich! – tybyś się kłócił nawet z tym co orzechy tłucze – dla tego że sam masz orzechowe oczy! – (i ~~Jakież to inne oczy mogłyby znaleść takie do kłótni przyczyny?~~) (W twojej głowie tak pełno kłótni ile w jajku żółtka; – a choć już nieraz na jak żółtko była ubita)! – (Wszak żeś ty się raz kłócił z drugim o to że na ulicy kichnął i zbudził twego psa który spał na słońcu! – nie miałżeś awantury z jednym krawcem za to że swój nowy ubiór ~~[illegible]~~ wdział przed Wielkanocą? a z innym znowu, że swoje nowe trzewiki starémi związał wstążkami?) – (a teraz chcesz mnie w moich kłótniach ochmistrzować?).

Benvolio / Gdybym ja był tak porywczym do kłótni, jak ty mój Mercutio; — toby pewnie nikt, nawet przez pięty kwandrans w godzinie, nie chciał ręczyć za moją głowę:...

Mercutio / O! Za twoją głowę? — ani przez połowę!

Tybald, ze swojemi wchodzi

~~Tybald / Mające się w pogotowiu, ja do nich przemówię~~

Benvolio / Na Boga! Kapuletych mnóstwo tu nadchodzi! —

Mercutio / Ha! na mój mały palec! cóż mnie to obchodzi!

Tybald / do swoich ludzi / Miejcie się w pogotowiu! ja do nich przemówię
Dzień dobry! jedno słowo z jednym z was Panowie! —

Mercutio / Co? jedno słowo i z jednym z nas tylko? — dodaj je
sobie cokolwiek więcej!; jedno cięcie naprzykład! —

Tybald / Znajdziesz mnie gotowym mój Panie; jeśli mi tylko
dasz powód do tego!

Mercutio / A nie mógłbyś mój Panie sam ~~go~~ powód wynaleść — nie czekając aż ci go damy?

Tybald / Tyś w dobrej Harmonii z Romeem Mercutio!

Mercutio / W Harmonii? Cóż to? chcesz z nas ~~[illegible]~~ zrobić ~~[illegible]~~ Muzykantów!
o ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ — ~~[illegible]~~ Grę strzeż się
abyśmy ci ~~[illegible]~~ nie zagrali!... — Mam
tu Smyczek doskonały! — co ci zaraz zagra! Jeśli że chcesz
trochę potańcować!.. niech cię ~~[illegible]~~ pylko ~~[illegible]~~ podłości! i z twoją
Harmoniją!...

Benvolio / Pomnijcie że to Rynek! miejsce zgromadzenia!
Szukajcie sobie raczej cichszego Schronienia!
Lub niech zimna krew skończy, spór który się toczy
Tu na nas wszystkich, ludzi zwrócone są oczy!

Mercutio / Wszak oczy ludzkie na to aby patrzyć niemi!
~~[illegible]~~ — ~~[illegible]~~ nich ja stąd nie ustąpię przed nikim na ziemi!..

/ Romeo wchodzi /

Tybald / Idź w pokoju mój Panie!.. bo oto przybywa
Ten, którego jedynie — szuka ta dłoń mściwa! —

Mercutio / Dam sobie uciąć głowę! gdy przed tobą klęknie
Wystąp tylko mój Panie — a on się nie zlęknie! —
Jeżeli szukasz Mistrza do sprawy honoru!?
Więc nie mógłeś lepszego uczynić wyboru! —

Tybald / Romeo! ta nienawiść którąm przysiągł tobie,
Każe mi cię pozdrowić tylko w tym sposobie:
„Jesteś podły!" —

Romeo / — — — Tybaldzie! powód co mnie zmusza
Kochać cię teraz; — stłumi wściekłości płomienie
Jakiémiby buchnęła ta porywcza dusza;
By godnie odpowiedzieć na twe pozdrowienie! —
Wierz mi nie jestem podły! poskrom się zapale,
I bądź zdrów — widzę bowiem że mnie nie znasz wcale!

Tybald / Chcesz hańbę coś nam zadał słowami naprawić?
Nie — musisz się Nędzniku Orężem rozprawić!
Wychodź! —

Romeo / — — Jam cię nie shańbił, twa pamięć cię myli!
I chociaż mej miłości niepojmiesz powodu
Silniej niż przeczuć zdołasz, kocham cię w tej chwili. —
Tak drogi Kapulecie! z drogiego mi rodu,
Twe imię jest mi odtąd tak drogie jak moje! —
Poskrom gniew! temi słowy niech cię zaspokoję.

Mercutio / O bezwstydna! haniebna i podła pokoro!
Dalej! niech szczęśli Oręża rozstrzygnie te spory!
(dobywa Oręża)
Tybald! ty Szczurobójco! — wyjdź tylko skoro!

Tybald / Czegoż ty chcesz mój Panie? —

Mercutio / — — — dowiesz się tej pory! —
Ja żądam od ciebie ty pryskający kocie! — tylko jednego, z twego dziewięciorakiego życia, aby się niém cokolwiek zabawić — a jeśli na przyszłość zdybiemy się i twoich ~~[illegible]~~ Ośmiu — aby je zagładzić! —
Dalej dobądź oręża niech twych uszów broni.
Jnaczej i mój Oręż po uszach zadzwoni!

Tybald / Jestem gotów! (dobywa)

Romeo / Najlepszy Mercutio — poskromi zapał dziki!

Mercutio / Dalej pokaż twe sztuczki!! (zwalczają się)

Romeo / Stójcie dzielni męże!
Benvolio! na Boga! rozbrój przeciwników!
Prędzej! dobywaj miecza wytrąć im Oręże!
Tybaldzie! Mercutio! — Stójcie zapaleńcy!
Wstydźcie się! i szanujcie rozkazy Szaleńcy!
Wszak Książe najsurowiej wzbronił zgiełku w mieście!
Tybaldzie! Mercutio! głuchemiż jesteście? —
(Tybald ze swojemi Towarzyszami odchodzi)

Mercutio| Jestem ranny! ha! dobrze to był cios kryjomy! —
powietrze niech wytępi wasze krwawe domy! —
Zginąłem! — Co? on zdrowy, opuszcza te strony?
I wcale nic nie dostał?

Benvolio| — — — — Nieba! tyś raniony?

Mercutio| Nic to nic! — to draśnięcie! rysa! wszakże widzicie!
Lecz właśnie dostateczna by nią uszło życie!
Gdzież jest mój Paź? Lekarza! prędzej, w mgnieniu oka

Romeo| Pociesz się twoja Rana niebardzo głęboka!

Mercutio| Prawda iż nie jest tak głęboka jak Studnia, ani tak sze-
ka jak Brama Kościelna! — ale właśnie taka jak potrze-
ba! ~~Spytajcie się o mnie jutro, a znajdziecie we mnie
bardzo cichego człowieka — Ach~~ ~~wszelkie~~ wszystkie ~~żarty w tym Świe-
już mi przeszły na wieki!~~.. Jakto? czy podobna? taki pies
taki kot drapieżny, i zdołał mnie tak śmiertelnie zadra-
pnąć? Czegoś ty się u diabła do nas wmięszał?
Właśnie pod twoje ramię to pchnięcie dostałem!...

Romeo| Przebacz, wszakże ja tylko twego dobra chciałem!...

Mercutio| (do Benvolia) Prowadź mnie gdzie do Domu; ginę! tracę siły
Powietrze niech pochłonie wasze Domy oba!
Przekleństwo wam! one to ze mnie uczyniły robaków sprawę! Już po mnie... to mej śmierci doba...

(Mercutio i Benvolio odchodzą)

Romeo| Rycerz, tak znakomity z Książęcemi spokrewniony!
Mój najlepszy przyjaciel, cios śmiertelny dostał?
I za mnie? w mojej sprawie? Honor mój spodlony
przez Tybalda?! co właśnie krewnym moim został?!
O Najmilsza Julio! przez twe boskie wdzięki!
Zniewieściała ma dusza; miecz wypadł mi z ręki,
I męstwo moich piersi stopniało przy tobie!

Benvolio| (wraca) Szlachetny Mercutio, już skonał w tej dobie!..
~~Duch jego wzleciał w Niebo skrzydłami rączemi~~
wzgardziwszy nazbyt wcześnie, nędzny proch tej Ziemi!

Romeo| Ach ten dzień czarny, — tysiąc czarniejszych wywoła!
On począł rozpacz — przyszłości dokonać ją zdoła!

(Tybald powraca znowu)

Benvolio| Ha! otóż Tybald wraca gniewem zapalony!

Romeo| Co? żywy? i ~~zwycięstwa~~ Tryumfu zaślepiony sławą?!
A mój drogi przyjaciel poniósł śmierć tak krwawą!
Ustąp z serca dobroci — uleć w Niebios strony!..
Łagodności! twój promień — niech z mej duszy znika,

Natchnij mnie twoim ogniem ty wściekłości dzika!
Tybaldzie! — gdyś mnie dawniej wyzwał z uniesieniem;
Publicznieś mnie pozdrowił podłego imieniem!;
Teraz ja cię tym samym pozdrawiam wyrazem! —
Jeszcze, duch Mercutia po nad nami krąży
Czekając, rychło za nim, twój podły duch zdąży!
Ty lub ja! albo oba spieszmy za nim razem!!

Tybald | Nędzniku! ~~twój duch raczej — niechaj za nim sięga
Tyś mu był przyjacielem~~!..

Romeo | — — — — — ~~Niech oręż rozstrzyga~~!..

| walczą, Tybald pada |

Benvolio | Uchodź uchodź Romeo! i chwili nie zwlekaj!
Mieszkańcy za broń biorą, a Tybald zabity!
Jeśli cię pojmą!?.. czegóż ~~czekasz~~ odbyciat| tak wryty?!!
~~Książe cię na śmierć wskaże, dla tego uciekaj~~! —

Romeo! | Ha! ja jestem szalone fortuny igrzysko!

Benvolio | ~~J czegóż jeszcze czekasz?.. gdy zguba tak blisko~~?!..

| Romeo odbiega |

| Mieszkańcy i straże przybywają |

pierwszy mieszkaniec | Zabójca Mercutia. Tybald krwi tak chciwy
Gdzie uszedł? gdzie się kryje?..

Benvolio | — — — — — Oto jest, nieżywy!..

pierwszy mieszkaniec | Mój Panie pójdź że za mną! tyś był świadkiem sporu!
Działam w imieniu Księcia, zatem bez oporu!..

| Książe ze Świtą. Monteg — Kapulet — i ich Małżonki i inni. |

Książe | Któż to śmiał wpośród Miasta tworzyć bój tak krwawy?

Benvolio | Racz pozwolić łaskawie mój Książe i Panie.
~~Bym uczynił tej kłótni wierne opisanie.
Wszakże byłem niestety! świadkiem tej rozprawy~~!..
Tybald, na którym ciąży tego sporu wina;
Co zabił przyjaciela twego i kuzyna
Zacnego Mercutia: — sam, w późniejszej porze
Poległ z ręki Romea!

~~Hrabina~~ Hrabia Kapulet | — — — — Sprawiedliwy Boże!
O Książe! o mój Mężu! — o występny czynie!
O patrzcie, jeszcze z rany szlachetna krew płynie!
Książe bądź sprawiedliwy! ukarz nasze wrogi!..
J pomścij tę krew drogą, w krwi Montegów srogiej!
O mój luby kuzynie!...

Książe / . . — — — — powiedz Benvolio
Kto dał powód do kłótni?.. i przez winę czyją?....

Benvolio / Ten co tu poległ – ręką Romea zgładzony. —
Na próżno mu Romeo, przedstawiał z swojej strony,
I błahy powód kłótni i zbyteczną śmiałość,
I że twój gniew najwyższy, zgromi tę zuchwałość,
Próżno użył słodyczy, groźby, łagodności.
Nic niemogło rozbroić Tybalda wściekłości!..
Nie dbając słów pokoju, i mieczem naciera
~~Jednym ciosem~~
W piersi Mercutia; – ten zwraca się żywo
Krew Rycerska zawrzała zemstą zapalczywą! —
Jednym ciosem śmierć niesie drugim ją odpiera
Już ostrze przeciw ostrzu zgrzytnęło zaciekle.
Lecz oba zręczni wzajem odbijają cięcie. —
Tu Romeo: donośną zakrzyknął ich mową:
„Stójcie Bracia! precz zbronią! odpowiecie głową!..”
A dobywszy oręża i szybszy niż słowo
Wpada w środek – gdzie walka wre bardziej gorąca
I mordercze żelazo z obu rąk wytrąca!...
~~Lecz~~ wtym – pod ~~jego~~ Romea ramię Tybald cios wymierza
I w piersi Mercutia zdradliwie uderza!...
A spełniwszy czyn krwawy, żywo się oddala!.. —
Nieszczęście jednak chciało, że wrócił po chwili;
Tu – Romea gniew zemsty i wściekłość zapala
Szybko jak błyskawica ku sobie skierzyli!
I nim dobyłem miecza bym walkę przeszkodził
Miecz Romea już w piersi Tybalda ugodził!... —
Padł trupem a Romeo uszedł wtem cały!
Że tak było, z niem prawdę wyznał usty memi;
Ręczę pod karą śmierci mój Książe wspaniały!!...

Hrabina Kapulet / On jest krewnym Montegów; samo przywiązanie
Każe mu być fałszywym ~~[illegible]~~ mówiąc za ~~swojemi~~!.. —
krew nasze
O! racz być sprawiedliwym mój Książe i Panie.
w jakiej dwudziesta jednego zgładził były wołanie
w imię praw i słuszności, nie przebaczaj winie!
Śmierć za śmierć – za Tybalda niech Romeo ginie!

Książe / On zabił Mercutia.... a Romeo jego?
Któż więc z obu winniejszy mordu tak krwawego

Hrabina Monteg / Nie mój syn nie Romeo: – jak przyjaciel szczery
Zacnego Mercutia; — bronił jego sprawy!..
A że zabił Tybalda, pomścił mord straszliwy;
Uprzedził, tylko prawo – wyrzeczy ustawy!...

Książę. | Za to więc samowolne ustaw wyśmianie;
Wskazuję go na wieczne ~~zasłużone~~ z Werony Wygnanie!
Nienawiść waszych Domów dzikością zatruta,
Nawet i we krwi mojej wybiera Ofiary;!…
Lecz odtąd tak okropne dosięgną was Kary;
Że wieczną będzie Chłostą i wieczną pokutą!
Na wszystko będę głuchy, trzy jęki cierpienia
Niewyprosznią mej łaski, ani przebaczenia. —
Romeo niech uchodzi w tej z jeszcze godzinie: —
Jeśli go bowiem schwycą, srogą śmiercią zginie!
Weźcie Trupa! — Wam zaś Książę swój rozkaz powtarza:
Bo i łaska mord spełnia — gdy Mordom poblaża. —

Koniec aktu II

/: wszyscy odchodzą :/

~~Scena druga~~ Akt III

/: Pokój w Domu Kapuletych :/ Scena I.

Julija sama.

Julija. | O! śpieszcie wy płomieniem podkute Rumaki
~~Z Ognistym Wozem Słońca przez błękitne szlaki,~~ /: a :/
~~Śpieszcie się jak najprędzej~~ do mieszkania Feba! —
Niech was ~~woźnica~~ Phaeton ~~pędzi~~ ~~[illegible]~~ do zachodu cieni;
smagą i pędzi w Dom Feba!
~~I niech wozami jak piorun tam na zachód pędzi~~
Aby rychlej, noc ~~czarna~~ ~~ciemna~~ czarna pokryła Stropy Nieba!
Rozpostrzyj płaszcz, ~~[illegible]~~ kochanków przyjaciółko... Nocy!
Niech oko Słońca przymknie twa czarna opona!
By mój luby Romeo przy twojej pomocy
Zdołał się wemknąć ~~z oczu~~ skrycie w swej żony ramiona!
Wszak dla dwojga kochanków, dość widna dość jasna
Na posługę miłości, jest ich piękność własna. —
A jeśli miłość ślepa, jak ją ten świat kryśli
Więc noc ciemna i miłość przyjaciele ściśli! —
O przybądź Swito Nocy, na tej ziemi łono!
Przybądź okryta kirem poważna Matrono!
I naucz mnie gry lubej — jak w mym nowym stanie,
Przegrać i wygrać wszystko, w słodkiej serc zamianie!
Okryj czarną osłoną tę krew, co w mym łonie
Burzy się — i na licach jasnym kwiatem płonie; —
Póki wstydliwe serce, w wybuchu miłości
Nie postrzeże nic więcej — oprócz niewinności! —

/: a :/ ~~Śpieszcie~~ Śpiesznie! ~~[illegible]~~ lotne Rumaki! ~~[illegible]~~ Słońca kryjtem zgłońcie!
Rozgnijcie ~~[illegible]~~ Wozem ~~pod~~ Słońca ~~[illegible]~~ do Zachodu cieni!

Przyjdź nocy! a z nią zarazem zawitaj w te progi
Ty mój dniu wpośród nocy ty Romeo drogi! —
Ty milszy bielszym wydasz w czarnym nocy zmroku
Niż śnieg na skrzydłach kruka wydaje się oku!
Przyjdź nocy czarnooka! przyjdź błogosławiona!
I przyprowadź Romea do mojego łona! —
A gdy już ~~umrze~~ ~~weź~~ zabierz jego ciało białe,
Wznieś w błękitne sklepienia! podziel w gwiazdy małe,
I umieść je na niebie wśród świateł tysięcy!...
A on takiego blasku roztoczy kryształy
Że odtąd się zakocha w nocy ten świat cały
I nikogo blask słońca nie zachwyci więcej!...
Nabyłam wielkie dobro, najszczęśliwszej miłości!
Lecz jeszcze nie posiadam mej drogiej własności!...
Sama jestem sprzedana dla nowego Pana
Lecz dotąd w jego ręce nie jestem oddana!...
O długi dniu! tak długi jak noc dla dziewczęcia
Co niecierpliwie czeka balu rozpoczęcia
Gdyż ~~xxxxx~~ przodem nowej sukni wdziać biedna nie może!

Mamka (ze sznurową drabinką wchodzi)

Julija) Lecz otóż moja Mamka! właśnie w dobrej porze!
O mów co rzekł — gdyż każde od Romea słowo
~~Już dla mnie w[illegible]~~ ~~Staje mi się~~ będzie dla mnie w twych ustach Aniołów wymową!
O mów Mamko! cóż niesiesz? drabinkę sznurową?
Czy ją Romeo przysłał?

Mamka) (rzucając drabinkę) Tak, panienko luba! (załamuje ręce)

Julija) Przebóg! cóż to ma znaczyć? czegoż łamiesz ręce?

Mamka) Ach już umarł! już umarł! skonał w strasznej męce!
Ja nas wszystkich zabije tak okropna zguba!
Już nie żyje! nie żyje! wiecznie płakać trzeba!

Julija) Czyż aż tyle zazdrosne szczęściu memu Nieba?!

Mamka) Nie — Nieba! lecz Romeo! ktoż by się spodziewał,
O Romeo! Romeo! czemuś krew przelewał?!

Julija) Któż ty jesteś Szatanie, ~~że~~ co dręczysz tak wściekle
Tak okropnych katuszy nie ma nawet w piekle!
Czy się Romeo zabił?... „tak”! lub „nie”? mów sroga!
Ach wtedy małe zgłoska, „tak”! — więcej trucizn mieszka
A niżeli w mordérczym wzroku Bazyliszka!
Jeśli tak? i ja zginę! — o mów mów przez Boga!...
Powiedz „tak” jeśli zginął, — żyje powiedz że „nie”!
I tym słówkiem — wzbudź rozkosz lub wieczne cierpienie

Mamka/ Na moje własne oczy, widziałam tę ranę!
Boże święć mu!.. tu w męzną pierś pchnięcie zadane!
Trup okropny! okropny! twarz zmieniona cała!
Blada! sina jak popiół! ledwiem go poznała
Skąpał się we krwi własnej! — a krew — skrzepła spiekła!
Aż ~~jakem~~ którom to ujrzała, z przestrachem uciekła!
Julija/ O pękaj, pękaj serce! już jesteś żebrakiem!
Wzroku, skryj się ~~[illegible]~~ do więzień, tam gdzie wieczne cienie!
Nie spoziéraj już nigdy w te wolne przestrzenie!
Prochu! bądź znowu prochem! — Ty! coś życia znakiem
Pulsie! wstrzymaj się strętwy!! — niech pod jednym głazem
Jeden grób, jedna trumna ukryje nas razem!!
Mamka/ O Tybaldzie! Tybaldzie! mój najlepszy Panie!
Tak młody, tak waleczny! najpych serc kochanie!
Niedługo już się ~~zbiernie~~ w czarnym złożą grobie!
O czemuż jeszcze żyję! by płakać po tobie!
Julija/ Cóż to za srogi Orkan tak straszliwie wyje?!..
I co raz okropniejszy! co raz dzikszy! sroższy?!
Więc Romeo zabity? i Tybald nie żyje?.
Mój drogi kuzyn Tybald! i Mąż stokroć droższy!
Zabrzmij więc na Sąd straszny, trąbo Archanioła!
Bo gdy oni umarli, któż jeszcze żyć zdoła?!.
Mamka/ Tak, o, Tybald ~~[illegible]~~ jest zabity! Romeo Wygnany!
Za to, że nam Tybalda zamordował srodze!
Julija/ Kto? Romeo Tybalda?! skonam w strasznej trwodze!
~~[illegible]~~ mamka/ Tak niestety! Romeo! o dniu opłakany!..
Julija/ Ha węzu! coś wśród kwiatów ukryć się był w stanie!
Czy może smok w tak ślicznej przemieszkiwać norze?
Luba potworo! — piękny jak Anioł Szatanie! —
Kruku w piórach gołąbka! — Wilku w owczej skórze! —
Najzacięższy Grzeszniku — tak święty z pozoru! —
Wszystkiego czem się zdajesz najdziksza sprzeczności! —
Czarcie pobożny! — Łotrze — tak pełny honoru! —
Naturo! coś ty w piekle do czynienia miała,
Żeś ducha piekielnego z ~~otchłani~~ jego głębokości,
Pogrzebała w Rajski urok tak ślicznego ciała?!
Byłażli jaka Książka z treścią tak spodloną
Tak powabnie, tak cudnie zwierzchu oprawioną?
O czemuż tyle zdrady w owej obłudnie całej
Zamieszkało bezczelnie pałac tak wyśmiały!

~~Dozorczyni~~ Mamka / Nie – już niema wśród Mężczyzn ni czci ani wiary!
Wszyscy zdradni! obłudni! – podli, niegodziwi!
Dajcie mi Aquavita – niechaj mnie ożywi!
Prędzej – gdyż ~~ten~~ żal srogi! ~~tak~~ rozpacz bez miary,
Zrobi mnie bardziej starą. – o mój Boże święty!
O Romeo! bądź wiecznie ~~[illegible]~~ [za ten czyn] przeklęty!

Julija / Ty raczej bądź przeklętą i twój język podły,
Za tak ~~dzikie~~ [podłe] życzenia, i za takie modły!...
On się na to nierodził! i Romea czoła
~~[illegible] przeklęństwo [illegible]~~ [Sam wstyd dotknąć się wstydzi i hańba] niezdoła!
Tam honor tron swój obrał z całym Majestatem!
I jak pan samowładny zarządza tym Światem. –

Mamka / Co słyszę? panna bronisz Tybalda Mordercę?!

Julija / Obwiniać męża mego dowodzisz mi Serce?!
O biedny mężu! któż cię pocieszy w żałobie!
Kiedy ja, twoja żona, od niedawnej chwili,
Śmiałam szydzić twe imię, i złorzeczyć tobie?!...
Czemużeście okrutni krwawy bój toczyli?!
Czemuś zabił Tybalda? o Romeo luby!?
Zapewne srogi Tybald pragnął twojej zguby?!...
O powróćcie łzy gorzkie, do swojego źródła,
Rozpacz to was bolesna do ócz mych wywiodła!..
Wyście miały popłynąć boleści w daninie
Lecz teraz zdrój wasz ~~[illegible]~~ [cały] [szczęśliwy] dla radości płynie! ..–
Wszak mój Małżonek żyje! Tybald życie stracił!
I za krew męża mego własną krwią zapłacił!
Wszak to rozkoszna pociecha! i czemuż łzy leję?!..
Straszne to słowo wnet uderzyło uszy!
Słowo co mnie zabije i ~~[illegible]~~ [całą] Nadzieję!
Jabym o niem zapomnieć rada z całej chęci
Ale tak się wyryło na tle mej pamięci,
Jak zbrodnia, na piekielnej potępieńca duszy!...
Tybald zginął na wieki – Romeo wygnany!!
Ach to słowo: Wygnany!, boleśniejsze więcej,
Niżli tysiące śmierci Tybaldowo tysięcy!!
Już śmierć Tybalda, ~~wszak~~ [zbyt] krwawe zadała nam rany:
Czemuż się na tym jednym gromie nieskończyło?!
A jeżeli nieszczęście samo nieprzychodzi –
Lecz tysiącznych katuszy orszak z sobą wodzi;
Czemuż obok tej wieści Tybaldo nieżyje!
Niezwiastowałaś sroga za jednym wyrazem,,

Śmierć Ojca! lub Matki! lub obojga razem!..
Nie! i ta boleść mniejsza — gdy serce przeżyje!..
Lecz Romeo wygnany!!..ach to słowo jedno
To słowo, jak śmierć sama kolejno zabije
Tybalda ~~Tybalda~~ Ojca Matkę ~~Romea~~ i Juliją i biedną!
Ach Romeo wygnany!! to nad wszystkie słowa!
Tej rozpaczy niezdolna wydać ludzka mowa!..
Gdzież są moi Rodzice?..

Mamka/ — — — — ~~Ach płaczą~~ pobiegli oboje
Nad Tybalda zwłokami wylewać łez zdroje!
~~Jeśli~~ Panna zechcesz to ją zaprowadzę!

Julija/ Niech płaczą! niech mu łzami oblewają rany!
Ja wszystkich, łez strumieniem, tych cierpień nie zgładzę
Żem straciła Romea, że mój mąż wygnany!!..
Weź z sobą, tę nieszczęsną drabinkę sznurową.—
Biedne sznury! zwiedzione jak i ja okropnie!
On was wybrał dla stóp swych za niebios stopnie;
Lecz ~~[illegible]~~ ja — Oblubienica — zostałam już Wdową!!..
Zawiedź mnie w ślubne łoże! — niech w moje ramiona
Zamiast męża — śmierć zimna przyciśnie do łona!

Mamka/ Idź odpocznij Julijo — nie płacz nieszczęśliwa!
Ja spieszę go wyszukać, i przy mej pomocy
Ujrzysz go Julciu luba, ujrzysz go tej nocy!—
Zapewnie u Lorenza teraz się ukrywa!..

Julija/ Spiesz zanieś mu ten pierścień!.. i moje błagania
I zaproś go na wieczne czułe pożegnanie!..

/odchodzą/

Scena trzecia

/Cela Lorenza.// Lorenzo i Romeo/

Lorenzo/ Wychodź Wychodź Romeo! mężu pełen trwogi,
W twem młodem sercu smutek zakochał się srogi
A nieszczęście widocznie z tobą ożenione.—

Romeo/ Mów Ojcze, uderz śmiało w najdotkliwszą stronę!
Jakiż jest wyrok Księcia?. jakie losy nowe,
Nieznane jeszcze sercu spadną na mą głowę?..

Lorenzo/ Nadtoś już obeznany na twe młode lata
Z temi towarzyszami niezbędnemi świata!
Ale wyrok Księcia przynoszę ci Synu!

Romeo) Zapewne Kara śmierci, stosowna do czynu!

Lorenzo) Wyrok jest łagodniejszy nad twe spodziewanie
Nie śmierć dla twego ciała, lecz ciała wygnanie! –

Romeo) Wygnanie?! o miej litość powiedz że śmierć raczej!
Wygnanie!?.. Ach ~~to~~ słowo bardziej jest zabójcze,!
J więcej w sobie mieści zgrozy i rozpaczy,
A niżeli śmierć sama!.. odwodaj mój Ojcze!

Lorenzo) Uspokój się, tyś tylko wygnany z Werony
~~Ten~~ Ta świat dla nieszczęśliwych dość jeszcze przestrony.

Romeo) Nie Ojcze, dla mnie świata niema za Weroną.
Tylko czyściec, Katusze, tylko piekła stroną! –
Wygnać mnie stąd jest jedno co wygnać ze Świata
Takie wygnanie cięższe ~~straszne~~ niż życia utrata najstraszniejsze.
Wygnanie?! Ach to ~~[illegible]~~ imię ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ piekłem stworem.
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~Bo~~ A jeśli śmierć ~~[illegible]~~ ...okiem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wyrazem Wygnania,
~~[illegible]~~ Więc uderzasz w ~~moją~~ moją głowę złocistym Toporem,
J cieszysz się z twych ciosów – broniąc mi skonania!

Wygnanie?! Ach to ~~[illegible]~~ słowo jest
piekieł stworem!
A to co śmierć najsroższy
zowiesz, od wygnania

Lorenzo) O burzliwy Młodzieńcze! czarny niewdzięczniku!
Dzikie uporne serce! zacięty grzeszniku!
Wszak twoją zbrodnią śmiercią ~~[illegible]~~ Karzą mocne ustawy. –
Lecz przez wzgląd na twą młodość, Książe nasz łaskawy
Surowość praw uchylił, wyrok twój osłodził.
J Krwawy Wyraz śmierci wygnaniem złagodził. –
J za tak wielką łaskę nieskładasz podzięki?..

Romeo) Łaskę? raczej tortury, wszystkie piekła męki!
Jakich niewymyśli ni ~~[illegible]~~ męczy!
Tu tylko moje Niebo gdzie Julija żyje...
Tu Każdemu ~~zwierzowi~~ stworzeniu, nawet najlichszemu
Wolno oddychać wonią, wolno żyć w tym Niebie
Wolno Boska Julijo co dzień widzieć ciebie!
~~Co tylko~~ Lecz Romeowi niewolno jednemu!....
2 Szczęśliwsze, szlachetniejsze są tych muszek roje,
1 Jakiejże cenę wyższych od ma dziś życie moje!?
Jm stwórca ~~[illegible]~~ raczył ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ swobodną wolności ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nadać
2 one Mogą dotykać ~~cudnej~~ białości jej ręki
1 ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~stokrwać~~ ~~większe~~ stokroć Całować ~~stokroć~~ powaby i wdzięki
~~Słodki~~ Nektar Niebianów z jej ustek wykradać
Z tych ustek, co schowane w Westalek czystości
~~Wszelki całus~~ ~~mogą grzechem~~ – słoną z wstydliwości
ubrany ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Swym
przed własnym całunkiem

To wszystko liche owad uczynić jest w stanie
a Ja muszę uchodzić w obce świata strony!?..
Owad wolnym Narodem! – a ja – Wypędzony?! –
J śmiesz mówić, że groźna jest śmierć niż Wygnanie?!
Niemogłżeś mi najdzikszej trucizny zgotować
Uderzyć ostrem noża; poszarpać na ćwierci,
Wynaleść tysiąc środków jak najprędszej śmierci
Niż tym słowem „Wygnany! tak krwawo mordować?!
Jam Wygnany?! o Mnichu! wśród piekieł płomieni
Tym słowem, całą wieczność wyją potępieni!..
Ach miałżeś tyle serca, i byłżeś w stanie?! ty święty Kapłanie
~~Poważny Spowiednika~~ znany z ~~cnot~~ [illegible]
Rozgrzesico zdrożności ludzkich grzechów, w mym okropnym stanie?
[illegible]
Zabić mnie i Nadzieję, tym słowem „Wygnanie?!
(zniszczyć mnie i zdruzgotać)
Lorenzo/ Słuchaj Młody Szaleńcze. niech powiem choć słowo!
Romeo/ Nie Nie! – gdyż o wygnaniu rozpoczniesz na nowo!
Lorenzo/ Ja uzbroję twe serce w [illegible] tym zbroje kochany!
Balsam filozofii leczy wszystkie rany
W niej znajdziesz swą pociechę – nawet i będziesz Wygnany. –
Romeo/ Wygnany i Wygnany?!. otoż mądrość świata!
Precz z tą filozofiją, precz pod topor Kata!
Jeśli mi Julii zachować nie zdoła
Miast nie przeniesie – głowy mej nie uchroni – Książęcia nieodwola,
J [illegible] wyroku strasznego [illegible]
Jest złudzeniem – jest niczem – niechcę słyszyć o niej!..
Lorenzo/ Dziś widzę, że szaleńcy są także głuchemi.
Romeo/ Cóż dziwnego? jeżeli Mędrcy są ślepemi? –
Lorenzo/ Chcę mówić o twym losie w jakim się znajdujesz!..
Romeo/ Cóż mi zdołasz powiedzieć, gdy sam nic nieczujesz?
Gdybyś był jak ja młody, Julija twą żoną!
Dopiero przed godziną z tobą zaślubioną!
Gdybyś wskrzesił Tybalda! ~~mordercemi~~ zadał krwawe ciosy!
Gdybyś kochał tak jak ja miłością szaloną
Dopiero mógłbyś mi mówić – rwać z rozpaczy włosy
Mógłbyś jak ja, swem ciałem o ziemię uderzyć
J wcześniej, przyszłą długość grobu swego zmierzyć!..
/rzuca się na ziemię – w tym słychać pukanie/

Lorenzo/ Powstań, powstań – i skryj się! pewnie cię Straż szuka!

Romeo | ~~Oddech~~ oddech westchnień ciśmonych boleści natłokiem
Jako mgła mnie ukryje, przed mych Szpiegów okiem!

(znowu pukanie:)

Lorenzo | Jeszcze! czy słyszysz? — Ktoż tak ~~nagle~~ ~~silnie~~ nagle puka?..
powstań — mająż cię schwycić? — Zaraz! — wstańże przecie
Idź do mojej czytelni!..

(: znowu pukanie)

Natychmiast! — ach Boże!
Co za upór niegrzeczny! — w tej chwili otworzę!
Ktoż tam puka tak ~~silnie~~ nagle silnie? i czego tu chcecie? —

Mamka za drzwiami | powiem wszystko! — lecz ~~pierwej~~ pierwej puśćcie mnie w swe progi
Przychodzę od Julii. —

Lorenzo | — — Więc cię ze serca witam! —

(: Mamka wchodzi)

Mamka | O Święty mężu! daruj że ~~się~~ naprzód zapytam
Czy niema tu Małżonka mej panienki drogiej?..

Lorenzo | Oto leży na ziemi — i karmi się łzami!...

Mamka | Zupełnie tak, jak moja panna nieszczęśliwa
I ona ciągle biedna, łzami się zalewa! —

Lorenzo | ~~Nieszczęsna~~ O smutna Sympatio, pomiędzy sercami
wzbudzona jednakiemi duszy cierpieniami! —

Mamka | I ona tak się rzuca w rozpaczy po ziemi
Szlocha, płacze, narzeka jęki okropnemi.
O powstań — i bądź mężem, mój łaskawy Panie! —
Zaklinam cię na twojej Julii kochanie,
Nie zanurzaj się w czarnej rozpaczy Otchłanie!

Romeo | Dobra Kobieto!

Mamka | — — Zaczny Panie — poskrom jęki!
Wszak śmierć wiecznie zakończy wszystkie ~~serca~~ nasze męki! —

Romeo | mówiłaś o Julii? i cóż się z nią dzieje?
Zapewne mnie przeklina w głębi swego serca
Czem wiosnę naszych rozkosz i całą nadzieję,
Zbroczył krwią z nią pokrewną, jak wprawny morderca!
Gdzież jest biedna, co mówi na tak dziwne zmiany?
Na związek nasz tak nagły i nagle stargany?

Mamka | Ach ona nic nie mówi — tylko łzy wylewa!
~~Porwa się na swe łoże i znowu się zrywa~~
Raz Tybalda ~~[illegible]~~ to zaś z krzykiem Romea przyzywa.
I z krzykiem pada znowu i znowu we łzach pływa!

Romeo | Jakby dla niej to imię było gromem działa
wyzionionem na zgubę jej ślicznego ciała!..

Drży przed nim – jak przed moją ręką, krwią zbroczoną
Co powiada coś śmierci, w jéj ~~kwaw...~~ krwawe łono?!
O zaklinam cię Mnichu na twe imię święte
powiedz gdzie w jakiej części mojego Szkieletu
~~przemieszkiwać~~ przebywa imię, to imię przeklęte
Bym je zdruzgotał Ostrzem mojego Sztyletu!...
(chce się przebić)

Lorenzo) Wstrzymaj się zapalczywy! precz z czarną rozpaczą!
Wstydź się – jesteś ~~ty~~ ~~mężem~~ ty ~~......~~ mężem? to rzeczy twa postać!
Lecz łez twych są kobiéce. one tylko płaczą!
Chceszże wściekłością zwierzętom bezrozumnym sprostać?!
O potworna istoto Męża i Kobiéty!
potworny zwierzu! w obu postaciach ukryty!
Przysięgam na mój Zakon, że więcéj męskości
Więcej ci przyznawałem umysłu stałości!...
Zabiłeś Tybalda? chceszże śmierć zadać sobie?
~~Chcesz~~ a pełnisz czyn przeklęty na własnéj Osobie
Zabić i Żonę która żyje tylko w tobie?...
Klniesz, swoje urodzenie, ziemię Nieba! czemu?
Kiedy ta trojca która wszystko twoja gardzi
~~Która ....~~ Która ~~dawniej~~ ~~przeklinasz~~ zbawiennéj – sprzyja ci najbardziéj:
I połącza się w tobie, ku szczęściu twojemu?!
O wstydź się! Tyś podobny brudnemu Skąpcowi
Który pośród ~~bogactwa~~ dostatków na nędzę narzeka!
~~Ty .... – obfitość bezmierną~~
~~Ten~~ Bo nieumiesz ich użyć. Ku temu celowi;
Co zdobi, postać miłości i rozum Człowieka!
Twa postać jest to forma z wosku ulepiona
Jeżeli męstwo twego nieożywia łona!
Krzywoprzysięstwem tylko twéj miłości siła
Jeśli tę pragniesz zabić która ją wznieciła!
Dowcip, co jest ozdobą i miłości chlubą
Zamiast zdobić oboje, staje się ich zgubą!
Jak ów proch we flaszeczce niedbałca Żołnierza
Co miał mu być obroną, i ~~w~~ w niego uderza! – (a:)
Upamiętaj się Synu! bądź mężem wpotrzebie!
Wszak twoja ~~...~~ Julija żyje jeszcze kocha ciebie!
Ta Julija – dla któréj śmierć chcesz zadać sobie!
Czyliż to nie jest szczęściem? ~~.........~~ zbawieniem ~~......~~ w tej dobie?..
~~...... ....~~
~~w tej ....~~

(a:) ~~Ro~~ niin Zamek do Strzelby wypalonéno, wiele Żołnierze u przodkiem palący się, – a na drugiej stronie wisiał, się z prochem albo flaszeczka która zawieszona zakończy. – Która przez nieostrożność łatwo ogień ochwyciła! – Że za czasów Szekspira mano już Strzelby z Zamkami – dowód w Henryku IV Akt II Scena I – Vols.

~~[illegible]~~

Tybald — z którymeś walkę tak zawziętą toczył!
Co chciał, umrzeć w krwi twej zbroczył — a tyś w jego ~~[illegible]~~ zbroczył.
Czyż i to nie jest szczęściem?! — Mniejsze prawa
Które za twój występek śmierć przeznacza krwawą!
Dziś ci sprzyja; — i zamiast skarania,
Wyrok twej śmierci zmienia na wyrok wygnania!
Czyż i to się nazwie szczęściem? ~~[illegible]~~ nie naczywa.
Patrz! tyle błogosławieństw na tobie spoczywa!
Szczęście ci najpiękniejszym promieniem przyświeca.
Lecz ty, jak rozpieszczona, krnąbrna kapryśnica,
Złorzeczysz twemu szczęściu i twojej miłości?!
Tacy ludzie źle kończą! miej się na baczności!..
Spiesz do twojej Julii, gdzie cię miłość woła!
Wkradnij się do jej skrycie — pociesz swe kochanie
Lecz pierwej — za nim straże rozstawią do koła. —
Znaczy do Mantui ujść niebyłbyś w stanie!
Tam będziesz przed tem życie — aż mi los pozwoli
Jawnem ślubem twych wrogów przejednać powoli,
Aż moje usta łaski od Księcia wyproszą
I powrócisz w te miejsca wśród szczęśliwszej doli
Z milion razy większą w twem sercu roskoszą;
Niż dzisiaj piersi twoje smutku z tąd unoszą! —
Ty zaś dobra Kobieto! pospiesz przodem żywo
Pozdrów piękną Juliją, pociesz nieszczęśliwą;
I proś niech na spoczynek odeśle Dom cały! —
Jej zaś smutki pewnie do łoża zagnały!..
Gdyż jej Romeo przyjdzie!..

Mamka | ————— O mój mocny Boże!
Jabym tu rada chętnie przez całą noc siedzieć
By słuchać takich nauk! co to mądrość może!
Powiem więc ~~[illegible]~~, że pan pewnie przyjdzie ją odwiedzić!

Romeo | Uczyń to, powiedz luby — niech się przygotuje
Zgromić mnie wyrzutami, tak jak zasługuję!

Mamka | Panna przysyła panu, ten pierścień przezemnie
Niech on cię zacny Panie wrozpaczy pocieszy
Lecz już się wieczór zbliża. — niechże się pan spieszy.

Romeo | O jakiż ten dar drogi męstwo krzepi we mnie! —

Lorenzo/ Spiesz się! dobranoc! niech cię prowadzą Niebiosy!
Jeszcze jedno: od tego zawisły twe losy:
Lub uchodź ztąd, nim straże w koło miasta stanął
Albo wyjdziesz przebrany jutro bardzo rano. —
Mieszkaj ciągle w Mantui — wypadki wszelkie
O twoim pożyciu — twój sługa doniesie ci zawsze. —
podaj mi rękę! bądź zdrów — spiesz! prowadź cię Boże!

Romeo/ Gdyby mnie nie wzywała w tej najsłodszej porze;
Radość wszystkich radości na ziemi i w Niebie;
Boleśbym że tak krótko muszę żegnać ciebie! —
Bądź zdrów! /oba odchodzą/ /Koniec Aktu I^o 2° wieczora

Koniec Aktu III

Scena 4^a /Akt 2°: 2° wieczora/

/Pokój w Domu Kapuletych

Kapulet Hrabina Kapulet i Hrabia Parys.

Kapulet/ Tak wielki smutek Hrabio dotknął ~~naszej~~ mojej głowy!
Żem nawet nie miał czasu z Córką do rozmowy
~~Z[illegible]~~ i ona także, ~~zbyt~~ tak czuła Dziewczyna
Kochała ~~[illegible]~~ z duszy swojego Kuzyna!
Lecz każdy umrzeć musi!... to prawo Natury!
Już późno, wątpię zatem by tu zeszła z góry. —
Ja sam — gdyby nie twoje Hrabio odwiedziny
Jużbym pewnie był w łóżku najmniej od godziny. —

Parys/ Czas żałoby, zalotom wcale nie przystoi. —
Racz mnie pani polecić pięknej córce twojej!
Dobranoc ci Hrabino!

Hrabina Kapulet/
z duszy to uczynię.
Jutro zbadam jej serce — niech żal trochę minie
Dziś się ~~[illegible]~~ zawarła w pokoju zamknęła z swym smutkiem!

Kapulet/ Twa miłość Hrabio! będzie uwieńczona skutkiem
Ręczę za serce Córki; Julija z woli
Gdyż we wszystkiem do mojej stosuje się woli. —
~~Że~~ będzie będzie posłuszną nie ma wątpliwości. —
Ty zaś kochana Żono chciej być dobrą tyle
Nim się udasz do łóżka odwiedź ją na chwilę
I donieś jej o zięciu mojego miłości. —

Zalec przed nią Hrabiego
~~Opowiadaj jej o Hrabi~~ ~~to mówca~~, nakłoń serce młode.
Niech mi będzie gotową na przyszłą środę.....
Lecz jakiż to dzień dzisiaj — raczcie mnie nauczyć?..

Parys | poniedziałek mój Hrabio! —

Kapulet | ———— poniedziałek?.. no no,
Więc we środę zawcześnie; — jednak by nie wdołać
We czwartek, tak we czwartek! — oznajm ~~to~~ że ~~ta~~ jej żono!
Iż ~~że~~ we czwartek, zostanie Hrabi zaślubioną!..
No, jakże ci się Hrabio ten pośpiech podoba?..
Będziesz-że równie gotów? czyśmy w zgodzie oba?!..
Uczta będzie niewielka! Kilku przyjaciéli!
Sam widzisz że nasz Tybald zabity dopiero; —
Więc świat mógłby to nazwać ~~obrazą~~ zakałą nieszczerą;
Gdybyśmy nazbyt szumnie bankietować chcieli. —
Dla tego jak mówiłem; przyjaciół niewiele; —
I dość. — No, cóż o czwartku ~~mówisz~~ sądzisz przyjacielu?!

Parys | Jabym pragnął by czwartek był już jutro zrana!

Kapulet | Więc we czwartek! Dobranoc! — Ty żono kochana
Nim spoczniesz idź do córki; i swemi namowy
Przygotuj ją względnie na ten dzień godowy!
Dobranoc Hrabio! — (Parys odchodzi)
Hola! Światła do Komnaty!
Wątpię by mi spać dała pamięć naszej straty. —
Lecz czy to już tak późno! — ~~czy~~ ach, jak chwile ~~tak~~ płyną!
Wszakże to ranek bliski! — Dobranoc Hrabino!...
(odchodzą)

Akt IV.

~~Scena piąta~~ Scena I.

Pokój Julii

Romeo i Julija

Julija | Już mnie więc chce opuścić mój ~~drogi Mażonek~~ wszak jeszcze nie dzionek?
~~Dzień jeszcze tak daleko~~ Spojrzyj mój luby, Noc panuje światu! —
I wierz mi że to Słowik ale nie Skowronek
Którego głos twe ucho tak trwożnie przenika;
On tu co nocy śpiewa pod liściem Granatu. —
Wierz mi, wierz mi najmilszy to był głos Słowika!

Romeo / Nie luba, to nie słowik, lecz czujny Skowronek
Ten Zwiastun dnia młodego, uderza w swój dzwonek
Spojrzyj na te zazdrosne smugi światła w dali
Któremi się na Wschodzie piersi obłoków pali. —
Już świece nocy gasną. — a dzień wolnym krokiem
Z poza gór mgłą zagląda swojem jasnem okiem:
Jeśli prędko ~~odejdę~~ stąd ujdę ~~więc~~ życie ~~swe~~ ocalę
Lecz zginę nieochybnie — gdy się nie oddalę. —

Julija / Nie — to nie jest dnia światło! a blask owej strony,
To tylko przez oddechem słońca wyziewiony,
Aby ci jak pochodnia przyświecał na niebie
I w nocy do Mantui odprowadził ciebie...
Dla tego zostań jeszcze, mej duszy potrzebo
Gdy wyjdziesz rozpacz ze mną — z tobą całe Niebo. —

Romeo / ~~Dobrze~~ Chętnie ~~więc~~, niech ~~mnie~~ pościgi chwycą, niechaj mnie zabiją
Umrę nawet z rozkoszą gdy każesz Julijo. —
Tak, to nie jest brzask dzienny, ni Ranku źrenica,
Tylko odbite światło bladego Księżyca. —
I to jest śpiew Słowika nie Skowronka pienie
Co nad nami — uderza o niebios sklepienie. —
Wpakże ja bardziej zostać, niźli odejść wolę,
Chcesz bym umarł Julijo? — ~~na to~~ wszystko zezwolę —
Rządź mną jak swą własnością — ja się nie zachwieję,
Tak pieścimy się Kochanko! nie — jeszcze nie dnieje. !..

Julija / Ach nie — spiesz spiesz mój luby! — daremne złudzenie!
Tak to dzień się przybliża! — błędne nocy cienie!..
Ach to ranny Skowronek tak chrypliwie śpiewa
I w wir nieharmonijny cierpkie ~~[illegible]~~ tony zlewa.
Mówią, że ten ptak zwykle słodkie dźwięki roni tony
Lecz nie dzisiaj gdy męża odrywa od żony!?
Oddawna między ludem ta powieść się toczy
Że Skowronek z ~~Ropuchą~~ Żabką mieniał się na oczy ~~(:a)~~
O jakżebym szczęśliwą mogła być w tej chwili
Gdyby się i na głosy z sobą zamienili (:a.)
Lecz ten głos — ~~mnie~~ ranny z twych ramion wyrywa
Ten głos budzi dzień młody i płoszy ztąd ciebie.

(:a:) ~~Ropucha~~ Żaba ma bardzo piękne, a Skowronek brzydkie oczy, i ztąd ta powieść ludu. — Julija życzy ~~ta~~ sobie — słyszeć raczej w tej chwili głos ~~Ropuchy~~ Żabki — niż Skowronka — bo wtenczas byłby wieczór nie poranek. —

Patrzo — jaśniej co raz jaśniej na wesołem Niebie!
I ja muszę cię łzami żegnać nieszczęśliwa! —

Romeo / Jaśniej? jaśniej powiadasz! Ach nasz los ponury
Co raz ciemniej i ciemniej kryją czarne chmury.

(Mamka wchodzi)

Mamka / Julijo!

Julija / — Co tam?

Mamka / — — Matka tu do panny idzie.
Strzeżcie się bo już świta! by nie zabrnąć w biedzie. — (odchodzi)

Julija / Zajrzyj więc przez to okno ty ~~nadobny~~ zawistny świecie!
I wypłoszysz stąd ~~twem~~ życiem życia mego życie! —

Romeo / Ach bądź zdrowa! bądź zdrowa! i na pożegnanie
Jeszcze jedno najmilsza przyjm ucałowanie!

(wyłazi oknem)

Julija / Więc idziesz — mój kochanku, mężu przyjacielu?
O boleści — tyś raniła strapionych tak wielu!
Dajże mi znać o sobie co dnia co godziny,
Odtąd bowiem minuty staną mi się dniami!..
Tak liczę, już mnie starość obsypie zmarszczkami
Nim cię znowu obaczę kochanku jedyny!..

Romeo / ~~Bądź zdrowa~~ Żegnaj mi! nie opuszczę żadnej sposobności
By ci nieść pozdrowienie, tyś moja ślicznoś!

Julija / Czy sądzisz że się kiedy obaczymy znowa?

Romeo / Tak najdroższa Julijo! ~~wierzaj~~ ufaj memu słowu! —
Wszystkie nasze boleści smutki i cierpienia
Rokują nam niebiańskie chwile zobaczenia!

Julija: / Ach moje serce ~~szczęście~~ pograża — za tobie!
przeczuwa nowych ~~...~~ nieszczęść i boleści jady. —
I gdy się tam na dole przypatruję tobie
Zda mi się że w głębokim spoczywasz już grobie!
Lecz czy mnie oko zwodzi? — tyś jest jak trup blady?!

Romeo / I ty mi się ~~wy~~zdajesz, bladą i zmienioną!
Rozpacz krew nam wyssała! — bywaj zdrowa żono!..

(Romeo (odchodzi)

Julija / O szczęście tyś niestałe! tak cię zwie świat cały,
Cóż zamierzasz z mym lubym, który tak mi stały?!
Lecz bądź niestałem szczęście — może ten ból skrócisz
I prędzej mi lubego w objęcia powrócisz!

Hrabina Kapulet za sceną / — Julijo czyś już wstała? czy mi się wejść godzi?
Julija / [głośno] Ktoż mnie woła? — czyżeś to Matko ukochana?
[Do siebie] Czy ~~do~~ niespała tej nocy ~~ona~~ czy wstała tak zrana?
Jakiż niewymowny powód do mnie ją przywodzi?

/ Hrabina Kapulety wchodzi /

Hrabina Kapulet / Dzień dobry moja córko? jakże się dziś miewasz?
Julija / — Bardzo źle droga Matko..
Hrabina Kapulet / — — Jeszcze łzy wylewasz?
Jeszcze śmierć opłakujesz twojego Kuzyna?
Chceszli twoich łez strumieniem wymulić go z grobu?
Wrócić mu jednak życia nieznajdziesz sposobu. —
Zaprzestań uzyć łez twoich Matka cię zaklina!
Dowodem są miłości, naturalne żale —
Lecz zbyteczne rozsądku nie dowodzą wcale
Julija / O niebroń mi łez Matko! ten cios niesłychany
Zadał mi wgłębi serca, niezgojone rany!..
Hrabina Kapulet / Ty sama ~~teraz~~ tylko czujesz ~~twój~~ żal i rozpacze
Ale nie ten za którym oko twoje płacze. —
Julija / Czuję przecież że ciągle łzy wylewać muszę!
Hrabina Kapulet / Słusznie! — lecz pewnie większe sprawia ci katusze
Że ten łotr jeszcze żyje co mu wydarł życie!
Julija / Któż to taki?
Hrabina Kapulet / — — Romeo! moje lube dziecię!..
Julija / do siebie / Romeo łotrem? — niebo czyż piekłem być może?! —
głośno / Ach jak ja mu przebaczam ~~przebacz mu~~ tak mu przebacz Boże!
Jednak nikt z ludzi w całym tej ziemi przestworze
Tyle co on mojego nie zasmucił serca! —
Hrabina Kapulety / pojmuję cię.. — dla tego że wprzód morderca!
Julija / — O czemuż go w te ręce niezdołam pochwycić
Aby żądze mej duszy zupełnie nasycić!
Hrabina Kapulety / Uspokój się Julijo — zemsta już go czeka!..
ale ukój łzy twoje — oddal te rozpacze.
Znajdę ja i w Mantui takiego człowieka
gdzie ten wyrzutek pędzi swe życie tułacze: —
Który mu taki trunek poda w zgubnej dobie
Iż wkrótce przy Tybaldzie spocznie w czarnym grobie. —
To twój żal uspokoi i niem pochlebiać sobie!.. —
Julija / Nie — Matko póki oczyma nie zobaczę moje
Czy ten Romeo żyje, ja łez nie ukoję! —

Taką, za mym Kuzynem zemstą dusza pała!
Gdyby się jaki człowiek mógł znaleść — prawdziwie
Samabym Romeowi trunek zgotowała
Aby gdy go wypije — mógł ~~zgotować~~ zasnąć szczęśliwie!
Jak mnie boli że słyszę ciągle Jego Nazwisko
Że niemogę jednak przy nim znajdować się blisko
By tę gwałtowną miłość ~~całkiem~~ ~~zaspo~~ prędzej zaspokoić
I ~~mszcząc~~ pomszczę się za Tybaldem gorzkie łzy ukoić.—

Hrabina Kapulet/ Znajdź sposób.. ja człowieka znajdę tej godziny.—
Ale teraz weselszej posłuchaj nowiny.—

Julija/ Wesołość pośród smutku to Balsam od Boga!
Lecz jakaż to nowina? Słucham Matko droga!

Hrabina Kapulety/ Twój dobry Ojciec ~~Córko~~! twym losem zajęty
By uśmierzyć ~~twój~~ ten smutek uspokoić żale
Zgotował ci dzień wielki, uroczysty, święty!
Tak dla ciebie jak dla mnie niespodziany wcale

Julija/ ~~do~~/ O jakże w dobrą porę!! ~~dzień~~ cóż to za dzień świętny?
Czy wolno mi zapytać Matko ukochana?!

Hrabina Kapulety/ W przyszły czwartek Julijo — i to zaraz zrana
Hrabia Parys, ten młodzian piękny i szlachetny
Powiedzie cię przed Ołtarz jako Narzeczony
On to szczęśliwszy wszystkich ozdobi twe czoło
Wieńcem, w którym do ślubu pójdziesz z nim wesoło.
Kościół Świętego Piotra na to przeznaczony...

Julija/ ~~Ach~~ na Świętego Piotra! i na Kościół Jego..
Ja nigdy niezostanę Małżonką Hrabiego!..
Lecz zdziwia mnie ten pośpiech!.. mamże zostać żoną?
Niebędąc nawet wcale o rękę proszoną?...
Podziękuj memu Ojcu za tę dobroć rzadką
Lecz niech mnie niezaślubia, wstaw się droga Matko!
Tak nagłego zamęścia przyczyny niewidzę?!
I gdybym wybrać mogła? — przenosiłabym raczej
Nad Hrabiego, Romea! — którym się tak brzydzę.
(do siebie)/ Jakaż wiadomość? Boże wspieraj mnie w rozpaczy!

Hrabina Kapulet/ Otóż Ojciec nadchodzi — jego to rozkazy
Obaczymy jak przyjmie te twoje wyrazy!

—

(Kapulet i Mamka wchodzą)

Kapulet) Powietrze płacze rosą po Zachodzie Słońca
Lecz po smutnym naszego Siostrzeńca zachodzie
~~ciągły~~ Deszcz teraz ~~ulewny~~, nawalnych trwa widzę bez Końca?..
Cóż to Dziewcze? twe oko ~~ciągle pływa~~ jakby tonie w wodzie?
Zawsze ~~Ciągle burza~~ ulewny w twoim Sercu? — twoje z oczu ciało
~~Twoje~~ Morzem, okrętem i wiatrem zostało:
Gdyż twe oczy są morzem, które też ~~falami~~ zdrojami ~~falami zdrojami~~
Ustawicznie się żywi i ciągle przybywa?
Twoje ciało ~~pł~~ Okręt — w słonym murze pływa!
Twoje westchnienia są wiatrem co na wyższą zdrami
Szaleje i uderza ~~wichrem~~ w twoje łodzi ~~wichrem~~ falami ~~falami~~
Jeśli więc nienastąpi cisza w krzyku całem
Wyniszczone twe ciało, skona pod nawałem! —
Jakże ~~Cóż~~ czegoż się dowiem? cóż tu słychać żono?
Czy o naszych zamiarach jest uwiadomiona?

Hrabina Kapulet) ~~Tak~~, mówiłam jej, lecz niechce — odmawia szalona!
O bodajżeby ~~dzisiejsza~~ już z grobem ~~nie jest~~ była zaślubiona?! (odchodzi)

~~Hrabia~~ Kapulet) Zostań! wstrzymaj się żono, weź mnie z sobą z potem!
Jakto niechce? bezczelnym oparła się czołem?
Odmawia? nie jest dumną? pyszna w tym nieczuje?
Nie cieszy się, niegodna? nawet nie dziękuje
Że jej ~~świętego~~ rodu, takiego młodzieńca
Klejnot Rycerstwa — chcemy dać za Oblubieńca?

Julija) ~~Niedumnam~~, niedziękuję mój Ojcze. ~~bo szczęścia nie widzę~~
A ~~Bo~~ dumna być niemogę ~~za to czem się brzydzę~~
~~Bo dumną być niemogę~~ ~~za to czem się brzydzę~~!
~~tem gdzie nienawidzę~~
Lecz i za złe dziękuję gdy w tem miłość widzę. (Jak rozumiem bez...)

Kapulet) ~~Pięknie~~ ~~to ta~~ ~~rozumna~~ ~~wykrętna~~ — Któż uwierzyć zdoła?
Dziękuję, niedziękuję, — dumnam i niedumna!
~~Dziękuję~~ albo niedziękuję, ty Panno rozumna!
Dumnaś albo niedumna — próżna to mozoła!
Jednak na przyszły Czwartek gotowa być radzę
Pójść z Parysem, do Piotra Świętego Kościoła! —
Inaczej ~~ci to~~ Ojca ręce ~~...~~ zuchwałą pochwycę
I za włosy przed Ołtarz sam cię poprowadzę
Ty Obłudna, wybladła! ~~podła~~ chytra Bezczelnico!..

~~Jakie igranie w słowach~~
~~Przestań~~ — igranie słowami
Przestań co za dowcipy

~~Hrabina Kapuletty~~ | (Mężu ~~zbrodniczą zaszedł~~ wymiarkuj się! gdzież cię gniew unosi?

Julija | Ach Ojcze, na kolanach ~~twa~~ córka ~~cię~~ twoja prosi.
Słuchaj mnie, jedno słowo!

Kapulet | — — — — — Precz krnąbrna Dziewczyno!
pod topór kata z tobą, ty młoda gadzino!
powiadam, w przyszły Czwartek pójdziesz do kościoła
Albo mi się na oczy nie pokazuj więcej!...
Milcz! ~~nie odpowiadaj~~ nie szczekaj i nie błagaj! nie słucham nic zgoła!
Gdyż krew drga w moich żyłach i kipi gorącej! —
O żono! skąpą nam się zdała łaska Nieba
Gdy nas tem jednem Dzieckiem pobłogosławiła.
Lecz teraz i to jedno więcej niż potrzeba,
~~Gdyż~~ w niem tylko przekleństwo, ~~dziś~~ na cały Dom ~~nasz~~ zsyła!
Precz nędzna!

Mamka | — — Dobry Boże! Błogosław jej chwile!
Ach pan Hrabia źle robi — że ją łaje tyle.

Kapulet | ~~Czemu~~ Gracko przemądra Damo? ~~Milczeć~~ ~~Idź gadać~~ Idź z Prorokini!
~~taraszczy zabiegaj wpośród kumek~~ schowaj język za zęby! —

Mamka | — — — — — Pan mi krzywdę czyni!
Gdyż ja to zdarca mówię

Kapulet | — — — — Precz z tąd! ustąp z drogi!

Mamka | ~~Z mojego~~ ale mamże jakież tu milczyć?

Kapulet | — — — — Milcz mówię, szalona!
~~Oprzędź twych słów na wiatr wpośród kumek grona~~
~~Tu się uśmiechnie niepotrzebna~~ Tam i zwiebior — twym językiem

Hrabina Kapulety | — — — — Mężu! zbytnieś srogi!

Kapulet | Ach na Boga! na krew i aż do Pańskiej! wszelkiemi zmysły tracę prawie!
~~Czyniła~~ we dnie czy w nocy, z rana lub wieczorem
za Domem ~~albo~~ w Domu przed Strażą przed zbiorem
Samotnie — w towarzystwie, we śnie ~~lub~~ na jawie!
Jedna myśl tylko moje zajmowała łono,
Ażeby jak najprędzej była zaślubioną!
A dziś gdy jej wybrałem z krwi Książęcej Męża;
Młodego przystojnego wtak wielkiem znaczeniu
Pierwszego wśród Rycerzy i zdobi i zwycięża
Przenosnego wszystkich w słodkiem wychowaniu!
Dziś ta krnąbrna ptaszka ta lalka płocha
Gardzi uśmiechem przepada wyborem dziwaczy
mówiąc „ja nie chcę męża, me serce nie kocha!"
„Jeszcze jestem zbyt młoda, niech Ojciec przebaczy"!

Dobre ja ci przebaczę!... ~~obmierzłe twoje~~ lube moje serce!
~~Lub~~ Precz z mego Domu, żyj, zgiń w poniewierce!
Wybieraj! lecz wprzód rozważ! ja żartów nie lubię!..
Czwartek już blisko! żądam od Córki dowodu
Chcesz być mym Dzieckiem? ~~[illegible]~~ będziesz! lecz po twoim ślubie!
Niechcesz? — więc żebraj w nędzy i umieraj z głodu.
W onczas ogłoszę Światu że już Córki nie mam!
J przeklnę cię na wieki! z mojej zaś własności
Nie otrzymasz nic w wypadku, precz swej niewdzięczności!
Rozważ jeszcze raz mówię! ja przysięgę dotrzymam!!..
(odchodzi)

Julija) Czy już niema litości tam nad Obłokami
Aby jej promień spojrzał w mój smutek głęboki?
Nieodpychaj mnie Matko, błagam cię ze łzami
Ach tylko jeden miesiąc! tylko tydzień zwłoki!
A jeżeli nie?.. więc rozkaż — choćby i w tej dobie
Zasłać mi ślubne łoże przy Tybaldzie w grobie! —

Hrabina Kapuleti) Daremne twoje słowa, próżny płacz dziecięcy!
Czyń co ci się podoba, ja cię nieznam więcej!..
(odchodzi)

Julija) Wielki Boże! cóż czynić w tak ciężkiej potrzebie?!
O Mamko! miej ty litość poradź mi w tej porze!
Mój Małżonek na Ziemi, moja wierność w Niebie!
Wszakże wierność na Ziemię wprzód wrócić nie może
~~Nim~~ Aż ją wierny Małżonek swojej wiernej żonie
Nieodeśle ~~na~~ ~~tu~~ na pośród z Nieba, po swym zgonie?!
Radź! pomagaj! pocieszaj! — czemuż Nieba mściwe!
Zsyłacie tyle ciosów, w moje serce tkliwe?!
Jeszcze milczysz okrutna! gdy mną wstrząsa trwoga!
Niemaszże słowa pociechy?...

Mamka) — Mam panienko droga!
Romeo jest wygnany!.. — Stawię w zakład życie
Że tu więcej niewróci — a wróci, to skrycie!
W takiem więc stanie rzeczy, podług zdania mego
Najlepiej jeśli panna zaślubisz Hrabiego. —
Na Boga! to ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ mąż godny, z tak ładnem obliczem
Że przy nim sam Romeo, wydaje się niczem!
Żadne Ogniste oko orła ni Sokoła!
Z Jego prześlicznem okiem wyrównać niezdoła!..
Niech mnie Niebo potępi, to drugie zamęście,
Większe niżeli pierwsze zapewni ci szczęście!

A jeśli nie zapewni – bo któż zgadnąć może?
Że będzie korzystniej się z głową wkładać dożę!
Wszak mąż pierwszy ~~już umarł~~ tak dobry, ~~tak~~ jak by umarł dla niej?
A choćby i nieumarł – cóż z tąd przyjdzie pani?!

Julija / Mówisz to z głębi Serca?

Mamka / ——— przysięgam na duszę!
Niech mnie tak Bóg na wieczne skaże potępienie!

Julija / Amen!

Mamka / Co?

Julija / za twe rady składam dziękczynienie!
Spiesz ~~powiedz~~ oznajmij mojej Matce że z Domu wychodzę
Że idę do Lorenza – spowiadać się muszę
Grzech za Obrazę Ojca, cięży na mnie srodze

Mamka / – Spieszę! to bardzo ślicznie! to jest pomysł cudny!
/ odchodzi /

Julija / Ha zdradliwa Kobieto! Szatanie Obłudny!
Któryż grzech bardziej teraz duszę twoją brudzi!?
Że do złamania ślubów chęć obudzasz we mnie
Lub że męża mojego ganibisz tak nikczemnie!?
Którego wprzód nad wszystkich wynosiła ludzi!?
Precz zdradna Doradczyni – z potwarczym językiem
2 Błąd dla mego serca obcąś jest na wieki!...
1 Gardzę darem twych usług i twojej Opieki! –
Lecz spieszmy o mych losach mówić z przyjacielem Zakonnikiem!
A gdyby mnie nadzieje wszystkie omyliły;
~~Aby~~ umrzeć w potrzebie mam jeszcze dość siły!...

Koniec
Aktu trzeciego lub 2o 2o Wieczora

Akt Czwarty lub 3 2ᵉ [illegible]

Scena Iª

w tem samem pokoju u Julji.

~~Cela Lorenza~~

Lorenzo i Parys.

Lorenzo/ Więc we Czwartek? czas bardzo krótko wymierzony.
Parys/ Mój Ojciec Kapulety żąda tak koniecznie
mógłż spóźniać ten pośpiech — byłożby to grzecznie?
Lorenzo/ Mówisz Hrabio że nie znasz serca Narzeczonej;
To nie jest drogą prostą — i tego nie lubię.
Parys/ Nadzwyczajnie nca płakać nad Tybalda zgonem,
Niemogłem więc [jej] żalu tak nieutulonem,
Mówić z nią o Miłości ni o naszym ślubie; —
w Domu Żałoby Wenus nie zna śmiechu w cale! —
Lecz tkliwy Ojciec, losem swej córki się wzruszył;
A znajdując widoczne w tém niebezpieczeństwo,
Że tyle nad jej sercem mają władzy żale;
Życzy sobie najśpieszniej złączyć nas w Małżeństwo;
Aby jej łez strumienie, tym prędzej osuszył. —
Łzy bowiem w samotności, tym obficiej płyną
Lecz w towarzystwie, rychlej i łatwiej przeminą.
Teraz już wiesz mój Ojcze co ten pośpiech znaczy.
Lorenzo/ do siebie/ Ach jabym o przeszkodach wolał wiedzieć raczej! —
głośno/ Lecz patrz Hrabio. Julija do mej Chatki spieszy. —
/ wchodzi / / Julija wchodzi /
Parys/ Jakiż to los szczęśliwy — lub przypadek luby
pięknej [oblubienicy] widokiem mnie cieszy?
Julija/ wtenczas nią będę Hrabio, gdy nas złączą śluby! —
Parys/ W przyszły Czwartek, wybije ta godzina droga!
Julija/ Co ma być, to być może.
Lorenzo/ — — — przyszłość w ręku Boga!
Parys/ Jeżeli się nie mylę, więc Pani w tej dobie
Do panownego Ojca przyszłaś do spowiedzi? —

Wyznawszy ci to Hrabio

Julija / ~~Wyznawszy ci to~~ Darujesz Hrabio; ~~tez~~ ~~więc~~ więc w ~~mej~~ tej! odpowiedzi
Ktorąbym mą spowiedz nie Jemu, lecz tobie! —

Parys / O Racz mu piękna Pani spowiadać się skromnie
Że wgłębi twego serca, miłość czujesz do mnie! —

Julija / Składam ci spowiedź Hrabio z otwartością całą
Że moje serce tylko Jego ukochało! —

Parys / Ja rownież pewny jestem nadziei uroczej
Że Pani wyznasz przed nim, żem kochany od niej. —

Julija / Gdybym tak uczyniła, przyznam się w szczerości
Że byłoby to ~~niekanie~~, mnie, Hrabi, jego godniej
Jeslibym to wyznała za oczy niż w oczy.

Parys / Biedna Pani, jak smutek szkodzi twej piękności?
Jakże łzy odmieniły Jej twarzyczkę drogą?!

Julija / Łzy Hrabio tym Tryumfem chlubić się niemogą!
Dziś ona była lichą jeszcze przed żałobą! —

Parys / Bardziej niżli łzy same, krzywdzi ją twe słowo!

Julija / Co jest prawdą potwarczą być niemoże mową!
A co mowię — tom niezaś wyrzekła przed sobą. —

Parys / Moją jest ta twarz ktorej uwłaczasz w zapale!

Julija / Być może — boć już do mnie nienależy wcale!
Jesli ci niedogodnie mój Ojcze w tej porze
Więc przybędę wieczorem, zaraz po nieszporze.

Lorenzo / Mam czas pobożna Córko tobie błogosławić
Jeśli nas Hrabia raczy na chwilę zostawić. —

Parys / Broń Boże, bym przeszkadzał w tak świętej nabudze.
~~Lecz~~ Lecz we ~~wprzyszły~~ czwartek, ~~najrano~~ raniutko piękną Panią zbudzę.
Aż dotąd żegnam Panią — a na pożegnanie
To pełne czci pobożnej przyjm ucałowanie. —

(całuje ją w ręke i odchodzi)

Julija / O Zamknij drzwi — a potem — płacz Ojcze wraz ze mną
Tu pociecha, nadzieja, i pomoc daremna! ..

Lorenzo / Biedna Julijo. — czuję twe uczucia srogie
I sam zaledwie z żalu zmysły zebrać mogę;
Słyszałem że niezmiennie Już postanowiono
Iż we czwartek Hrabiego musisz zostać żoną. —

Julija / Niemow Ojcze żem słyszał — jesli tym wyrazem

Niepowiesz mi, jak temu i zapobiedz razem!.–
A Jeżli twoja Mądrość, pomódz mi niemoże
Uczyń ~~[illegible]~~ twej nazywać mądrością, mój zamysł w tej porze,
Gdyż ~~Gdyż~~ ten sztylet zaradzi mojej srogiej męce!.–
Bóg złączył nasze serca, tyś połączył ręce;
I nim kiedy ta ręka raz w świętym Obrzędzie
przez ciebie Ojcze, wiecznie z Romeem związana,
Zkim innym kiedykolwiek połączona będzie;
I nim kiedy innego Małżonka i Pana,
przeniewierczo pokocha wierne serce moje;
Wprzódy Ostrze tej stali krwią zbroczy oboje!..
Dla tego, umocniony starem doświadczeniem
Udziel mi szybkiej rady, żebrzę jej od ciebie!
Lub patrz jak ten Nóż krwawy, w ostatniej potrzebie
Pomiędzy mną, a mojem rozstrzygnie cierpieniem!..
I gdzie twej światłej sztuce twemu rozumowi
Nieuda się zaradzić, ~~tam~~ on postanowi!.–
O mów Ojcze – niezwlekaj! – wyrwij mnie z rozbicia!
Albo jednym zamachem, zdmuchnę światło życia!.–

Lorenzo/ Wstrzymaj się nieszczęśliwa, i uwielbiaj Nieba!
Promień bowiem nadziei, błysnął w sercu mojem.
Lecz do jej wykonania, odwagi potrzeba
Tak rozpacznej jak to złe którego się boim!..
~~Lecz~~ a gdy tak silna wola przenika twe łono
Że wolisz ~~raczej~~ umrzeć, niżli być Hrabiego Żoną;
Nieszczęśliwa, zatem Córko że się zechcesz zgodzić
Na krok podobny śmierci, by się oswobodzić!
Wszak widziałem, w tej chwili jak w ~~twojej~~ dzikiej rozpaczy
Nad hańbę, śmierć istotną wolisz ponieść raczej!..
Masz li odwagę Córko? podam ci sposoby.–

Julija/ Niż być żoną Hrabiego, rozkaż mi tej doby
Skoczyć z najwyższej wieży; pójść w las ze Zbójcami;
Albo w szkalistych Norach zamieszkać z Wężami.–
Przykuj mnie na łańcuchu do dzikiego zwierza,
Ukryj nocą w kostnicy, pod kości grzechotem;
Gdzie tysiąc czaszek szczęki, bezzębne wyszczerza;
W grób świeżo wykopany rozkaż skoczyć potem;
Albo w okropny całun, obwinąć me ciało;

To mnie wszystko bojaźnią niegdyś przerażało;
Lecz dziś spełnię z odwagą, chętną nieodwrócenie
By lubemu Mężowi, zostać wierną żoną! —
Lorenzo/ Dobrze więc! wróć do domu, bądź wesoła tyż za
Zezwól na ślub z Parysem, potulnie z ochotą; —
Jutro mamy już Środę — starajże się oto,
Byś tylko sama spała bez wspólnego Stróża
~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~;
Nawet Mamka z sypialni ma być oddalona. —
~~[illegible]~~
~~tą~~ weź ~~[illegible]~~ tę flaszeczkę, niną gdy pójdziesz ~~[illegible]~~ z sobą do łoża
J wypij ~~[illegible] ten~~ napój którym napełniona. —
~~[illegible]~~ wkrótce dreszcz ~~[illegible]~~ zimna przeniknie twe żyły
J ~~W~~ wszystkie życia ~~twego~~, zwalczy w tobie siły. —
puls osłabnie, zwolnieje, wreszcie bić przestanie
Oddech gorący z ziębnie; jakby w śmierci stanie
Róże lic ~~twoich~~ ~~zbledną~~ zwiędną, bolesnym pozorem
~~[illegible]~~ wkrótce zbledną zasinieją popiołu kolorem.
powieki tak zapadną, jakby śmierć zuchwała
Młode dni życia twego ~~na~~ raptownie ~~[illegible]~~ przerwała.
Członki ~~wszystkie~~ zastygną, groźnym śmierci chłodem
Nareszcie otężnieją i zetną się lodem! —
W tej to pozornej śmierci, martwe twoje ciało
Czterdzieści i dwie godzin będzie spoczywało... —
Potem, ~~[illegible]~~ skoro już napój osłabnie w swej sile
Jakby ze snu słodkiego przebudzisz się mile.
Wiedz ~~gdy~~ skoro więc ~~twój~~ z ~~[illegible]~~ Hrabia Parys przybędzie w zaranie
By zbudzić cię do ślubu, trupem cię zastanie!
Potem, jak zwyczaj każe kaźń tyloletni
Zaniosą cię na marach przybraną najświetniej
J ~~J~~ w ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, która ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wśród głębokiej
Gdzie wszystkich Kapuletów spoczywają zwłoki. —
A tymczasem, nim twoje przeminie uśpienie,
Romeo moim listem już uwiadomiony
O ~~całym~~ naszym planie; — przybędzie w te strony. —
Zaczekamy obadwa, na twe przebudzenie;
J tejże samej nocy, gdy nikt nie przeczuje

Twój Kochany Romeo jak Anioł wpotrzebie
Szczęśliwie do Mantui wyprowadzi ciebie!–
To cię od wszelkiej hańby pewnie uratuje.–
Jeśli ~~bojaźń~~ płochość Kobieca, i ~~przestrach~~ samej być w grobie
~~do~~ bojaźni
w wykonaniu odwagi, nie zachwieją w tobie.–

Julija / Daj, daj Ojcze i nie mów o bojaźni słowa!

Lorenzo / Weź – bądź mężna i stała – spiesz z Bogiem! bądź zdrowa!..
Ja tymczasem najspieszniej Braciszka wiernego
Wysyłam do Mantui do Kochanka twego.

Julija / O wspieraj ~~mnie~~ miłości! użycz sił wśród trwogi
~~miłość wszystko zdoła~~
Bo siła pomoc ześle... bądź zdrów Ojcze drogi!

(Lorenzo odchodzi)

Scena druga

(Pokój w Domu Kapuletych)

Kapulet. Hrabina Kapulet – Mamka i Słudzy.

Kapulet / Ty się z proszeniem gości tu spisanych zajmiesz
(jeden sługa odchodzi)
Ty ~~dwu~~dziestu najlepszych Kucharzy mi najmiesz.–

drugi Sługa / Niech się pan spuści na mnie – pewnie złych nie najmę;
gdyż będę wprzód uważał, czy zwykli sobie oblizywać palce.

Kapulet / – I po cóż ta próba?

drugi Sługa / Zły to Kucharz niezawodnie, który ~~co~~ swoich palcy oblizywać
nie lubi, i ja żadnego z takich nie najmę! (odchodzi)

Kapulet / Spiesz się! – tyle urządzić! a czas tak umyka!...
Prawdaż to że Julija jest u zakonnika ~~[illegible]~~?

Mamka / Tak, mój łaskawy Panie.–

Kapulet / Dobrze! może ją wzruszy jego napomnienie
Bo też to osobliwsze, uparte stworzenie.

Mamka / Ach patrz Pan już powraca – jakże jest zmieniona?
Rzecz dziwna po spowiedzi, i w radości cała.

Kapulet / Cóż tam ty krnąbrna główko, gdzież to bujasz sobie?

Julija / Byłam Ojcze w tym miejscu, gdzie mnie nauczono
Żałować błędu mego, jakim zgrzeszyć śmiała
Mojem nieposłuszeństwem, przeciw twej Osobie.–

Gdzie mój święty rozkazał, pod klątwą Sumienia
By żebrać na kolanach twego przebaczenia.
O przebacz drogi Ojcze, dziecku występnemu
Odtąd będę posłuszna rozkazowi twemu. –

Kapulet / Przywołajcie tu Hrabiego, niech się o tem dowie!..
Jutro pobłogosławię waszemu związkowi –

Julija / Niespodzianie mój Ojcze u Lorenza w celi
Właśnie my z Młodym Hrabią teraz się widzieli,
Gdzie odebrał względ taki i tyle miłości
O ile dozwoliły granice skromności.

Kapulet / A to pięknie – to dobrze! – cieszę się z tego!
Powstań! – tak być powinno – przywołajcie Hrabiego!
Do stu piorunów mówię! prosić go – a żywo!
Na Boga ten Mnich spełnił przysługę prawdziwą.
Skutecznym bowiem środkiem, jakiego tu użył
Wdzięczność naszą, i Miasta całego zasłużył! –

Julija / Pójdź Mamko! śpieszmy żywo do mego ~~mieszkania~~ [pokoju]
(Tam się wyręczymy) i ~~Tam się~~ ~~naradzimy~~ [wyręczymy] nad wyborem ~~Stroju~~ Stroju
~~pomóż mi wybrać ubiór podług twego żądania~~
W jakie na dniu tak świętym, winnam być ubraną! –

Hrabina Kapuletty / ~~Na nie~~ [uważnie] / dość jeszcze czasu, aż we czwartek rano!

Kapulet / Spiesz Mamko! jutro bowiem przed Ołtarzem staną!

(Julija i Mamka odchodzą)

Hrabina Kapuletty / Już jutro? – czas zbyt krótki – i jestem w obawie
Że się nie przygotujem! – a tu już noc prawie!

Kapulet / Nie troszcz się! ja na siebie biorę tę rzecz całą
Ja się zajmę – a wszystko będzie jak przystało!..
Ty pośpiesz do Julii i pomóż jej w stroju!
Ja dziś spać nie pójdę, ~~błagam~~ cię jedynie
Pozwól mi dziś zastąpić Domu gospodynię..
Hola! – cóż to! i żywej duszy niema w tym pokoju?
~~Dobrze~~ więc, ja sam pójdę uprzedzić Hrabiego; –
By na jutro był gotów do wesela swego!..
Moje serce jest lżejsze! z większą bije siłą!
Od kąd to krnąbrne Dziewczę, znów się nawróciło!

(odchodzi)

Scena trzecia

(: Pokój Julii :)

Julija i Mamka.

Julija) Tak, ten Strój jest najlepszy! – teraz Mamko miła
Błagam byś mnie téj nocy samą zostawiła.
Muszę się szczerze modlić, chcęc przebłagać Nieba
Aby się znów mej duszy uśmiéchnęły mile
Która jak wiész ~~[illegible]~~ uporna i grzeszną jest tyle..

(Hrabina Kapulet wchodzi)

Hrabina Kapulet) Jeszcze ~~Cóż to~~? wradze! może wam mej pomocy trzeba?

Julija) O nie, Kochana Matko! juześmy wybrały
Na mój jutrzejszy festyn, strój bardzo wspaniały. –
Teraz – jeżeli raczysz, droga moja Mamo
Chciej zabrać ~~Weź zabrzi~~ z sobą Mamkę i zostaw mnie samą. –
Ja wiém jak wiele pracy czeka cię téj nocy
Do téj tak nagłej uczty; – zda się tu pomocy..–

Hrabina Kapulet) Dobranoc! zrobisz chętnie co dobrem znajdujesz
Idź spocznij, gdyż spoczynku bardzo potrzebujesz. –

(: Hrabina Kapulet i Mamka odchodzą)

Julija) (: sama :) Żegnam was! żegnam, zajrzką w mém sercu żałobą!..
Bóg to wie, czy się kiedy obaczymy z sobą!..
Dreszcz zimna lodowata ścina moje żyły
Czuję jak we mnie krzepną młodoć życia siły. –
Przywołam je – niech ciężar złabą moją duszę
Mamko! – Mamko! – – cóż ona ma tu do czynienia?
Wszakże mój czyn okropny sama spełnić muszę! –
O pójdź kielichu zbawienia! – –
Lecz gdyby nie skutkował ten napój bez razu? – –
Oddadząż mnie przemocą za żonę Hrabiemu? – –
O nie! nie! – mam już sposób! – ty zaradziż temu! –
Spoczywaj zatem przy mnie – ty wierne żelazo! ... –

(kładzie sztylet przy sobie)

A jeśli to trucizna, którą ten Mnich stary
Zgotował mi podstępnie chcąc mi wydrzeć życie?
Bojąc się ~~Zdawszy~~ by nie pomoożt hańby albo kary
Za ślub którym z Romeo podgarzył nas skrycie! – –

Ach lękam się że tak jest!.. lecz nie! ufam że nie!
To nigdy być niemoże — przez zmyślą nieznośną!
Wszakże jego pobożność słynie u nas głośno,
Wyrzućmy przeto z serca wszelkie podejrzenie!....
Jednak — gdy mnie już złożą w grób ciemny, ponury,
A ja, wcześniej się zbudzę — nim Romeo luby
Przybędzie mnie wybawić? O chwilo tortury!...
Czyliż mnie nieudusi oddech grobu zgniły?...
Którego usta pełne zarazy i zguby
Oddawna już czystego powietrza niepiły?...
Ach może ~~ale~~ skonam ~~okropnie~~ w męczarniach wśród zgrozy i trwogi
I znajdzie, mnie już trupem mój Romeo drogi?...
Lecz — chociażbym i żyła? bez wszelkiej pomocy?..
Oto ciemna widownią i śmierci i nocy!..
Sama, wśród miejsca tego całej okropności?...
W tej starej katakombie! — pod jej czarnym głazem!..
Gdzie wszystkich ~~moich~~ przodków moich zgromadzone kości
Od niepamiętnych wieków spoczywają razem?!..
Gdzie dopiero, nasz Tybald spluskany w krwi świeżéj,
We śmiertelnym całunie — pochowany leży?..
Gdzie, jak mówią — straszydła! duchy całą zgrają!
O północnej godzinie zwykle przybywają?..
Biada mi! gdy się zbudzę! biada stokroć biada!
Tam ~~obrzydłe~~ moją wyo~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~! ~~tam~~ szkielety ~~[illegible]~~ gdy okrzykami
Podobnemi do pokrzyków (: a :) kiedy ~~gdy~~ je rwą z ziemi ~~wyrwą~~!
~~A~~ na którą krzyk śmiertelnych szaleństwo napada!
Ach jeżeli się zbudzę!... nietrudno być może
Że i ja stracę rozum w tej okropnej porze?...
Otoczona ścian takich dzikiemi zgrozami?...
~~A może w obłąkaniu — wpośród trumien siędę~~
I kośćmi mych przodków zabawiać się będę?...
Albo ciało Tybalda rwać wszystkiemi zębami?...
Wreszcie w furyi szaleństwa własną moją ręką
Mózg mój jakąś olbrzymią roztrzaskam piszczelą?..

(: a :) Mandragoras, po polsku pokrzyk — z dalekiego podobieństwa tej rośliny do ludzkiej postaci, urosł zabobon, jakoby pokrzyki były ludzkiemi istotami, które szczególniej w miejscach rusztowań i szubienic z ciał morderców powstały (: obacz biblijne Herbarium / przez Th: Newtona)

Ach przebóg! zdaje mi się że widzę w tej dobie...
Jak mściwy Duch Tybalda porywa się w grobie
I ściga za Romeem zawziętością szaloną
~~[illegible]~~ mordercą Żelazem przeszyć jego łono!..
Stój! wstrzymaj się Tybaldzie! przez Boga na Niebie!
Spieszę drogi Romeo... to piję dla ciebie!...

Koniec Aktu IV (pije i rzuca się na łoże) (tu Akt 3. 2 wieczora)

Scena Czwarta (lub Akt 4 2º wieczora)

(Sala w Domu Kapuletych)

(Hrabina Kapulety i Mamka)

Hrabina Kapulet) Masz tu klucze! idź przynieś korzeni czem prędzej!..
Mamka) Cukiernik żąda pigwów i pomarańcz więcej..
(Kapulet wchodzi)
Kapulet) Żwawo dzieci! - ruszcie się - duchem z całej siły!
Już drugi raz kur pieje - dzwoń dobrze pacyna!
Słychać dzwony poranne! już trzecia godzina!
~~[illegible]~~ Poczciwa Angeliko! - spiesz, jak cię Bóg rzuci!
Zajrzyj do ciast - nic nie szczędź - żeby dobre były!..
Mamka) Właśnie też panu w garki zaglądać przystało!
Lepiej pan idź do łóżka - bo ja się założę
Że pan jutro zasłabnie nie śpiąwszy noc całą...
Kapulet) Zasłabnę? o nic z tego! to się stać nie może!
Nieraz ja więcej nocy bezsennie strawiłem
Dla mniejszych jeszcze spraw a słaby nie byłem!
Hrabina Kapulety) O wiem wiem! jakim ptaszkiem byłeś swego czasu
Dziś ja cię upilnuję od tego niewczasu!...
(Hrabina i Mamka odchodzą)
Kapulet ~~[illegible]~~ albo O Małżeństwo! Męczeństwo!..
(Trzech albo czterech sługujących wbiegają z Rożnami - drzewem Koszami itp.)
Kapulet.) — — — — — — co to za bieganie?
Co niesiecie? gdzie? po co? - gadajcie mazgaje
pierwszy Sługa) Coś dla Kucharza! lecz co? ja sam nie wiem Panie!
Kapulet) No spieszcie się! tylko nie podług zwyczaju!
(jeden Sługa odchodzi)
przynieś tu suchych kłocków! ~~[illegible]~~ bądź choć raz żywy!
Piotr ci powie gdzie leżą - ~~[illegible]~~ a zwiń się z roboty

Drugi Dworzan/ Jeźli pan żądasz Kloca — ja sam Kloc prawdziwy
Niepotrzebujesz nawet piotra szukać oto. —
Kapulet/ Brawo! walnie! odpowiedź trafna wkażdym względzie!
Jakiś fultaj wesoły! — dobrze! zgoda zranie!
Odtąd ty umnie będziesz Klocem nad Klocami. —
Na honor już dzień biały, jak ten czas upływa!..
Niezabawem i Hrabia z muzyką przybędzie..
Przyrzekł że tak uczyni —
/Słychać muzykę/
Otoż i przybywa! —
Hej Żono! Mamko! Mamko mówię!...
/Mamka wbiega/
biegaj wprędce —
Zbudź Juliję — i wystrój — wystrój najwspanialej!..
A my tymczasem zHrabią będziem rozmawiali.
A zwijajże się Mamko! — cóż to niemasz słuchu?
Oblubieniec już przybył, a leczże co duchu!...
/odchodzą wszyscy/

Scena piąta

/Pokój Julii/ — Julija na łożu/

/Mamka wchodzi/

Mamka/ Hej panno! panieneczko! serdeczna Juleczko!
Oto śpi jako zabita! — hej! — luba owieczko!
Hej panienicu — a wstydź się — ty mój śpiochu mały! —
Mój skarbie! Duszko, życie! słodkie niewiniątko!
Śliczna Oblubieniczko! czas już rzucić łoże!
Cóż to nawet niepiśnie?.. śpi śpi, zcałej siły!
Pewnie się naprzód wyspać pragnie nieboziątko
Oj śpij za cały tydzień — bo ja się założę
ze Hrabia wdany pokój chętnie na to stawi
I ciebie wnocy przyszłej pokoju pozbawi. —
Niech cię Bóg błogosławi! Amen! moje dziecię!
To sen zdrowy! lecz muszę obudzić ją przecie. —
Hej panno — panieneczko! Hrabia tuż nad głową!
Niechże cię oblubieniec włożku niezastanie
Cobyś tu zrzekła! — niejnawdar Kochanie?
Co? już w sukniach? zapewne zasnęła na nowo?
Trzeba ją gwałtem zbudzić — szczególniejsze spanie!!...

Hej — panno panno! panno! — na pomoc! dla Boga!
Ona umarła! — przebóg! — o chwilo (zabiłać mnie twoja) zbyt sroga!
O czemuż się dożyłam nieszczęsna godzino?!
Hej spirytusu! — Hrabia! Łaskawa Hrabino!!..

(! Hrabina Kapulety wbiega)

Hrabina Kapulet) Cóż to za krzyk?
Mamka) — — dzień nieszczęsny!
Hrabina Kapulet) ———— mówże co się stało?
Mamka) O dniu zgrozy! patrz pani na to martwe ciało!
Hrabina Kapulet) Przebóg! biada mi biada!
Mamka) — ———— O straszna żałobo!
Hrabina Kapulet) Julijo! — droga córko! — o najmilsze dziecię!
Cała moja nadziejo! jedyne me życie!...
Przebudź się — przebudź! ożyj — lub umrę wraz z tobą!
Ach ratujcie! cios taki nad siły człowieka!

(Kapulet wchodzi)

Kapulet) Wstydźcie się! gdzie Julija?. Hrabia dawno czeka.
Mamka) O biada wieczna biada! ona już skonała!
Kapulet) Puśćcie mnie — niech ją ujrzę! — przebóg zimna cała!
Członki martwe — krew ścięta — milczy pulsu bicie!
Ach z tych ust już oddawna uleciało życie!
Śmierć tak srodze dotknęła jej serca i głowy
Jak najpiękniejszych kwiatów, dzikie mróz majowy!
Dniu przeklęty! o biedny biedny ojcze stary!
Mamka) O okropna godzino!
~~Hrabina Kapulety~~) ———— O żalu bez miary!
Hrabina Kapulety) Śmierć co mi ją zabrała, by srożej dotknęła.
Język mój odrętwiała i mowę mi wzięła...

(! Lorenzo — Parys. i Muzykanci wchodzą !)

Lorenzo) Spieszmy się! ~~[illegible]~~ bo już chwila ~~nadeszła~~ nadchodzi godowa!
~~Czy już~~ Jestże Oblubienica do ślubu gotowa?..
Kapulet) Tak niestety! gotowa Dom ojcowski rzucić
By już do niego, nigdy ~~nigdy~~ więcej nie powrócić!..
W nocy przed twym weselem, o mój synu drogi
I Śmierć się ~~[illegible]~~ ubiegała — o wdzięki twej żony!
I wydarła jej życie ~~[illegible]~~ okrutnymi się [illegible] srogi!
O patrz tam oto leży — ~~już~~ też ze zwiędłem licem
Jak kwiat świeżo rozwity i nagle uszczkniony!

Teraz śmierć moim Zięciem! śmierć moim Dziedzicem!
Tak ~~ona~~ umrzeć! ~~Jej~~ śmierci oddam co po mnie zostaje
Bo kto żyjący zostawia – ten śmierci oddaje!

Parys / Tak długo, na ten ranek czekałem wzroczy
a on, tak straszny widok stawia mi przed oczy!

Hrabina Kapulety / Dniu wzgardzony! dniu srogi! dniu jak niebył drugi!
Najboleśniejsza chwila ze wszystkich chwil w tym świecie
Jakiej czas kiedy widział, w swej pielgrzymce długiej!
Tylko to jedno – jedno posiadałam dziecię!
Tak czule uwielbiane, całej duszy siłą!,
Jedno co mi pociechą, i rozkoszą było…
I to mi śmierć okrutna tak srodze wydarła!…
Aby z nią razem i moja Nadzieja umarła!

Mamka / O biada! biada biada! o dniu strasznej trwogi!
Dniu rozpaczy! dniu smutku! ze wszystkich najstraszniejszy
Jakich nie znałam w życiu do chwili dzisiejszej! –
O dniu, dniu dniu! katuszy! dniu przeklęty! srogi!
Tak czarnych dni niebyło, nigdy na tej ziemi!
Dniu boleści! zaprawny żalami wszystkiemi!…

Parys / ~~Oszukany~~ Przejrzany! ~~wzgardzony~~ ~~wzgardzony~~ – ~~[illegible]~~ Widokiem tak boleśnej ~~zamiany~~ ~~[illegible]~~ zmiany!
Skrzywdzony / ~~Zgnębiony~~ ~~zawiedziony~~ przez śmierć srogą i zamordowany!
~~Zawiedziony~~ ~~Rozwiedziony~~ Oszukany przez ciebie – ty zgrozy postanko!
Ty nielitośna śmierci – ty życia Tyranko!
O miłości! o życie! któż was cenić wstanie?
Ach! ~~tylko~~ w ~~dniu~~ śmierci ~~[illegible]~~ odtąd moje, życie i kochanie!..

Kapulet / Los mnie skarbił potępił – w rozpacz wieczną wprawił!
Zniszczył, pognębił zdeptał! i dobije może!
O czasie bez pociechy! czemużeś ~~się~~ pocoześ się zjawił,
Aby nasze pociechy mordować w tej porze!
Moje dziecię! – ne dziecię – duszo mego ciała!
Jużeś mi więc umarła?! Boże wielki Boże!
Tyś umarła? a z tobą moja rozkosz cała!…

Lorenzo / ~~Cichoj~~! O wstydźcie się! ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Nieboraki ~~[illegible]~~ skałe!, mowy swojej!
Czyliż rozpacz – rozpaczą w sercu się ukoi?..
To piękne Dziewczę Niebo z wami podzieliło
Dziś wzięło swoją własność – dziecię ma ją całą!
To jej swą część – i przecież chcecie jej zatować?!
Pomimo najtroskliwszych starań i opieki
Nie mogliście swej części od śmierci zachować
Ale Niebo część swoją zachowa na wieki! –

Całem waszem staraniem — bo ktoż wam ubliży
I całem niebem było by ją wznieść najwyżej;
Dziś aż nad obłokami zajaśniała w niebie
I płaczecie, że niebo wzniosło ją do siebie?!
Miłość wasza obłudą tylko się nazywa.
~~Jeśli was tak w rozpacz wprawia~~ Gdy was to w rozpacz wprawia — że ona szczęśliwa!
Nie ta Oblubienica, którą mąż zaślubi.
Lecz ta jest najszczęśliwszą, którą Bóg polubi!
O wstrzymajcie łzy wasze! — i piękne ~~jej~~ to ciało
Uwieńczcie Rozmarynem, nieście w kościół święty!
— Czyńcie co każe zwyczaj od wieków przyjęty
— I przybierzcie najświetniej jak dla niej przystało
Natura każe wprawdzie łzy z bolu wylewać
Rozum jednak, łzy takie zwykł tylko wyśmiewać!

Kapulet / Tak więc ten dzień radości — świetny bal godowy
W uroczystość pogrzebną został nam zmieniony?
Zamiast wesołych tonów — jęczą smętne dzwony!
Zamiast uczty weselnej — bankiet pogrzebowy!
Zamiast śpiewów rozkoszy — śpiew żalu głęboki!
Kwiatami — uwieńczymy martwe córki zwłoki
I zamiast łez radości, płyną łzy cierpienia
Wszystko się więc w okropną przeciwność zamienia!

Lorenzo / Opuść te miejsca Hrabio, i ty zacna Pani
I ty szlachetny panie — a bądźcie gotowi
Towarzyszyć do grobu ciała Orszakowi: —
Woli Niebios, my ludzie musim być poddani!
Bóg was skarał w tej chwili, za ciężki grzech może
Niegniewajcie go bardziej, i znoście w pokorze!

/: Kapulet, Hrabina Kapulet — Parys i Lorenzo odchodzą :/

pierwszy Muzykant / Mnie się zdaje że pochowajmy nasze piszczałki i wynośmy się także. —

Mamka / Tak idźcie — dobrzy ludzie, to ~~bardzo~~ nader roztropnie.
Wszak widzicie, jak tu dziś wygląda okropnie!
Tu nic niezarobicie. — /: odchodzi :/

pierwszy Muzykant / Nic? — ~~a ja bardzo ...~~ ach! i mnie się tak zdaje! —

/ Piotr wbiega /

Piotr / O Muzykanci, ~~grajcie~~ stojące grajcie z całej siły! —

„ Ożyw się serce, ożyw, i śpiewaj wesoło!
O grajcież ~~grajcie~~ prędzej. jeśli wam Bóg miły.
„ Ożyj się serce moje„ ... —

pierwszy muzykant / — Czemuż „ożyw się serce moje„?

piotr / — — Bo moje serce ~~samo~~ smutno mi przygrywa!
Rozpacz i boleści wszystkie go rozrywa
.... O grajcie mi — grajcie jakiej wesołej ~~litanii~~ śpiewki, aby mnie pocieszyć. —

drugi Muzykant / Ej co tam — żadnych ~~litanij~~ śpiewki / — teraz nie jest czas do grania. —

piotr / Tożeś niechcecie?

drugi Muzykant / Nie. —

piotr / — — Dobrze. więc ja wam ~~za to~~ zapłacę za to

pierwszy Muzykant / A jakaż to zapłata?

piotr / Na Boga że nie wiem, ani pieniędzmi, ale ~~niegodziw~~ zwyczajną zapłatą muzykancką to jest szczypcem i szyderskim słowem!

pierwszy Muzykant / A my ci oddamy wet za wet ~~...~~ zapłatą i za to wyniesiemy się za chłopca abyś noty trzymał

piotr / ~~Boże was broń~~ Strzeż was Bóg broń! Strzeż alboś! ~~to~~ gdyż zato mógłby oręż skruszyć ~~...~~ na ~~...~~ re fa sol ... gotów wybijać waszą głowę — Lecz niechże zwami wykonatki, nic mi do czynienia — ~~...~~ zapiszcie sobie / zanotujcie to sobie

pierwszy Muzykant / Jeśli się w re fa uzbroisz — to nas sam nanotujesz.

Drugi Muzykant / Schowaj twój oręż stalowy — ~~a~~ niechaj zna mi — raczej twój dowcip walczy.

piotr / ~~Mięcie~~ Zgoda teraz się ~~...~~ bawności — bo ja was moim dowcipem ~~...~~ pobiję ~~...~~ wytalatuje choć mój oręż do pochwy schowam. — Słuchajcież i trzymajcie się walecznie. —

Śpiewa

„ Gdy rozpacz serce rozedrze jękiem,
„ Czarne zgryzoty wnikną do łona,
„ Wtenczas Muzyka swym srebrnym dźwiękiem —

Dla czego „srebrnym dźwiękiem„? — dla czego? „Muzyka swym srebrnym dźwiękiem„? Coż powiesz na to „ty — Panie ~~...~~ Kolaphonijo?

Pierwszy Muzykant / – Dla tego zapewne, bo srebro ma dzwięk bardzo piękny

Piotr / Bravo! – pięknie – a ty co na to, twardy podstawku?

Drugi Muzykant / Może dla tego „srebrnym dzwiękiem„ bo za Muzykę zwykle srebrem płacą: –

Piotr / Także nieźle! – a waść co na to panie Drapiostku? ~~Uchodrajse~~

Trzeci Muzykant / Dalibóg, że ja niewiem – co na to odpowiedzieć

Piotr / – Otoż wszyscy nie niéumiecie! – ale ponieważ wy jesteście muzykanci i tylko gracie albo śpiewacie – więc ja za was odpowiem – dla tego „muzyka swym srebrnym dzwiękiem„ bo takim jak wy partaczom nigdy złotem nie płacą: –

„ Wtenczas Muzyka swym srebrnym dzwiękiem
„ Serce ~~zachagacą~~ urzdrowi rozpacz pokona„

/podchodzi spiewając: /

Pierwszy Muzykant / To jakiś ~~[illegible]~~ wisus postrzelony!

Drugi Muzykant / Niech go tam licho porwie! pójdźmy raczej nad ośt tamzaczekajmy na ~~[illegible]~~ stypę pogrzebową a może i nam jakie przypnacze ~~[illegible]~~ krek gardło odwilżyć –

~~Któreżze~~ ~~[illegible]~~ te bieżeni Śmiechu podtosi /schodza wszyscy /
światła ~~[illegible]~~ bo też trzeba nieć ~~albowiem~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zmarłej stronę przy
kontrastowanie jest właściwe przypnieć jemieść – przyjmie czwartego...

Koniec Aktu ~~[illegible]~~ IV°

2^e scena

Na tej scenę może znowu
Kto zarzuta .. otoż Warenstwo
Szekspirz! – ale ~~tem~~ będzie brak znaf pojęcia o prawdziwości Sztuki urodziny tu jak Podzie płacz rzewne bo ich, dzieciko umarło więc najsilnej uczują! – Matka płacze rzewne ale niemogąc jej wyświcić dobrze poztarza prawie ich nazwiskami – Wdzianek luberne łkezyzgniemieniem się wyraża! – ale zdwiście kto ranił tak także cokolwiek żal zrobiło – i którego to, nie tak blizko obchodzi – wdał się w żarty z Muzykantami – którym także nie więcej tylko o stypę chodzi! – ta Scena przedstawia nam prawdę żałuj w kontrascie żwiąt jakby ludzki ~~któr~~ scena nazwie to ~~[illegible]~~
Bzowych scen? – Szekspir ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

Akt piąty. 5ty 2 września

Scena pierwsza

(Ulica w Mantui)

Romeo sam

Romeo) ~~Mamli~~ Jeśli mam wierzyć, ~~w snów~~ słodkich ~~tak tobe~~ snów marzeniu?
Cieszy mnie ~~błoga~~ jakaś rozkosz, lub uszczęśliwienie?
Władzca mych piersi, lekko zasiadł na swym tronie
I pierś ~~moja~~ moją tysiącem ~~...~~ lubych przeczuć płonie.
Jakiś duch niezwyczajny, fantazyi skrzydłami
Cały dzień mnie unosi, i pieści myślami!...
Widziałem moje Dziewczę — mojego Anioła!
Przybyła tu — ~~lecz właśnie~~ ale ja... umarłem w tej chwili;
(Dziwny sen w którym zmarły jeszcze myślić zdoła.)
Ona raz w usta moje.... Ach który marzył milej?
Tyle natchnęła życia całunkami swemi
Żem się zbudził, ~~byłem cesarzem~~ szczęśliwszy nić monarchiat ziemi!...
O jak bogatą wszystkie musisz być miłości
Gdy sam twój cień, tak wiele ~~budzi~~ radzi szczęśliwości!

Baltazar (wchodzi)

Lecz nie mylą mnie oczy?!, nowiny z Werony!
~~Ach~~ Witaj ~~mój~~ mi Baltazarze — gończe upragniony!
Masz listy od Lorenza? o, błagam cię o nie
Jak się powodzi mojej ukochanej żonie?
Co porabia mój Ojciec? jak się Julija miewa?
Patrz pytam po raz drugi o szczęście mej Żony?
Bo nic złego być niemoże — gdy ona szczęśliwa!

Baltazar) Ach ona jest zupełnie szczęśliwa w tej dobie. —
~~Bo~~ jej ciało już spoczywa w Kapuletych grobie,
A ~~jej dusza~~ cząstka nieśmiertelna z Aniołami w Niebie. —
Widziałem — byłem świadkiem tej okropnej chwili
Gdy w grób naddziadów, zwłoki jej spuścili.
I z tą wieścią o panie pospieszam do ciebie! —
Przebacz że cię zabijam poselstwa słowami
~~Lecz samej~~ wszakżeś sam mi rozkazał — a coś wszystko prosił
Abym ~~panu~~ ci jak najwierniej o wszystkiem donosił. —

Romeo) Umarła?... o wy gwiazdy, odtąd gardzę wami!...

~~Znasz mój~~ wiesz gdzie Dom — spiesz — i przynieś Atrament i pióro
Zamów konie — tej nocy wyjeżdżam, — spiesz skoro! —
Baltazar / Daruj Panie — lecz ja cię opuścić nie mogę;
Twarz twoja blada, dzika, budzi we mnie trwogę: —
A twój wzrok — najstraszliwsze nieszczęście zwiastuje. —
Romeo — / Mylisz się — spiesz — opuść mnie — czyń co rozkazuję!..
Czy żadnych od Lorenza, listów do mnie nie ma?
Baltazar / Żadnych Panie! — /
Romeo / — —. Mniejsza z tym — już mnie nic nie wstrzyma. —
Idź najmij konie — spiesz się — przynaglij twe kroki. —
Ja za tobą — do Domu przybędę bez zwłoki. —
/: Baltazar odchodzi /

Tak Julio! tej nocy spocznę z tobą w grobie!...
Ale ~~jakiemiż~~ przez jakie środki?.. myślmy o sposobie!... —
O jak ~~skoro~~ (~~[illegible]~~) dziwnie nieszczęście, na ludzką zagładę!..
Jakże szybko rozpaczy pospiesza na radę!...
Wpadł mi na myśl Aptekarz powszechnie tu znany —
Mieszka tu gdzieś ~~[illegible]~~ wzrokiem wśród ~~tych Domów~~ koła. —
o ile ~~[illegible]~~ wzrok rozeznać zdoła
Widziałem temi dniami — jak odziany w łachmany
Z ~~[illegible]~~ chmurzonemi brwiami — zbierał sobie zioła. —
Wzrok jego był zapadły — głód w całej srogości
Trawił tego biedaka, zżerał aż do kości!..
Lichy kramik, znak lichszy przyozdabiał z góry
Wpół wypchany krokodyl i ~~inne~~ dziwne potwory;
Wewnątrz na gzymsach — szczętna nędza wystawiona!
Gdzie niegdzie próżne słoje — i garnki zielone —
pęcherze — szyta rozbite — i stęchłe nasiona
~~Lamp~~ Końce od szpagatów ~~[illegible]~~ wszędzie rozrzucone,
A wkoło pudek stare ciasteczka różane
Dla tym większej ozdoby cienkie ~~zdobią~~ kryją ściany! —
Na widok takiej Nędzy, rzekłem sam do siebie:
Gdyby tu kto trucizny zażądał w potrzebie,
Choć jej sprzedaż w Mantui prawo śmiercią wzbrania;
Ten by mu biedak pewnie przedał bez wahania! —
Ta myśl, może przeczuciem przestrzega mą duszę,
O ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~! Tak! — Od niego ~~od niego~~ truciznę mieć muszę!
wpatr. ~~Tak~~ — to ten, Dom podobno! — dzisiaj ~~[illegible]~~ mamy Święto
Zatem i ~~buda~~ buda tego Żebraka zamknięta. —
Hej! hola Aptekarzu!

Aptekarz / wychodząc / — Ktoż tam z krzykiem takiem?

Romeo / — Wyjdź tu do mnie człowieku! — widzę żeś biedakiem.
Te czterdzieści Dukatów, ~~są twoją~~ są twoje zapłatą! —
Jedną Drachmę trucizny daj mi tylko za to;
Lecz trucizny tak ~~[illegible]~~ silnej — okropnej straszliwej,
Tak szybko, wnikającej w najdrobniejsze żyły,
By ten któremu losy to życie zbrzydziły
Za pierwszym jej wzięciem — padł trupem nieżywy. —
~~Ktoreby~~ J ~~[illegible]~~ żeby z piersi ~~swej~~ oddech ~~[illegible]~~ wyrzucony ulatywał,
Tak silnie, jak wybuch prochu z strasznej paszczy działa.

Aptekarz / Mam ja taką truciznę. — lecz Mantui prawo
Sprzedającego ~~[illegible]~~ takową karze śmiercią krwawą. —

Romeo / Tyś tak wielkim Nędzarzem — twa postać wpół naga,
Los wszystkiemi plagami życia ciebie smaga,
J ty się lękasz śmierci? — Twe zapadłe lice
Świadczą ~~[illegible]~~ że głód okropny srodze nęka ciebie
Bruzdy na chmurnym czole, żebrzące źrzenica
Znakiem ~~świadczą~~ — że najstraszliwszej ulegasz potrzebie!
Łachmany Nędzy wiszą na twym nagim grzbiecie
Ten świat i jego prawa oboje twym ~~[illegible]~~ Wrogiem!
gdyż ~~Bo~~ abyś był bogatym — niema praw w tym świecie!
Złamże je więc — przyjmij to złoto — przestań być Ubogim! —

Aptekarz / — Nie ja — nie ja — lecz moja nędza ją sprzedaje!

Romeo / J Ja ~~ci~~ złoto nie tobie, lecz twej nędzy daję!

Aptekarz / Weź więc panie — co żądasz mam właśnie w tej dobie!
Niech ją pan w jakimkolwiek napoju użyje
A chociażbyś miał siłę za dwudziestu w sobie
Rzuci tobą o ziemię — i w moment ~~[illegible]~~ zabije. —

Romeo / Oto masz twoje złoto. — Tej trucizny siły
Straszliwsze dla duszy ludzkich! — jej drażliwe ~~[illegible]~~ łony
Więcej Mordów w tym świecie obrzydłym spełniły;
Niż twój napój pod karą śmierci zabroniony. —
~~[illegible]~~
Tyś mi niedał trucizny — lecz ja ci ją dałem! —
Spiesz, kup chleba potraw, i ~~[illegible]~~ ~~twoje nędzne~~ i przystrój się, w ciało!
O pójdź drogi Napoju! — tyś mem pragnieniem całem!
Tyś dla mnie nie trucizną, lecz Nektarem z Nieba!
Towarzysz mi w te miejsca — gdzie mi pójść zostało;
Tam do grobu Julii! — tam mi cię potrzeba!..

/ oba odchodzą. /

Scena druga

/: Cela Lorenza :/

Lorenzo. i Ojciec Jan

Jan / Ojcze! Franciszkaninie! — hej — gdzież on przebywa!!

Lorenzo / (wchodząc) Wszakże to głos Brata Jana — czy dobrze ja słyszę?
Już ~~powracasz~~ wracasz z Mantui? o chwilo przesławna!
Coż powiedział Romeo? — ~~może~~ pewnie w liście pisze!
Pozwól niech go przeczytam. — ~~[illegible]~~

Jan / — — — — ~~zajęty tą drogą~~ Już w drogę pójść chciał
~~Stargnąłem~~ Już nawet z Braci bosych ~~zażądałem sobie~~ ~~wybrałem~~ kogo, jednego wybrałem
Co się ~~w tym mieście~~ w tym mieście trudnią ~~chorych~~ chorych odwiedzaniem; ~~zapowietrzonych~~
Ale w tej ~~[illegible]~~ fatalnej samej chwili — gdyśmy już wyjść ~~mieli~~ mieli
Niespodziewanie — szpiegi miejskie nas ujrzeli. —
~~Rozmawiającymi z obu~~ ~~stanowiący wartownię~~ Rozmawiających z osobą przed pewnym mieszkaniem: —
Oni sądząc że to Dom podejrzany może
Gdzie Zaraza Morowa grasuje w tej porze
Zamknęli zewsząd bramy — przytrzymali obu
Pójść zatem do Mantui nie było sposobu. —

Co ta zapowietrznych chorych trudnią się zwiedzaniem

Lorenzo / Któż mój List do Mantui zaniósł Romeowi?

Jan / Oto jest —. ~~nie~~mogłem go zwierzyć posłańcowi
Ani też sam go odnieść — ~~sam~~ gdyż nie byłem w stanie. —
I pomimo próśb zaklęć usilnej namowy
Nikt nie chciał nawet w twoje odnieść go mieszkanie
Tak wielka jest Obawa zarazy Morowej: —

Lorenzo / O nieszczęsny wypadku! na mój Zakon święty!
Ten list był bardzo ważny — ważny nieskończenie
W Treści jego zbyt ~~drogi~~ wielki przedmiot jest zamknięty
Cała dwojga serc szczęśliwość! — ach to opóźnienie
Pociągnąć może smutne i straszliwe skutki!
O spiesz spiesz zacny Janie! gdyż czas nader krótki!
[illegible] gdzie I przynieś ~~tu~~ ~~jak najprędzej~~ wraz do mego mieszkania
Drąg żelazny ~~do Marmo~~ lub Topór do Krat ~~wy~~ łamania.

Jan / ~~Idę~~ Spieszę i wnet przyniosę. — (odchodzi)

Lorenzo / — — — Tak — nie ma sposobu
Ja sam muszę pospieszyć do Julii grobu!
W trzech godzinach to ~~piękne~~ dziewczę już ze snu ~~się~~ zbudzi.
I przeklinać mnie będzie w słusznym oburzeniu,
Żem ~~nadołał~~ niemógł znaleźć choć jednego z ludzi
By doniósł Romeowi — o całem zdarzeniu!

Jeszcze raz do Mantui, w tej chwili najpierw —
A potem ją zaś sama ułkryję w owej chatki mej zawsze
Aż jej luby przybędzie. — Biedna, nieszczęśliwa!
Zamknięta w ciemnym grobie — wśród trupów — i żywa! —
(odchodzi.)

Scena trzecia

Smętarz — na którym grób Kapuletych

Parys, za nim Paź z kwiatami i pochodnią wchodzą

Parys. Daj mi pochodnię Chłopcze! — lecz nie, zgaś ją raczej
Sam zaś strzeż. niech nas ludzi nikt tu nie zobaczy.
Czekaj pod Cyprysami, przylegnij pod niemi
I przyłóż twoje ucho, jak najbliżej Ziemi
Tak więc każde stąpanie w Smętarza zaciszy
Czystego mnóstwem Grobów — twe ucho usłyszy.
przestrzeż mnie lekkim świstem — jeśli się kto zbliży.
Daj mi kwiaty — a teraz spełnij co ci każę.

Paź. W nocy i na Smętarzu?! trwoga włos mi jeży
A do tego sam jeden. jednak się odważę. —

Parys. O słodki kwiatku! zwiędły wprzód najpiękniejszej życia porze
Kwiatami ci uwieńczam twoje ślubne łoże! —
Cała szczęśliwość Świata — ty szczęśliwy grobie
Jego najwyższą piękności miejsce dzisiaj w sobie! —
Śliczna Julijo! — odtąd z Aniołami w Niebie!
przyjm ten ostatni dowód miłości młodzieńczej
Z Rąk tego, który w życiu tak uwielbiał Ciebie
A po śmierci, kwiatami grób twój z żalem wieńczy.
(świst pazia)
Znak pazia! ktoś się zbliża. — w nocy tak głębokiej
Któż z ludzi aż w te miejsca zwraca swoje kroki?
Kto śmie przerwać ostatnią hołd mojej Miłości? —
Lecz co widzę? pochodnia? Skryjmy się w ciemności!
(chowa się wbok)

52

i zostaw mnie w grobie!

(Romeo, i Baltazar z narzędziami żelaznemi i z pochodnią)

Romeo | Daj tu młot, i żelazo [illegible] Odejdź co żywo
Czekaj ~~[illegible]~~ – ten list do Ojca [illegible] dnia [illegible]
jednak nie wejdź go
Był mój Ojciec aż jutro, odbierze go od Ciebie! –
Zostaw mi także światło! – lecz na Boga w Niebie!
Na twoje Ojców życie! na wszystkie zaklinam Świętości!
Co ~~[illegible]~~ kolwiek tu zobaczysz, lub usłyszysz może,
Niewchodź tu – ani moich przerywaj czynności! –
Że wstępuję w tej chwili w to umarłych łoże,
Dzieje się to ~~[illegible]~~ [illegible] blasku w sercu przejęta
Raz jeszcze ujrzyć, drogie mej żony Oblicze
pociągu ~~a Leci bardziej~~ ... z jej palca pierścień ściągnąć życzę
pierścień zbyt mi ~~drogi~~, potrzebny do ważnego dzieła. –
Odejdź więc! Gdybyś jednak wrócił – lub przez szpary
Ciekawie moje tutaj szpiegować zamiary?!
Na Boga! ciało twoje poszarpię, w kawały
I rozścielę na pustynię tej Ziemi zgłodniałej! –
Niewracaj tu – niewracaj, nawet za świat cały!
Gdyż ta noc i mój umysł, straszliwszy w tej porze
Niż Tygrys krwi spragniony, niż w zburzone morze!

Baltazar | Zabym świat ... pan ... podglądał ... ~~[illegible]~~
Który pan rozkazuje ... – chętnie się oddalę
I ~~[illegible] tu jego [illegible] [illegible]~~!

Romeo | Postąpisz więc szlachetnie jak przyjaciel stały!
Weź to zacny człowieku – (dając mu worek złota) bądź zdrów, i szczęśliwy! –

Baltazar | mimo tego, skryję się w zakątku Smętarza
Niewierzę mu; wzrok Jego, grozą mnie przeraża
(odchodzi)

Romeo | Okropny dole! paszczo, śmierci zbyt straszliwa!
Tyś pierwszy klejnot świata w swe łono pożarła!
Twoje ~~[illegible]~~ pragnięte ~~[illegible]~~ – dziś moja rozrywa
I ~~na [illegible] – [illegible] [illegible]~~ wepcha ci do gardła.
I na przekór Zew ~~[illegible]~~ wybija drzwi grobowe!

Parys | Ha! to zuchwały Montegi! wrócił więc w te strony!
Ten wygnaniec Kraju, Brata Julii zbrodzony!
wszak ~~[illegible]~~ Żałość – ~~[illegible]~~ Julii zgryzoty
Były przyczyną śmierci tej lubej Istoty!

I przychodzi tu ~~jeszcze~~ wydrwić — w zuchwałym zamiarze
Aby zhańbić te trupy? — ta dłoń go ukarze!

(zbliża się)

Stój nikczemny! czyż twoja złość się nie wdryga? —
Jakoż więc twoja zemsta i umarłych sięga?
Przeklętniku! i ty śmiesz w te miejsca się wdzierać?
Poddaj się, i spiesz za mną! lub musisz umierać!

Romeo) Ach tak ~~niestety~~ zaiste muszę!.. i po to przychodzę!
Ustąp ~~dobry~~ zacny młodzieńcze — nie wstrzymuj mnie w drodze; —
Nie drażnij szalonego którym rozpacz miota!
Uciekaj! niech cię walki nie zbiera ochota!..
Pomnij na tych umarłych, niech cię oni strwożą!
~~wspaniały~~ ~~wróć~~ ~~Jeśli~~ za nimi twoje zuchwalstwa ~~się~~ wściekłość mą rozsworą!
Zaklinam cię na ~~Boga~~ wszystko! niechaj zbrodnie nowe
Nie ściągną więcej grzechów — na mą grzeszną głowę! —
Uchodź uchodź nieszczęsny! — gdyż na Boga w niebie
dziś Ja ~~Ja~~ więcej kocham ciebie, niż samego siebie!
Jam tu przyszedł ~~przeciwko~~ naprzeciw sobie uzbrojony. —
Odejdź uciekaj oddalaj się! — omijaj te strony! —
A jeśli śmierć nie grozi dotąd życiu twemu
Za tę litość, podziękuj tylko szalonemu!

Parys) Ucho moje, ni słów twoich, ni zaklęć nie zważa!
Ja tylko chcę pochwycić i skarać zbrodniarza!

Romeo) Chcesz mnie zmusić, bym gwałtem zwiódł walkę straszliwą?!
Broń się więc! — (walczą),

Paź) — — — Przebóg! walczą — spieszmy ~~po~~ straż żywo!

Parys) (padając) Zginąłem! ~~giniż~~! — jeśli iskry litości masz w sobie (odbiega)
~~Ah Zginąłem! o jeśli litości masz w tobie~~!
Otwórz grób i pogrzeb mnie przy Julii w grobie!...
(umiera!)

Romeo) Tak, na Boga! dopełnię twojej prośby rzewnej!
Lecz pokaż mi twarz twoją? (przypatruje mu się) czy mnie wzrok nie myli?
Hrabia Parys! — zacnego Merkucia krewny!? —
Cóż to mówił mój sługa, gdyśmy tu ~~pędzili~~ spieszyli!
Lecz ~~Ach~~ duch mój zagłuszony tak okropną stratą,
W burzy straszliwych myśli, mało zważał na to?!
Hrabia Parys z Julią miał zawrzeć małżeństwo!?
Nie także? — czym ja marzył? — czy głowy zbłąkanej
~~Zajęty~~ ~~Że mówił~~ ~~Julią~~ mówił o Julii — o okropne szaleństwo?! —
O — nieszczęsny młodzieńcze podajmy dłoń sobie! —

J tyś wraz ze mną, w Księdze nieszczęścia wpisany!..
Złożę cię jak zwycięzcę — z tryumfem w tym grobie..
w grobie? — o nie nie — raczéj w Świątyni jasności
wpatrzże tu śpi Julija! — a blask jéj piękności
Ten grób, w Salon Weselny rozjaśni dla ciebie!..
Śpij śpij — słodko — umarły! umarły cię grzebie!..

(Kładzie w grób Parysa)

Często nad brzegiem grobu — z ostatnim oddechem
Twarz ludzką, słodka radości okrasi uśmiechem! —
Ten świat, ostatnim błyskiem życia ją nazywa! —
J mnie teraz przenika ta iskra szczęśliwa! —
O Julijo! o Żono! tyle sercu miła!...
Śmierć która Balsam twego oddechu wypiła
Dotąd zgasić niemogła, twoich wdzięków (żony)
Chorągiew ~~w ust piękności~~ ~~pada~~ ~~błyskiem~~ Zorzy ~~dość~~ jaśnieje
~~Jéj~~ purpura ust twoich w licach twe lica (zorzy),
Śmierć Sztandarem zniszczenia, nie wiejsza w twéj twarzy! —
J ty śpisz tu Tybaldzie!.. za tym życia progiem!
Mogęż cię godniej pomścić,
~~...~~ serce ożyje,
Jak gdy tąż samą ręką tego zabiję
Co wydarł ~~twoje~~ młodości — i ~~mojém jest~~ wrogiem!.. —
Przebacz mi dobry Bracie! — O boska Julijo
Czemuż ciągle twe lica takie wdzięki kryją?!
Ach co za myśl! O Boże! ~~...~~ na samą wzmiankę!
(: pójdź pójdź w moje ramiona! spocznij wnich o droga ~~...~~:)
Trudniej ~~...~~ pomyśl! — Niemyślnie śmierć sroga
~~...~~ w tobie żarem miłości ognistéj?
J ten potwór obrzydły wychudły kościsty
Unosi ~~...~~ cię w tych ciemnościach — jako swoją Kochankę?!..
Zostanę więc przy tobie, ty moja śliczności!
J niewyjdę już z tego pałacu ciemności!
Nieodstąpię cię więcéj razem z Robakami
Jedynemi w twéj służbie dziś ~~...~~ Strażnikami!
Tu chcę sobie zbudować wieczny gmach spocznienia
Tu zrzucić z siebie krwawe jarzmo przeznaczenia....
Oczy spojrzyjcie ~~...~~ ostatniem spojrzeniem!
Ręce ściśnijcie ~~jeszcze~~ ostatniem uściśnieniem!
a wy furty oddechu! usta, słodkie, lube!
przyjmcie ucałowanie ostatnie przed zgonem!

Purpury twoich ust
Różyczek ... wdzięków
dotąd niezgasła
J Chorągiew ...
piękności ... zorzy

~~Jako~~ Jest to pieczęć umowy zawartej o zgubę

z Śmiercią, lichwiarzem świata tak nienasyconem!...

Pójdź straszny przewodniku ~~przez głębie~~ w przepaście wieczności

Ty Sterniku w rozpaczy!... wpędź w odmętu wały

Burzą miotany Okręt — i strzaskaj o skały!...

~~Na pomyślność~~ na cześć tego rozbicia i mojej Miłości!...

/pije/

Dzielny zaprawco! szybka twego trunku siła!.. (siła twego trunku)

ginę wśród ucałowań!... o jak ta śmierć miła!...

szybka jak powiew ginę w pocałunku!

/umiera./

/Lorenzo na drugim końcu Cmętarza z latarnią - drągiem żelaznym i siekierą/

Lorenzo/ ~~Broń mnie~~ Święty franciszku! i wspieraj mnie wśród drogi!

Ileż razy utknęły moje stare nogi

Na tej ziemi, tyloma grobami zasłanej!?

Kto tu?

Baltazar/ — — — Ja zacny Ojcze — tak wam dobrze znany.—

Lorenzo/ Bóg niech cię błogosławi, zacny przyjacielu!

Lecz chciej mnie objaśnić — w jakimże to celu

Owa krwawa pochodnia, światło swoje nieci

~~Która tam~~ Dla czego ślepym Czaszkom, i Robakom świeci?

Jej blask gore podobno w Kapuletych grobie?..

Baltazar/ Tak jest szanowny Ojcze!— gdyż właśnie w tej dobie

pośród tam pan mój — i wasz przyjaciel jedyny.—

Lorenzo/ Któż to taki?

Baltazar/ — — — Romeo.—

Lorenzo/ — — — Dawno?

Baltazar/ — — — z pół godziny!.—

Lorenzo/ ~~Idź~~ Idź! spiesz ze mną do grobu!

Baltazar/ — — ~~ach~~ ja Ojcze, nie mogę!

Pan mój sądzi, żem dawno ~~odszedł~~ udał się już ~~w nocy~~ w drogę;

I grozi mi najdzikszą śmiercią wydrzeć życie

Gdybym jego zamiary, śmiał szpiegować skrycie.

Lorenzo/ Zostań więc — ja sam pójdę— zgroza mnie przeszywa!

Ach lękam się nieszczęścia — chwila zbyt straszliwa!

Baltazar / Gdy tam pod cyprysami, sen mi skleił oczy
Zdało mi się, że pan mój z drugim walkę toczy
I zabił przeciwnika. —

Lorenzo / Ach, straszniejsz z trwogi / idzie naprzód /
~~Romeo! he! Romeo! — o widoku srogi~~
Cóż to za krew zbroczyła grobu tego progi?!
Cóż znaczą te oręże, zakrwawione w boju
I porzucone w miejscach wiecznego pokoju?!
/ idzie w grób /
Romeo! przebóg! blady!.. któż przy nim spoczywa?
Co widzę! Hrabia Parys we krwi własnej pływa?!
Jakiż to straszne ~~okrutnych~~ wyroków zrządzenia
Były przyczyną tego krwawego zdarzenia?!
Ach! Julija się budzi! — o wspieraj mnie Boże!

Julija / budzi się / Aniele Opiekuńczy! — gdzież mój mąż kochany?
~~Ach~~ poznaję, wiem, gdzie jestem w tej straszliwej porze,
Wiem co znaczą te czarne, te posępne ściany,
Lecz wiem gdziem być powinna: — gdzież Romeo luby?
/ Zgiełk zewnątrz Sceny /

Lorenzo / Słyszę wrzawę. — Ach, uchodź, uchodź, dobre dziecię!
Opuść te miejsca śmierci — zniszczenia i zguby; —
Ten któremu ulega wszystko na tym Świecie
Zniweczył nasze plany. — O nieostrzymiej kroku
Twój mąż spoczywa zmarły — tuż przy twoim boku
A przy nim Hrabia Parys pływa we krwi potoku!
O pójdź — pójdź — święte mury klasztoru cię skryją!
Tam zostaniesz bezpieczną! — niechaj dłużej zwlekać —
O pójdź mi dalszych pytań — o pójdź pójdź Julijo!
/ Zgiełk / Straż się zbliża! — już dłużej niemogę tu czekać / odch /

Julija / Spiesz! uchodź! ale ja tu ~~w tym grobie~~ na wieki zostanę.
Co widzę? jakiś puchar w męża mego dłoni?
Konwulsyjnie ujęty, jakby przyrósł do niej?!
Więc trucizna stargała to życie kochane?!
O ty niedobry mężu!... wnętrze puharu pusta?!
Nic — nic mi niezostawił — do szczętu wysączył! —
Żadnej litośnej kropli — by mnie z sobą złączył!
O niech przynajmniej twoje ucałuję usta! —

Może na nich lśni jeszcze jakka kropla mała
Tej straszliwej zabójczej trucizny! – bym słodko skonała! –
(całuje go)

Twe usta tak gorące! –

pierwszy żołnierz. (za sceną) – Chłopcze! wiedź nas wspak niezmyl drogi

Gdzie ten grób! – Gdzież to było?

Julija) ――――――――― Zgiełk już nie daleki!
Spieszmy się! – ha cóż widzę?! o sztylecie drogi ! (błogi)
(porywa sztylet Romea)

Tu, tu jest twoja pochwa! –
(przebija się)
Tu odrzewiej – na wieki!..

(: pada na ciało Romea i umiera – Straże wchodzą
(: prowadzone od pazia Parysa :)

Paź) Tu tu jest owo miejsce! tam gdzie ta pochodnia!

pierwszy żołnierz) Cóż to? krew na posadzce?! przebóg jakaż zbrodnia!
Trzej lub czterej Kilku zwas: – niechaj ten cmętarz przejrzy najtroskliwiej!
Niech straż chwyta każdego – kto w nim jest ukryty!
(Kilku odchodzi)

O straszliwy widoku! – tu hrabia zabity
Tu Julija skrwawiona – krwią ciepłą spłukana zbryzgana!
Zda się Jakby dopiero zmarła? – to mnie mocno dziwi! –
W trumnie już od dwóch dni w grobie pochowana! –
Niechaj Kilku O spiesznie (do Księżęcia z tą nowiną biega jak można najżywiej –
Obudzić Kapuletych! – przywołać nad spiesznie wezwać Montega!
wy inni śledźcie pilnie! (znowu Kilku odchodzi)

Tego strasznego mordu! – lecz mordu przyczyny
Pojąć dotąd niemożna w tej okropnej godziny zgadnąć powody w tej krwawej chwili – wzrok nasz nie postrzega
Ani pewnie Aż bliższe śledztwo objaśni go nam wprzódy –
(Kilku ze straży przybywa z Baltazarem)

drugi żołnierz) – Na cmętarzu służalec Romea – schwycony!

pierwszy żołnierz) przytrzymać go aż książe przybędzie nadejdzie w te strony!
(Inni ze straży z Lorenzo)

trzeci żołnierz) Jakiś mnich! – który szlocha – drży jęczy i wzdycha

2 Schwycono go po tamtej już Cmentarza stronie
w drąg żelazny i w topór uzbroił
I ~~w ten drąg i te~~ (~~[illegible]~~) ~~opatrzył~~ swe dłonie

Pierwszy Żołnierz / To wszystko podejrzane. przytrzymać i mnicha!

/: Tu wchodzi Książę a za nim Świta :/

Książę / Jakaż to burza nieszczęść zrywa się tak rano
I płoszy nam sen słodki, zgrozą niesłychaną! –

/: Kapulet Hrabina Kapulet i inni wbiegają :/

Kapulet / Jakiż to ~~[illegible]~~ wrzask (w ulicach miasta się rozbija od? –

Hrabina Kapulet / Jedni krzyczą: „Romeo – a drudzy „Julija„
Inni znów „Hrabia Parys.„ – wszyscy z głośnym krzykiem,
Spieszą do tego Grobu ~~[illegible]~~ w oczekiwaniu dzikiem!

Książę / I ~~jakiż~~ cóż ~~[illegible]~~ taka to (Okropność – Duch nasz przeraża głuszy?

Pierwszy Żołnierz / – O Książę! Hrabia Parys jest zamordowany;
Romeo także trupem! – Julija bez duszy;
Lecz jeszcze krew gorąca płynie z świeżej rany! –

Książę / Śledzić – dochodzić – ~~wybadać~~ – czyja ten mord wina,
Dla czego popełniony, i kto jest przyczyną!? –

Pierwszy Żołnierz / – Ten Mnich był pewnie wczoraj w tą czarną godzinę
I służalec Romea! – gdy schwycono obu
Mieli z sobą narzędzia – do odbicia grobu. – Vi

zad

/: Montego i inni przybywają :/

Książę / – O ~~przybywasz~~ smutny / biedny Montegu! wstałeś dziś tak wcześnie
Być wczesną stratę syna – opłakać boleśnie!

Monteg / O mój Książę – tej nocy – żona mi umarła;
Zgryzota za swym synem – życie jej wydarła!
Jakież jeszcze cierpienia mej starości grożą?!

Książę / Spojrzyj Starcze! a ujrzysz straszną rękę Bożą! –

~~[illegible]~~ postrzega o trup Julii

de Kapulet / – O Nieba! spojrzyj, spojrzyj, jeśli zdołasz Żono!
Na drogą naszą Córkę udarzną krwią zbroczoną„
Sztylet mylnie ugodził, wyjawiony zbójczym ~~[illegible]~~ Kordem
Pochwa jego spoczywa u Montega boku
Zda się że tylko złożono w naszej Córki łono! –

Hrabina Kapulet / – Ach ten widok Okropny, jak pogrzebne dzwony
Przeraża zgrozą ~~grobu~~ Śmierci, mój wiek ~~[illegible]~~ nadwątlony! Na

Monteg / Okrutny! ~~Oh~~ wyrodny Synu! godziłoż się tobie —
Rozedrzyć serce Ojca uprzedzić go w grobie —?!

Księże / O! cóż za obraz! boleści i rozpaczy pełen ~~Wstrzymaj jeszcze wściekłe wybuchy twej boleści~~

F

Aż nas pewność niemylna ~~o~~ o wszystkiem obwieści
Aż dojdziemy do źródła prawdziwej przyczyny! —
W ten czas sam wszystkich cierpień będę ~~naczelnikiem~~ przewodnikiem
J sam na śmierć ~~poprowadzę~~ potępię! ktorzy ten mord winy!...
~~Niecierpliwości~~ nie przerażające ~~trudy~~ Srożej zdaniu tej doby!
Niech rozpacz — cierpliwości będzie niewolnikiem!
A teraz podejrzane stawcie tu Osoby!..

Lorenzo / Na mnie ~~choć jeden~~ choć żadnem winą nieobciążon żadną
Najsroższe podejrzenia tego Mordu spadną! —
J czas bowiem i miejsce — przeciwko mnie mówi —
Broniąc się więc i winiąc — tym własnych ust wyrazem
Będę ~~mój~~ swój Oskarżycielem i Obrońcą razem! —

Księże / — O ~~powiedz~~ niech ~~tedy~~ więc słowo krótko rzecz opowie. —

Lorenzo / Krótkim będę — krótkiemi rzecz opowiem słowy!
~~Albowiem~~ Gdyż krótki oddech boleć wzbrania długiej mowy:
Ten umarły Romeo — był Julii mężem —
Julija jego żoną — jam święcił te śluby! —
Dzień wesela — był oraz dniem Tybalda zguby.
~~Wtory~~ Tybald ~~zgładzony~~ zabity nagle Romea orężem;
Ściągnął na ~~jego~~ jego głowę — okropne wygnanie!
Rozpacz zatem Julii za małżonkiem młodem
Nie śmierć Tybalda — była jej ~~płaczu~~ płaczu powodem! —
/ do Kapuleta /

Chciałeś, tak gorzki smutek oddalić jej pani —
J zmuszałeś ją gwałtem — do oddania ręki
Hrabiemu Parysowi! — Ona bieży do mnie —
Grozi mi ~~dzikim~~ straszliwym wzrokiem — ~~prawie~~ dziko najprzytomniej. —
J zaklina ~~wszystkiem~~ na wszystkie swej boleści jęki
Bym odwrócił te związki ~~przynosząc~~ ~~podał~~ niosąc jej ratunek —
Ulegam w mej sztuce — ~~sennego~~ na sen podałem jej trunek
Ten, ~~działający~~ śmierć podobna ~~Ten działający ...~~ ~~sprawił~~ ~~zmarłej~~ pomoc pożądaną
sprawił —
Wszędzie bowiem Juliją za umarłą miano! —
~~Jednak~~ ~~Natychmiast~~ Z ~~...~~ bez zwłoki — do Romea pisałem w tej dobie —
Ażeby mi z Mantui przybył ku pomocy —
J zaręczyłem ~~by~~ niech zdążył o Kownianą tej nocy —
Oswobodzić Juliją — w ~~przeraźliwym~~ w zamknięta grobie! —

Gdyż wtym czasie ów Napój odtabiu wszej mocy!
Lecz przypadek — czy wola ~~wszechwładnego~~ wszystkich ~~tego nieba~~ nieby Pana
Zatrzymała w podróży — brata mego — Jana. —
I wczoraj list mi zwrócił —! Nie było sposobu
Musiałem sam pośpieszyć do Julii grobu. —
Przybyłem na minutę przed jej przebudzeniem. —
Lecz ten ~~zastałem~~ ~~już~~ grób zwiłbyt cały ~~ten~~ zlany krwi strumieniem
Parys już był zabity — Romeo nieżywy!..
Strwożony krzykiem straży! błagam nieszczęśliwej
Iść za mną — ale nie chce — i rozpaczy cała
Zda się że samobójstwem niż ~~owe~~ życia ~~stargała~~ przewała. —
Oto jest cały opis — krótki i prawdziwy.
Mamka o ich związku, wraz ze mną wiedziała.
Jeśli im więc w tej sprawie zasłużył na karę
Całą ostrożność ustaw — skróćcie te dni stare! —

Lorenzo: Tak powiedziałem pierwszy, tak się stało Panie!
Gdym z tąd wchodził, ~~tak~~ śmierć ~~sobie~~ Julia zadała.

Książę. — Wiem żeś Mąż świątobliwy ozdoba Kościoła
Teraz Sługa Romea — co nam wyznać zdoła?

Baltazar. Jam doniósł Romeowi o Julii zgonie;
Który zaraz w Mantui wziął pocztowe konie
I wtenczas pędząc przybył wprost do grobu tego. —
Ten list dał mi do Ojca — lecz kiedy w grób wchodził
Groził mi straszną śmiercią gdybym mu przeszkodził. —

Książę. Daj ten list, chcę go czytać! — Gdzież jest paź Hrabiego.
Co wezwał straże? powiedz Chłopcze jak się stało!
Co tu porabiał Hrabia?..

Paź. — ——— Przybył, by kwiatami
Swojej Oblubienicy mógł uwieńczyć ciało
Mnie kazał wyjść — i czekać tam pod Cyprysami. —
Wtym jakiś człowiek z światłem wprost do grobu zmierza
A pan mój ujrzawszy go mieczem nań uderza. —
Widząc walkę, pobiegłem Straż przywołać z cicha

Książę. Ten list Romea potwierdza ~~wszystkie~~ stwierdza słowa tego Mnicha.
I związek ich miłosny — i myśl śmierci srogiej! —
Pisze ~~także~~ oraz, że jakiś Aptekarz ubogi
Miał mu przedać truciznę; — z którą w grobu skrytość
Przybył tu w grób Julii umrzeć przy jej boku.

Książe: O spojrzycie! ~~Gdzież jesteście~~ wy Wrogi? Kapulet! Montego!
Oto jest Władza gniewu i sporu waszego!
patrzcie! jak miłość dzieci tę nienawiść starła
I wszystkie wam rozkosze na wieki wydarła!
Ja także — waszych czynów świadek nazbyt niemy
Straciłem dwóch pokrewnych! — wszyscy ~~dziś~~ więc cierpiemy! —

Kapulet / Montego! daj mi rękę tu nad córki ciałem!
~~To będzie~~ po jej zgonie To będzie mym Dziedzictwem całem! —
Więcej nie chcę! —

Montego / Bracie! ~~uściskaj się~~ ~~przecież~~ ja więcej ~~więcej~~ dać ci jestem w stanie. —
Wzniosę jej bowiem pomnik ze szczerego złota
Tak czysty jak Julii nierównana Cnota
I dopóki Werona Weroną zostanie
Droższy Posąg ~~Odlew~~ nie ujrzy nikt jej pamięci
Nad ten, co jej wierności Miłość moja poświęci! —

Kapulet / To i samo dla Romea Miłość moja uiści! —
O wy biedne Ofiary naszej Nienawiści!

Książe / Ten poranek przyniósł nam, pokój tak ponury;
Samo Słońce z żałoby ukryło się w chmury!
pójdźmy, chcę wszystko wiedzieć, ściśle badać karę!
Łaskę ~~lub~~ karę wiernym wydzielę wymiarze!
~~Świat nie zna nadopłatki~~ Niezmiernie ~~dotąd~~ z wieku boleśniejsze
~~Nigdy ... nie były~~ ~~tkliwsze~~ bywały ~~najsmutniejsze~~ losy;
Jako godne też Julii i Romea losy!.....
(wszyscy odchodzą) (*)

Koniec

(*). Do przedstawienia tego dzieła trzeba wybornego Teatru — gdzie Dekoracyje w mgnieniu oka znikają — w paryżu posiadają ten sposób w doskonałym Stopniu — tak więc się więc nauczyć jeśli kto zechce.

Dnia 15 Marca 1840.

